BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK SZÓSTY. TOM X. ZESZYT 2

WARSZAWA 1923

z. 2

KPT. TADEUSZ WASILEWSKI.

ZDOBYCIE LEODJUM

5 sierpnia—16 sierpnia 1914 r.[1])

I. Położenie ogólne (szkic Nr. 1).

1. Niemcy. Zgodnie z planem Moltkego w sierpniu 1914 r. Niemcy rzucili przeciw Francji 7 armij, z których 5 prawoskrzydłowych miało wykonać dookoła osi Metz-Thionville, przez Belgję i północną Francję, olbrzymi ruch oskrzydlający, obejść lewe skrzydło uszykowania francuskiego i zepchnąć armje francuskie na granicę szwajcarską.

Skrajne armje prawego skrzydła 1-a i 2-a, którym przypadło

---

[1]) *Źródła.*

1. Gen. Benoit. La fortification permanente.

2. Les opérations de l'armée belge pendant la campagne de 1914—1918. } Bulletin Belge des Sciences Militaires 1920 r.

3. La situation strategique du Limbourg hollandais et la défense de la Meuse par l'armée belge—ppłk. Szt. Gen. Nuyten. } Bulletin Belge des Sciences Militaires 1920 r.

4. Gen. Corda—La guerre mondiale. Paryż, 1922.

5. Marsz. v. Bülow—Mein Bericht zur Marneschlacht. Berlin, 1914.

6. Płk. Egli Karl—Der Aufmarsch u. die Bewegungen der Heere Frankreichs, Belgiens u. Englands 1914. Berlin 1918.

7. płk. Egli Karl—Zwei Jahre Weltkrieg. Zurych 1918.

8. Rotm. M. R. v. Bieberstein — Lüttich - Namur (Der grosse Krieg in Einzeldarstellungen). Oldenburg, 1918.

9. Gen. Palat — La grande guerre sur le front Occidental. Paryż, 1917.

10. Gen. E. Ludendorff—Meine Kriegserinnerungen. Berlin 1920.

11. Der Deutsche Krieg in Feldpostbriefen (Lüttich). Monachjum 1915.

12. Płk. Feyler—Le probléme de la guerre. Paryż, 1918.

13. Gen. A. v. Kluck—Der Marsch auf Paris. Berlin, 1920.

14. Kennedy J. M.—The campaign round Liége. Londyn, 1914.

15. A. Neville Hilditch—The stand of Liège. Londyn.

najtrudniejsze zadanie przełamania oporu Belgów, pośpiesznych i wytężonych marszów w celu zaskoczenia koncentracji francuskiej i uprzedzenia lądowań angielskich—napotykały na wstępie przeszkodę w postaci rzeki Mozy i twierdz panujących nad przejściami, mianowicie Leodjum, Namur i pomniejszej Huy.

Naczelne Dowództwo postanowiło przeszkodę unicestwić przez zaskoczenie. Otworzenie bramy wejściowej do Belgji, zdobycie Leodjum, powierzono kilku pośpiesznie zmobilizowanym brygadom mieszanym.

Od powodzenia tej akcji zależał dalszy ruch 1-ej (kierunek Bruksela-Mons i 2-ej armji (kierunek na zachód od Namur-Laon).

2. Belgja. Belgja, manifestując neutralność, skoncetrowała swą armję w rejonie Lowanjum-Wawre-Namur-Leodjum. Koncentracja pozwalała na użycie armji we wszystkich zagrożonych kierunkach.

Oddalenie ugrupowania na zachód od Mozy spowodowała obawa pogwałcenia przez Niemców neutralności i zaskoczenia koncentracji od północy, przed jej całkowitem ukończeniem.

Leodjum było obsadzone przez 3-ą D. P., Namur i Huy przez 4-ą D. P.

II. Teren i twierdza (szkic Nr. 2).

Wielkie węzłowisko komunikacyjne wschodnich krańców Belgji, Leodjum, oddalone od granicy niemieckiej około 30 km, a od holenderskiej około 20 km, leży u podnóża Ardenów, które zniżają się ku północy, by dalej na północ od Leodjum rozpłaszczyć się w równinę Holandji i północnej Belgji.

Można powiedzieć ogólnie, że Moza stanowi granicę terenu pofałdowanego: prawy jej brzeg to podgórze, lewy—równina.

Teren prawego brzegu Mozy, silnie pofałdowany, przerzynają głębokiemi wąwozami dwa większe dopływy Mozy: Vesdre i Ourthe. Wszystkie trzy rzeki zlewają się w bezpośredniem pobliżu Leodjum.

Lasy, rozsiane mniejszemi i większemi grupami na prawym brzegu Mozy, tworzą największe kompleksy w trójkącie między Mozą i rzeką Ourthe i wciskają się wierzchołkiem tego trójkąta pod zlew tych rzek.

Stolica Walonji, licząca około 150 tys. mieszkańców, centrum bogatych pokładów węgla i ośrodek wielu gałęzi przemysłu, sławna świetnemi zakładami naukowemi, skupia w sobie i okolicach koleje, szosy i drogi wodne. W Visé, położonem o 12 km w linji powietrznej na północ od Leodjum i w samem Leodjum

koncentrują się liczne mosty, umożliwiające przeprawę przez Mozę. Leodjum rozłożyło się okrakiem na Mozie, która w tem miejscu z północno-wschodniego zmienia kierunek na północny, u podnóża wzgórz, na których panują stare zabudowania cytadeli.

Tędy przebiega wielka linja kolejowa Francja—Niemcy, która w Leodjum rozgałęzia się na Lowanjum, Maestricht, Namur i Dinant.

Liczne szosy zbiegają się tutaj i wybiegają wachlarzowato we wszystkich kierunkach.

Z powyższego opisu można wyciągnąć wnioski następujące:

a) pod względem strategicznym Leodjum stanowi punkt o wielkiej wartości, jako brama wiodąca do Belgji;

b) pod względem taktycznym teren przedstawia się dogodnie dla nacierającego z racji swego pofałdowania i zalesienia.

Wojskowa myśl belgijska oceniała dobrze wielkie znaczenie tego węzłowiska komunikacyjnego. Traktowała jednak Leodjum nie jako twierdzę we właściwem znaczeniu tego słowa, lecz jako podwójny przyczółek mostowy. W 1887 r. belgijski minister wojny wyraził się, że Leodjum i Namur mają odgrywać tylko rolę fortów zaporowych („forts d'arrêts"), zdolnych do oporu aż do przybycia armji polowej. Forty na Mozie konstruował Brialmont w latach 1888—1891. Brialmont obliczał w 1890 r., że dla skutecznej obrony Leodjum potrzeba 74,000 ludzi. Jak zobaczymy później, Leodjum w 1914 rozporządzało mniejszą liczbą obrońców.

Organizacja obronna Leodjum polegała na wieńcu fortów rozrzuconych dokoła miasta przeciętnie w odległości 7—9 km, położonych na wyniosłościach, w punktach zamykających ważniejsze szosy i koleje.

Forty, oddalone od siebie o 1½—6½ km, były naogół bardzo dobrze zamaskowane w terenie i prawie niedostrzegalne. Niektóre tylko zdradzały się wieżami pancernemi, które ułatwiły Niemcom wstrzeliwanie się artylerji.

Forty, wyciągnięte w jedną kolistą linję, nie dawały twierdzy umocnionego jądra. Nie można bowiem za takie uważać starych murów cytadeli lub archaicznego fortu Chartreuse, leżącego na wyniosłości wschodniego skraju miasta. Fortów było dwanaście, z tego sześć na prawym brzegu Mozy, z północy na południe: Barchon (większy fort), Evegnée, Flèron (w. f.), Chaudfontaine, Embourg, Boncelles (w. f.) i sześć na lewym: Pontisse (w. f.), Liers, Lantin, Loncin (w. f.), Hollogne, Flèmalle (w. f.). Niektóre forty miały formę trójkąta, inne czworoboku. Były to masy-

wy betonowe, kryjące baterje umieszczone niekiedy w pancernych wieżach obrotowych. Budowa ich nie była wytrzymała na ostrzał dział wielkiego kalibru (420 m/m). Urządzenie fortów pod względem obserwacji artyleryjskiej, łączności telefonicznej i systemu wentylacyjnego posiadało pewne wady.

Uposażenie w artylerję również nie było najbardziej nowoczesne. Uzbrojenie składało się z opancerzonych dział o lufie krótkiej i długiej, kalibru 170—210 m/m, zdolnych do walki na odległości najbliższe i najdalsze. Prócz tego każdy fort miał pewną ilość dział 57 m/m szybkostrzelnych do odpierania natarć bliskich i flankowania międzypól wespół z k. m. piechoty. Najmniej było jednak artylerji o stromym torze do ostrzeliwania wąwozów, których wiele się kryło w pofałdowanem przedpolu. Istniały również opancerzone obserwatorja i pancerne reflektory elektryczne. Fosy okalające forty były głębokie i odpowiednio szerokie.

Najsłabszym punktem całego systemu obronnego była niezdolność większości fortów do wspierania się nawzajem. Wprawdzie zaczęto pracę nad umocnieniem międzypola na krótko przed otrzymaniem niemieckiego ultimatum (w niedzielę 2. VIII pracowało 30,000 robotników); ta jednak daleka była jeszcze od ukończenia w krytycznych dniach 5 i 6 sierpnia 1914. Lasów nie zdołano wyrąbać zupełnie.

III. Skład bojowy, dowódcy, stan sił walczących.

1. Niemcy[1]). Siły przeznaczone do zdobycia Leodjum przez zaskoczenie obliczono stosownie do przewidywań niemieckich, które określały załogę Leodjum na 6.000 ludzi (załogę pokojową).

Rozkaz natychmiastowego odmarszu na granicę otrzymało sześć brygad piechoty (XI, XIV, XXVII, XXXIV, XXXVIII i XLIII), które opuściły swe garnizony tylko częściowo uzupełnione mobilizacją. Każda z nich została wzmocniona niewielką liczbą artylerji i kawalerji. Prawie każdej dodano saperów i po bataljonie strzelców z kolarzami i samochodami ciężarowemi. Dowódca grupy otrzymał dwie baterje moździerzy do swego rozporządze-

---

[1]) 2. Armja składała się z korpusów: VII, IX, X i XI-go;
1. Armja składała się z korpusów II, III i IV-go.
Na grupę wojsk gen. v. Emmicha, dowódcy X-go Korpusu złożyły się XXXVIII. Br. P. z 19-tej D. P., organicznie wchodzącej w skład X-go Korpusu; XXVII. Br. P. z 14-ej D. P. VII-go Korpusu; XXXIV. Br. P. z 17-tej D. P. IX-go Korpusu; XIL. III. Br. P. z 22-ej D. P. XI-go Korpusu; pozatem 2. Armja dała: XI-tą Br. P. z 6-tej D. P. III-go Korpusu i XIV-tą Br. P. z 7-mej D. P IV-go Korpusu.

nia. Pod jego rozkazy przejściowo oddano również gen. Marwitza, dowódcę II-go Korpusu Jazdy, z dywizjami 2-gą, 4-ą i 9-ą.

Był to zasadniczo X. Korpus ze składu 2-ej Armji, wzmocniony na czas operacji pod Leodjum częścią III. Korpusu (XI. Br. P.) i częścią IV. Korpusu (XIV. Br. P.) ze składu 1-ej Armji, jak również i korpusem jazdy gen. Marwitza, który po zakończeniu tych działań miał powrócić pod rozkazy Naczelnego Dowództwa.

Dowódcą X. Korpusu był generał v. Emmich, w wieku lat 66. Człowiek pełen zimnej krwi, energiczny i zdecydowany. Szefem sztabu był płk. hr. v. Lambsdorff.

Tutaj należy wspomnieć o przyszłym marszałku Erichu Ludendorffie, ówczesnym generale-majorze, szefie IV. O. 2-ej Armji, który miał zadanie meldować swemu dowódcy, gen. v. Bülowowi, o postępie działań. Szczęście czy też zalety tego generała sprawiły, że w akcji wysunął się na plan pierwszy.

Nie trzeba mówić, jakim duchem było owiane wojsko niemieckie. Wystarczy przytoczyć słowa Wilhelma: „Przejść Belgję, to jakby ręką machnąć!“ Źle jest jednak lekceważyć przeciwnika. Przebieg wypadków to wykazał.

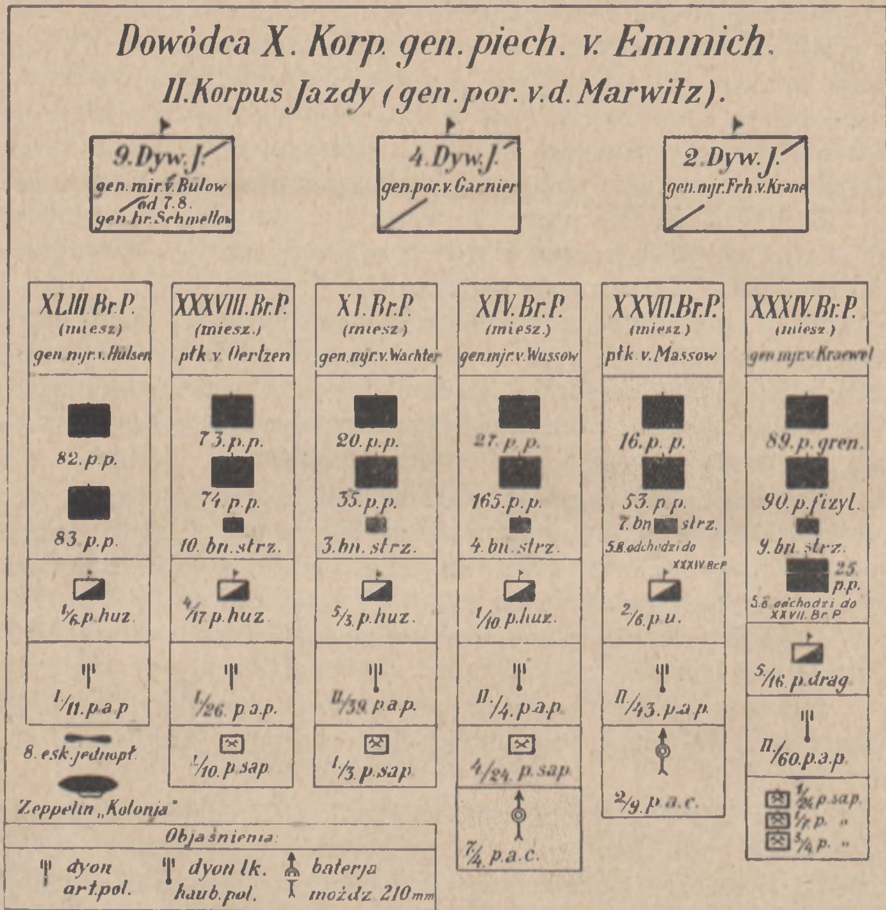
Dokładny skład bojowy wzmocnionego X. Korpusu przedstawia zestawienie.

Ogółem Niemcy nacierali początkowo z siłą około 50.000 bagnetów i 180 dział, nie licząc II-go korpusu jazdy gen. von Marwitza.

2. Belgowie. Jak wspomniałem, w Leodjum znajdowała się 3. D. P. Składała się z 4-ch mieszanych brygad piechoty; od 5. VIII. wieczorem wzmocniona jedną mieszaną brygadą piechoty z 4. D. P. z Huy. Prócz tej dywizji załoga liczyła cztery pułki forteczne (złożone ze starych roczników), 4 dywizjony artylerji fortecznej, pewną ilość saperów i formacyj obrony krajowej (garde civique). W sumie załoga Leodjum wynosiła około 40,000 ludzi, czyli mniej, niż potrzeba było do skutecznej obrony twierdzy.

Dowódcą 3. D. P., a zarazem całej załogi, był bohaterski gen. Leman. Był to człowiek wielkiej wiedzy, inżynier-architekt, znawca prawa rzymskiego, silnego zdrowia, nazbyt może surowego charakteru. Ta ostatnia cecha nie zjednała mu popularności u podległych wojsk.

Przygotowanie wojska belgijskiego do wojny stało na niskim poziomie, zwłaszcza duchowo. Wskazuje na to znikomo mała ilość wojska (117 tys.), jeszcze mniejsza stosunkowo ilość ochotników jak na naród prawie ośmiomiljonowy, bo zaledwie 18 ty-



Skład bojowy grupy wojsk gen. v. Emmicha.

sięcy. Materjalne wyposażenie było również słabe, nie mogło się równać z niemieckiem. Braki te wyrównywuje bohaterstwo narodu i szczodrze krwią pieczętuje.

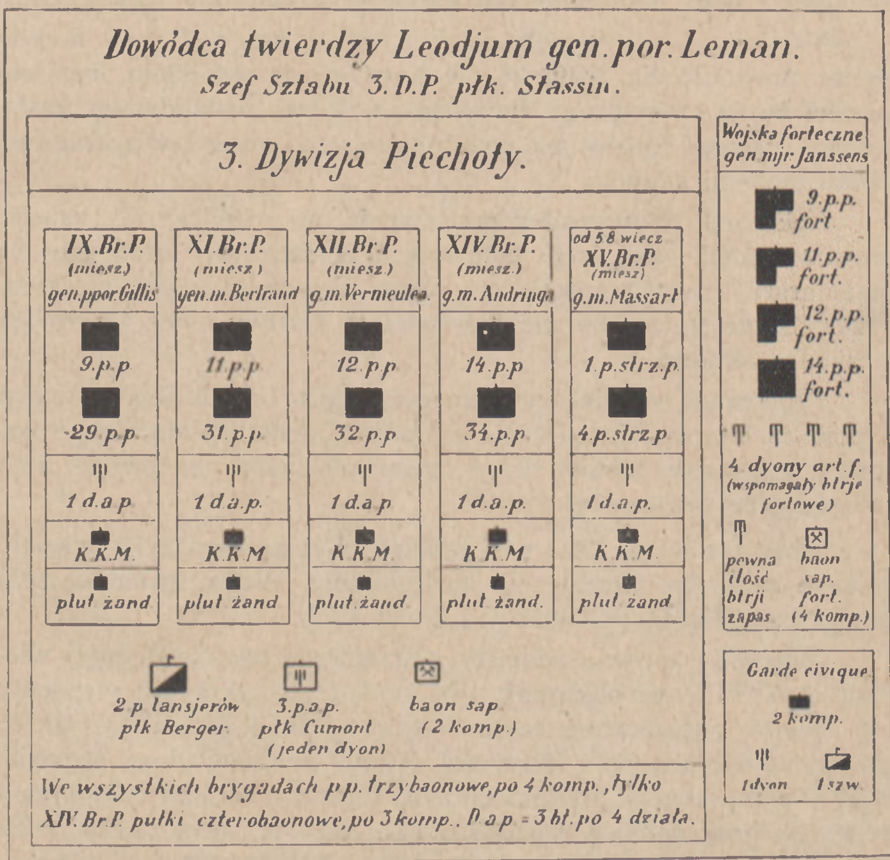
Skład bojowy załogi Leodjum załączony.

IV. Organizacja zaskoczenia i ruchy przygotowawcze. (szkic № 3).

Siły przeznaczone do działania na Leodjum skoncentrowano nad granicą belgijską w rejonie Akwizgranu, Eupen, Malmedy.

Stąd miały koncentrycznym marszem osiągnąć stanowiska wyjściowe do natarcia na Leodjum, wygięte łukiem obejmującym twierdzę od północy, wschodu i południa. Spędzenie osłony belgijskiej, rozpoznanie położenia fortów i gotowość do natar-

cia określono na 5. VIII wieczorem. Nocy następnej miał się odbyć atak, poprowadzony przez międzypola, w celu opanowania miasta. Siły rozdzielono w sposób następujący: od północy naciera XXXIV. Br. P., z zadaniem przedarcia się między fortami Loncin i Pontisse na zachodnim brzegu Mozy; równocześnie nacierają na prawym brzegu: XXVII. Br. P. między



Skład bojowy załogi Leodjum.

Mozą a fortem Evegnée, XIV. Br. P. ze wschodu, między Evegnée i Fléron, z południowego wschodu XI. Br. P. między Fléron i Chaudfontaine, z południa między Ourthe a Mozą — XXXVIII. i XLIII brygady. Równocześnie miały wesprzeć natarcie obie baterje moździerzy, otwierając ogień na północno-wschodni front twierdzy.

II. Korpus Jazdy miał przekroczyć Mozę na północ od Namur i posunąć się na linję Antwerpja—Bruksela—Charleroi w celu stwierdzenia obecności armji belgijskiej, ewentualnego lądowania Anglików, lub posuwania się armij francuskich. W szczególności miał uszkodzić tory kolejowe wiodące do Leodjum z Brukseli, Namur i Dinant. W celu wykonania tego zadania miał gen. v. d. Marwitz przeprawić swe dywizje na północ i południe od Leodjum i zająć stanowisko na północny zachód od twierdzy.

Natarcie na międzypola ma być równoczesne. Gdyby zaskoczenie powiodło się, piechota nie bawi się w strzelanie, lecz bagnetem łamie opór wroga; karabiny mają być rozładowane, hasło wydane. Uwaga fortów ma być odwrócona przez związanie od frontu słabemi siłami.

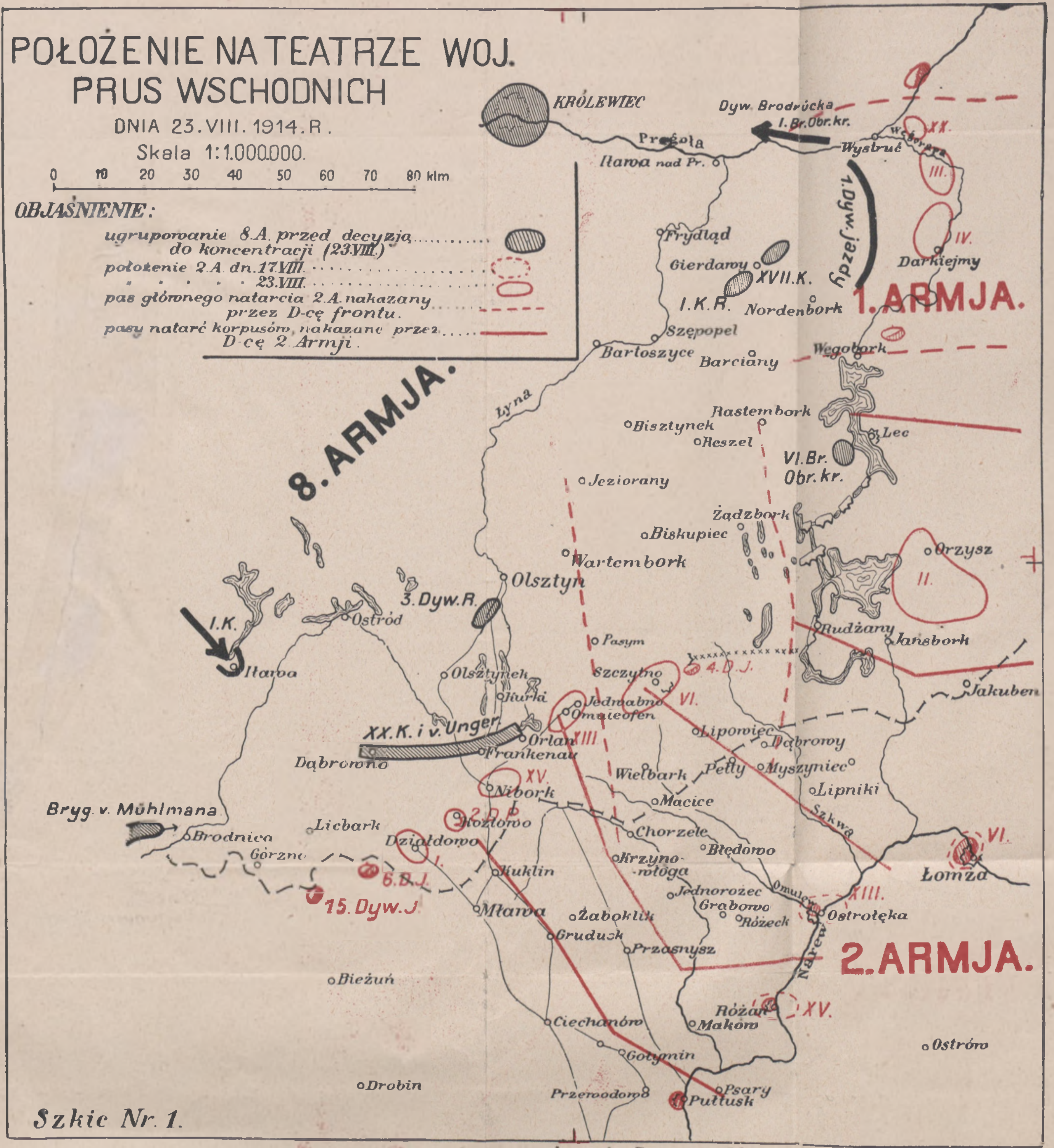
Nakazano na wypadek powodzenia natychmiastowe zajęcie mostów, tuneli i urządzeń kolejowych, które były niezbędne do przemarszu i zaopatrywania prawoskrzydłowych armij niemieckich. Przewidziano uprzednie zbombardowanie fortów przez sterowiec i eskadrę lotniczą.

Próbowano również wytłumaczyć Belgom beznadziejność oporu zapomocą odezw. Nie odniosło to jednak skutku. Maszerujące kolumny niemieckie zastały drogi zniszczone i zabarykadowane, linje telegraficzne przerwane.

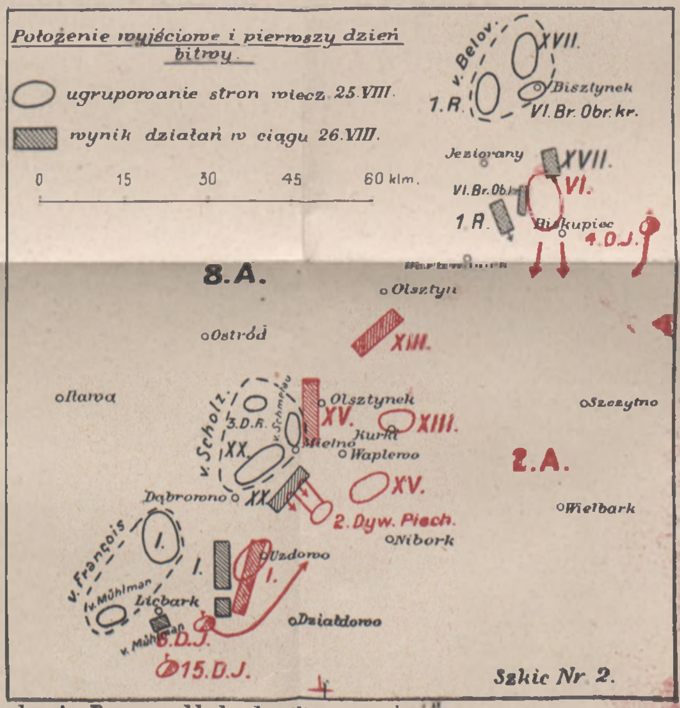
Dnia 4 sierpnia 1914 r. o godzinie 9-ej przekroczyły brygady granicę belgijską, kierując się na Leodjum. Wojna światowa rozpoczęła się. Dzień był duszny i pochmurny.

Wszystkie prawie oddziały, pomimo przeszkód, osiągnęły wieczorem 4. VIII cel nakazany. Na północnem skrzydle wysunęły się świeżo wyładowane części 2-ej i 4-ej D. J. i XXXIV. Br. P. do rejonu Hombourg — Berneau. Miały one zawładnąć mostami Visé i przeprawami przez kanały na zachód i wschód od tej miejscowości przy pomocy rzuconych naprzód oddziałów jazdy, kolarzy, strzelców i saperów.

S t a r c i e p o d V i s é. Wskutek przeszkód spiętrzonych na drogach jazda podchodzi pod Visé prawie równocześnie z piechotą około godz. 13-ej. Most wysadzony w powietrze już o godz. 6-ej. Niemcy napotykają silny opór II/12 P. P. belg., który w 450 bagnetów, bez k. m. i artylerji, broni przepraw na czterech kilometrach frontu. Doszło do zaciętej walki, która przeciągnęła się do godz. 16-tej. Ze strony niemieckiej brały w niej udział oddziały 4. Dyw. Jazdy, 9. Bataljon Strzelców i części 25. P. P. O g. 16. 15



do art.: „Dwa przykłady obrony operacyjnej.”



do art.: „Dwa przykłady obrony operacyjnej.”

bataljon belgijski, zagrożony przez obejście od północy przez Lixhe (brody), zaczął się wycofywać na międzypole Liers-Moza.

Oczywiście nie było mowy o przejściu rzeki tegoż dnia. Rozpoznanie brodów udaremniała artylerja fortu Pontisse.

Położenie wojsk niemieckich wieczorem 4.VIII.

Ponieważ okolica Visé była silnie ostrzeliwana, kawalerja wycofała się na noc do miejscowości leżących tuż nad granicą holenderską, na północ i północny-wschód od Visé.

XXXIV. Br. P.—w rejonie Berneau—Visé.
XXVII. Br. P.—na południe od niej, w rejonie Mortroux—Julémont.
XIV. Br. P.—na południe, w rejonie Herve—Battice.
XI. Br. P.—osiągnęła Soiron (zach. Verviers).
XXXVIII. Br. P.—osiągnęła Louveigne.

9. D. J.—obok niej, na południowy zachód od Poulseur, gdzie obsadziła zgodnie z rozkazem mosty przez Ourthe i przeprowadzała rozpoznanie na Namur—Givet.

Nazajutrz 9. D. J. miała zadanie osłonić wojska atakujące Leodjum od strony Namur.

XLIII. B. P.—osiągnęła rejon Stoumont—La Gleize.

(Punkty wyjściowe i marszruty—patrz szkic).

V. Organizacja obrony. (Szkic Nr. 3).

Dnia 4. VIII rano gen. Leman organizuje obronę. Piechotę forteczną i XIV-tą Br. P. rozdziela bataljonami, nakazując obsadzenie niewykończonych jeszcze umocnień polowych. Resztę sił, t. j. trzy brygady, pozostawia w odwodzie (XV-ej Br. P. jeszcze nie było), rozczłonkowywując je w sposób następujący (wszystkie na prawym brzegu Mozy).

XI. Br. P.—rejon Bellaire, na zachód od f. Barchon.
IX. Br. P.—rejon Queue du Bois, na zachód od międzypola Evegnée—Fléron.
XII. Br. P.—rejon Grivegnée, na północ od fortu Embourg.

Pomiędzy forty wstawiono następujące siły:

Międzypole Moza-Barchon—1 bataljon XIV. Br. P. i 1 bataljon forteczny w jednej linji.

Międzypole Barchon-Evegnée—2 bataljony XIV. Br. P. w 1-szej i 1 bataljon forteczny w 2-ej linji.

Międzypole Evegnée-Fléron—2 bataljony XIV. Br. P. w 1-szej i 1 bataljon forteczny w 2-ej linji.

Międzypole Fléron-Chaudfontaine—2 bataljony XIV. Br. P. w 1-szej i 1 bataljon forteczny w 2-ej linji.

Międzypole Chaudfontaine-Embourg—1 bataljon XIV. Br P. i 1 bataljon forteczny w 1-ej linji.

Wszystkie pozostałe międzypola, t. j. front południowy, zachodni i północno-zachodni twierdzy, otrzymały załogi w sile 1-go bataljonu fortecznego każdy.

Czaty zostały wysunięte na wschód, na linję Bolland—Noble Haie—Bure Guillaume, wystawione przez 11. P. P. z XI-ej Br. P.

Wszystkie k. m. rozdzielono na międzypola.

W ciągu dnia nadchodzą fantastyczne wieści o nadciąganiu siedmiu korpusów niemieckich; podał je nawet urzędowy biuletyn. Przyczyną błędu były prawdopodobnie numery pułków niemieckich, pochodzących z różnych korpusów.

Wieczorem tego dnia, gdy powrócił bataljon (II/12. PP.) z pod Visé i wskutek wiadomości o częściowej przeprawie na lewy brzeg Mozy, gen. Leman zarządza nieznaczne przegrupowanie odwodów. XI. Br. P. z Bellaire przechodzi na lewy brzeg Mozy w rejon Vottem, na południe od międzypola Liers-Pontisse. II/12. P.P. wzmocnił międzypole Pontisse-Moza.

VI. Bitwa.

Przygotowanie natarcia, dzień 5 sierpnia.

Dzień był dżdżysty i przenikliwie zimny. Zmęczeni marszem Niemcy mało zaznali w nocy spokoju. Części XXVII, XIV i XI. Br. P. już przed południem podsunęły się pod forty na stanowiska, na których znajdziemy je wieczorem i gdzie niezwłocznie się okopały. Szczególnie niepokojona była XXXIV. Br. P. przez ciężką artylerję fortów Pontisse i Barchon. Oczywiście o niezwłocznej przeprawie nie było mowy. 4. D. J. porobiła już w nocy przygotowania do przeprawy pod Navagne, tuż nad granicą holenderską. Do godz. 5-ej udało się jej przeprawić tylko patrole minerskie, do południa część podjazdów rozpoznawczych.

Od g. 14. 30 zaczęła się w tem miejscu przeprawiać XXXIV. Br. P., której z pomocą przybyły o g. 16. 45 kolumny pontonowe dwu dywizyj. Do g. 22. 30 przeszły na lewy brzeg Mozy 89. P. Gren. i 90. P. Fiz. Nie czekając na przeprawę dywizjonu haubic polowych, brygada natychmiast ruszyła przez Heure-le Romain

na Hermée; 25. P. P. pozostał na prawym brzegu i późnym wieczorem dostał rozkaz przyłączenia się do XXVII. Br. P.

XXVII. Br. P. miała osłaniać lewe skrzydło XXXIV-ej Br. P. i ochraniać ustawiane właśnie w rejonie Mortroux i Bolland obie baterje moździerzy. Po przezwyciężeniu wielkich trudności (trzeba było przekładać drogi) udało się postawić baterje frontem na forty Barchon i Evegnée i zamaskować je. Wieczorem leżała przed niemi piechota 16-go i 35-go P. P. na wzgórzach na północ od Housse, obok Blegny i na północ Cerexhe-Heuseux.

XIV. Br. P. podsunęła się na linję Mélen—wzgórza na północny zachód od Soumagne.

XI. Br. P. doszła do linji Ayeneux—zamek na południowy-zachód od Chaudfontaine.

XXXVIII. Br. P. wydzieliła w czasie przemarszu przez Sprimont jeden bataljon do Beaufays, w celu związania fortu Embourg i łączności z sąsiednią brygadą z prawej strony. Wieczorem stała w Poulseur, ze strażą przednią w Esneux.

Poza nią stała XLIII. Br. P., zmęczona ciężkim marszem przez nagrzaną słońcem dolinę Amblève.

W kącie rzek Ourthe i Amblève, na północ od ostatniej zgromadziła się główna część 9. D. J., która zadania na nią włożone (przejście Mozy celem nawiązania łączności z innemi dywizjami II. Korpusu Jazdy i osłony wojsk atakujących od strony Namur) zamierzała wykonać nazajutrz. Patrole minerskie w celu lekkiego uszkodzenia torów kolejowych Leodjum—Namur i Leodjum—Givet zostały już wysłane.

Wszystkim brygadom nakazano użyć dzień do przeprowadzenia rozpoznania położenia fortów i stanowisk na międzypolach.

Nie obeszło się tego dnia bez niewielkich starć. Około godz. 10-ej czaty belgijskie frontu północno-wschodniego zostały spędzone ze swych stanowisk. O tej godzinie również bataljon 53-go P. P. niemieckiej, uniesiony zbytnim zapałem, ruszył na fort Barchon. Natknął się tam na druty kolczaste i skomplikowany system przeszkód oraz na przeciwuderzenie całego 31-go P. P. z XI. Br. P. z Vottem. Starcie uciszyło się dopiero o godz. 14. 30.

O godz. 12-ej szwadron 2. P. Lansj. belg. starał się zagrodzić drogę nadciągającym Niemcom w Plainevaux (między Mozą i Ourthe, na południe od twierdzy); został jednak odparty ze znacznemi stratami, pozostawiając na pobojowisku poległego dowódcę szwadronu.

Cały dzień trwała rzadka kanonada artyleryjska. Działa for-

towe nie zadały jednak Niemcom strat prawie żadnych. Ze swej strony Niemcy ostrzeliwali forty Barchon i Evegnée, począwszy od godz. 14-ej.

Pod wieczór więc twierdza została od wschodu otoczona wielkim łukiem wojsk nacierających, sięgającym na południu do rz. Ourthe, na północy przekraczającym nieco Mozę. Łuk ten milczał, ukryty w okopach, w odległości 1—2 km. od fortów.

Belgowie około godz. 19-ej wzmocnili międzypola Moza-Barchon (2 bataljony 32. P. P.) i Barchon-Evegnée (1 bataljon 31. P. P. i dwa bataljony 31. P. P.), ustawiając za nimi odwody. Dowództwo tego północno-wschodniego odcinka objął gen. Vermeulen, dowódca XII. Br. P.

XIV-ą Br. P. skupiono w rejonie f. Evegnée, XI-ą Br. P. na odcinku północnym, na lewym i prawym brzegu Mozy; IX. Br. P. przeszła na południe, w rejon Boncelles—Ourthe.

Natarcie; noc z 5 na 6 sierpnia i rezultaty początkowe; dzień 6 sierpnia. (szkic Nr. 4 i 5).

Do północy było pogodnie, nawet ukazał się księżyc. Potem rozszalała się ulewa.

Ogólne zarządzenia natarcia.

Czas wymarszu został obliczony dla każdej brygady w ten sposób, by poszczególne kolumny, po przekroczeniu nocą linji fortów, mogły stanąć w Leodjum o świcie. Zarządzono posuwanie się głównej kolumny bezpośrednio za słabą strażą przednią, do której przydzielono saperów. Rozdano nożyce do cięcia drutów. Kazano pozostawić konie. Odwody miały być podprowadzone ukrytemi przejściami. Dla przeciwdziałania skutkom ciemności nakazano nałożenie białych przepasek i wydano hasło. Kolumny idące na cytadelę i Chartreuse zabierały artylerję polową. Artylerja dostała rozkaz ostrzeliwania fortów, w szczególności ukazujących się na nich reflektorów; potem miano ją użyć do ostrzeliwania miasta.

Międzypole Boncelles-Ourthe.

Jako pierwsze ruszyły na Leodjum z południa, wschodnim brzegiem Mozy, XXXVIII i XLIII. Br. P.; dowództwo nad nimi objął gen. Hülsen. Straż przednia XXXVIII. Br. P., idącej na przedzie, ruszyła o g. 20-ej. W godzinę później spędzono czaty (1/29. P. P. belg.). Droga prowadziła na Plainevaux-Beauregard. Nieprzyjaciela nie było. Niebo zaciągnęło się chmurami, zrobiło się ciemno, choć oko wykol. Po minięciu Beauregard, na drodze

do Sart-Tilman, drogi stały się tak wąskie, że musiano zdjąć z wózków k. m.; marsz niekiedy odbywał się gęsiego. O północy kolumnę przywitał ogniem I/9. P. P. belg., odrzucony wkrótce bagnetami 10-go Bataljonu Strzelców, który szedł w straży przedniej. Belgowie poczęli wycofywać się na północ, prażąc ogniem przeciwnika. Strzelano za wysoko, lecz kule, oszczędzając czoło kolumny, przyczyniły wiele strat w jej ogonie. Żołnierze niemieccy, podnieceni walką, zaczęli strzelać mimo zakazu. Powstał chaos. Kule świstały ze wszystkich stron. Znajdujący się przy szpicy gen. v. Hülsen pada zraniony bagnetem. Płk. v. Oertzen, dowódca XXXVIII-ej Br. P. obejmuje ogólne dowództwo. Na dobitek za plecami rozpoczyna się strzelanina w Esneux, wszczęta przez mieszkańców tego miasteczka. Z trudem udało się powstrzymać ogień. Pomogło przytem śpiewanie „Wacht am Rhein“. Płk. Oertzen postanowił doczekać świtu. W międzyczasie Belgowie wycofali się na rozstaj St. Hubert.

O brzasku ruszono naprzód. XXXVIII. Br. P. wysunęła się na lewo, na Ougrée. XLIII. Br. P. natrafiła na polanie Sart-Tilman na krótki opór bataljonów II/9. P. P. i II/14. P. P. F., które wycofały się na Ougrée, po stracie prawie wszystkich oficerów. Obie brygady dotarły do Mozy. Stan ich jednak był daleki od dobrego: oddziały pomieszane; straty znaczne (m. in. poległ dowódca 74. P. P. Fryderyk Wilhelm, książe „zur Lippe“); łączności z sąsiadami żadnej; brak amunicji. Wahaniom dowódcy położyło kres przeciwnatarcie 1. P. Strz. P. z XV. Br. P. (miesz.), która przybyła koleją z Huy wieczorem 5 sierpnia. (4. P. Strz. P. wzmocnił międzypole Boncelles-Moza). Przy poparciu artylerji tej brygady i współudziale IX. Br. P., wyrzucono po zaciętej walce Niemców z lasu St. Jean. 1 P. Strz. P. belg. stracił przytem prawie 50% składu.

Niemcy wycofali się daleko, bo XLIII. Br. P. do Esneux a XXXVIII-a zrazu do Beauregard, potem do Sprimont, do miejscowości na wschodnim brzegu Ourthe.

Międzypole Chaudfontaine—Fléron.

XI. Br. P., sąsiadka brygad gen. Hülsena na prawem skrzydle, rozpoczęła posuwanie się o godz. 0.50 dnia 6 sierpnia, z północnego wyjścia St. Hadelin. W celu frontalnego związania fortu Chaudfontaine wydzielono tamże dwie kompanje 20 P. P., 1 komp. 3 Bataljonu Strzelców i 5-ty szwadron 3. P. Huzarów. Miały one powrócić do brygady po osiągnięciu rezultatów natarcia.

Magnée, bronione samorzutnie przez mieszkańców, zostało zdo-

byte dom po domu. Na opór wojsk regularnych za silnemi umocnieniami natrafiono dopiero w Romsée.

Były to trzy kompanje 14. P. P. i jedna kompanja 14. P. P. F. O żadnym nanewrze bocznym, z powodu bliskości dział sąsiadujących fortów, nie było mowy; zostawał tylko atak od czoła. Natarcie 20. P. P. załamało się jednak w celnym ogniu k. m., który sprawił znaczne straty. Poległ dowódca pułku płk. v. Schultze. Powtórne natarcie, przy poparciu dywizjonu 39-go P. A. P., było już spóźnione, bo Belgowie rozpoczęli odwrót o godz. 6. 30, wskutek przełamania sąsiedniego odcinka Fléron — Evegnée. Po krótkiem uporządkowaniu pomieszanych oddziałów, przywróceniu związków i ubezpieczeniu się od strony fortu Fléron częścią 3-go Bataljonu Strzelców, rozpoczęto dalsze posuwanie się na Beyne — Heusay, które zdobyto po walce ulicznej.

Oddziały były przemęczone. Patrole łącznikowe nie przyniosły o sąsiadach żadnej wiadomości. Zapas amunicji ogromnie zmalał. W kierunku Leodjum ciągnęły się zabudowania bez końca, które trzeba byłoby każde oddzielnie zdobywać w razie kontynuowania marszu. Wszystkie te względy skłoniły dowódcę brygady do zarządzenia odwrotu, który wykonano zrazu do Magnée. Ogień artyleryjski z sąsiadujących fortów, skoncentrowany wkrótce na tę miejscowość, kazał wycofać się do głębokiej rozpadliny na południowy wschód od Magnée, gdzie dopiero około godz. 20-ej brygada zaznała nieco odpoczynku.

Międzypole Fléron—Evegnée.

Równocześnie prawie z XI. Br. P. ruszyły do natarcia pozostałe brygady.

O godz. 1-ej dn. 6. VIII ruszyła naprzód XIV. Br. P. z Micheroux. Marszruta biegła przez Sur Fosse—Queue du Bois — Bellaire — Jupille do La Chartreuse. Dla odwrócenia uwagi fortów Fléron i Evegnée wysłano przeciwko każdemu z nich po dwie kompanje 165. P. P. na pół godziny przed wymarszem brygady. 27. P. P. z przydzielonym dywizjonem 4. P. A. P. szedł w straży przedniej. 165. P. P. szedł za nim, w odwodzie brygady. W Sur Fosse natknięto się na czaty belgijskie, które cofnęły się na Retinne — Saive. W Liery zagrodziła drogę 47-a baterja belgijska, przykryta plutonem III/12. P. P. Szpica została przywitana morderczym ogniem kartaczów i k. m. W jednej chwili zamieniła się w zwał trupów. Tutaj poległ dowódca brygady gen. v. Wussow i dowódca 27. P. P. płk. v. Krüger. Krwawa ta zasadzka i ciemność, która spowodowała utratę czucia między członami ko-

lumny, były przyczyną dwugodzinnej zwłoki. Jeszcze przed zniszczeniem szpicy w Liery gen. Ludendorff, zaniepokojony niewytłómaczonem zatrzymaniem się sił głównych, wysunął się naprzód i puścił w ruch kolumnę. Jednak wskutek ciemności zabłąkał się w Retinne i wplątał się w walkę na północ od tej miejscowości.

Po spostrzeżeniu błędu trzeba było wycofywać się pod ogniem nieprzyjaciela. Na właściwą drogę wszedł właśnie w momencie, gdy kartacz powalił szpicę. Drugi strzał wisiał w powietrzu. Gen. Ludendorff niezwłocznie objął dowództwo brygady po poległym gen. v. Wussowie, jako najstarszy z obecnych oficerów i natychmiast zarządził obejście baterji od południa i północy. Manewr ten wykonali żołnierze nadciągającego 27. P. P. i 4-go Bataljonu Strzelców. Zdobyto dwa działa i wzięto jeńców. Belgijscy dowódcy dywizjonu i baterji w walce tej polegli. Droga do Queue du Bois była otwarta; linja fortów pozostała w tyle.

Ponieważ uczyniło się już widno, wezwano do pomocy artylerję. Przy jej poparciu zepchnięto obrońców (3 komp. III/12. P. P., 3 komp. I/12. P. P. i 2 komp. 9. P. P. F.) na zachodni skraj miasteczka, potem na wschodni skraj Bellaire. Stamtąd obrona cofnęła się do na wschodni skraj Aux Vignes.

W Queue du Bois, górującem znacznie nad sąsiadującemi miejscowościami, brygada odpoczywała do g. 10-ej. Podciągnięto odwody.

Wzgórzami ciągnącemi się na południe od Bellaire do Jupille przeszła brygada z 165. P. P. na przedzie. Około g. 14-ej zaczęto się wspinać na wzgórza leżące na wschód od Chartreuse. Ustawiono na nich działa i rozpoczęto bombardowanie miasta. Wkrótce ukazała się na cytadeli biała flaga. Gen. v. Emmich, który właśnie nadjechał ze sztabem, wysłał parlamentarza; parlamentarz wrócił dopiero o godz. 19-ej z wieścią, że flaga ukazała się bez zezwolenia gen. Lemana.

Zapadał wieczór; na wejście do miasta było już zapóźno. Oficerskie patrole, wysłane na linje marszu brygad sąsiednich, napotkały nieprzyjaciela, zamiast swoich. W tyle za brygadą, stojącą na wyżynach 1 km na wschód od Leodjum i zajmującą również Chartreuse, gdzie ulokowano około 1000 jeńców — zamknęły się z powrotem linje nieprzyjaciela. Liczba bagnetów stopniała do 1500, zapas amunicji artyleryjskiej był na wyczerpaniu. Kuchnie polowe pozostały przed fortami. Położenie było poważne. Mimoto gen. Ludendorff wysłał około godz. 22-ej kompanję 4-go Ba-

taljonu Strzelców do miasta, która bez przeszkód obsadziła mosty na rzekach Ourthe i Moza.

Międzypole Moza—Barchon.

XXVII. Br. P. wzmocniona 25. P. P. wyruszyła o g. 1. 30 dnia 6. VIII z Argenteau na Cheratte. 53. P. P. na przodzie, za nim 25. P. P. Pułk 16-y pozostał na wyżynach w rejonie Blegny, na ochronie bateryj moździerzy.

O godz. 2. 30 minięto bez przeszkody Cheratte. Droga pięła się pod górę i coraz bardziej się zwężała. Po bokach ciągnęły się domy i ogrody. Niespodzianie czoło kolumny zostało oświetlone reflektorami i przyjęte silnym ogniem karabinów i k. m. Był to III/9. P. P. F. Powstało zamieszanie. Zejście z drogi na prawo lub na lewo uniemożliwiały przeszkody i druty. Tylna część kolumny zeszła na boczną drogę, na prawo od drogi głównej. Powstały dwie kolumny, walczące na równej wysokości. Związki taktyczne pomieszały się zupełnie. Dowódca 53. P. P. został ciężko ranny. Straty były znaczne. Z wielkim trudem udało się garstce nacierających wedrzeć się do belgijskich okopów. Garstka ta podłużnym ogniem ze zdobytych k. m. zaczęła ostrzeliwać okopy. Pozycja wkrótce została zdobyta. Wzięto 3 k. m. i 70 jeńców.

Wobec zupełnego pomieszania oddziałów i ukazania się silnego przeciwnika, idącego do przeciwnatarcia (31 i 32. P. P. belg.), dowódca brygady zarządził odwrót. Po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza brygada o godz. 7. 30 rozpoczęła wycofywać się na północ, by stanąć biwakiem w Richelle.

Międzypole Liers—Pontisse.

Ruch XXXIV. Br. P. rozpoczął się dn. 6. VIII o g. 2. 30 z Hermée, pod ogniem artylerji fortu Pontisse. Marsz odbywał się w terenie rozmiękłym, bez uprzedniego rozpoznania; musiano zejść z dróg z powodu napotykanych przeszkód.

90. P. Fiz. posuwał się na lewem skrzydle, 89. P. Gren. w środku, 7-y i 9-y bataljony strzelców na prawem skrzydle.

Trzy kompanje 90. P. Fiz. rzucono na błyski działowe, z zadaniem zdobycia baterji. Kompanje stanęły bezradne; okazało się, że były to armaty fortu Pontisse.

89. P. Gren. natknął się na zacięty opór przy torze kolejowym w okolicy stacji Milmort, stawiany przez I i III/12. P. P. F. Po ciężkiej walce odepchnął go na południe.

90. P. Fiz. zaskoczył biwak II/11. P. P. belg. w Rhées, który bronił się zacięcie w trzygodzinnej walce. II/11. P. P. ustąpił po

stracie dowódcy bataljonu i połowy swego stanu. 100 jeńców pozostało w rękach Niemców.

Wskutek nieznajomości terenu brygada posunęła się w fałszywym kierunku na południowy wschód. Zamiast przed Leodjum, stanęła o świcie głównemi siłami frontem na Herstal; bataljony strzelców przed Haute Préalle.

Silne oddziały 90. P. Fiz. i III/89. P. Gren. pod mjr. v. Arnim uderzyły na Herstal. Załoga, II/12. P. P. belg., zapaliła zawczasu przygotowane pochodnie ze słomy, umieszczone na rozstajach i otworzyła morderczy, krzyżowy ogień. Mjr. v. Arnim, 5 jego oficerów i wielka ilość szeregowych polegli w tej walce. Niemcy zostali w tem miejscu odparci.

Strzelcy zdobyli Haute Préalle po krwawem starciu. 1 kompanja 7-go Bataljonu Strzelców weszła nawet do Leodjum, witana owacyjnie przez ludność w mniemaniu, że są to Anglicy.

Kompanja ta bez przeszkody dotarła około 5-ej godz. do kwatery głównej gen. Lemana przy ul. Saint-Foi. Tutaj wyjaśniła się wkrótce pomyłka. Z dwu oficerów Belgów, którzy zastąpili im drogę, uważając przybyłych zrazu za parlamentarjuszów, poległ mjr. Marchand. Po stronie niemieckiej padł dowódca oddziału[1]) i kilku żołnierzy, część dostała się do niewoli (oswobodzona 7. VIII), część przebiła się z powrotem do swoich.

Około godz. 10-ej główna część XXXIV. Br. P. znajdowała się na wyżynach w rejonie Herstal. Dowódca brygady, wobec wielkich trudności powtórnego natarcia na Leodjum i ognia fortu Pontisse, nakazał odwrót, przyspieszony przez przeciwnatarcie jednej komp. II/12. P. P. na Rhées, której udało się tam wziąć do niewoli 239 jeńców, w tem 5-ciu oficerów.

Położenie ogólne dnia 6. VIII wieczorem (szkic № 5).

N a c i e r a j ą c y.

Wszystkie brygady (5), prócz XIV. Br. P. (1500 l. i dywizjon art.), cofnęły się na stanowiska, z których ruszyły do natarcia. Prócz XI. Br. P., która zamierzała powtórzyć natarcie dnia następnego, wszystkie inne myślały o zagojeniu ran (czekały na uzupełnienia z kraju w ludziach i amunicji[2]).

---

[1]) Według oficjalnych źródeł belgijskich miał nim być mjr. ks. v. Alvensleben.

[2]) Jazda: silne oddziały 2. D. J. przeprawiły się na północ od Visé przez Mozę na promach i osiągnęły rejon Tongres. 4. D. J. pozostała na brzegu wschodnim Mozy. Na południe od Leodjum 9. D. J. pozostała w rejonie Sprimont.

Za XIV-tą Br. P. i dowódcą korpusu zawarły się z powrotem linje obrońców. Dowódca korpusu przyglądał się bezradnie leżącemu u swych stóp Leodjum, pozbawiony odwodów, korpus zaś stał rozrzucony nazewnątrz fortów i pozbawiony dowódcy.

Sytuacja zgoła nie wyglądała na zwycięstwo.

O b r o ń c a.

„Bitwa jest przegrana dla tego, kto uznaje ją sam za przegraną". Zarządzenia gen. Lemana świadczą, iż uznał się za pokonanego. Już o godz. 7. 32 wydaje z Ans (płd. zach. Leodjum) rozkaz odwrotu: „Oddziały umocnią się na linji: fort Lantin—Amon Delbroucq—Coq Fontaine—Grâce Berleur—fort Hollogne, frontem do Leodjum. Moja kwatera główna—wschód fortu Loncin".

Decyzja, powzięta wczesnym rankiem dn. 6. VIII pod wrażeniem ciężkich walk nocnych, nie zostaje zmieniona przez przeciąg całego dnia. Z faktów zaś, że

1) mosty przez Mozę w Leodjum nie zostały zniszczone oraz

2) niektóre oddziały, jak obsada międzypola Chaudfontaine—Embourg [1]), a nawet załoga cytadeli, nie zostały zawiadomione o nakazanym odwrocie—

okazywałoby się, iż położenie osądzano, jako bardzo groźne i nakazujące niezwykły pośpiech.

Nietknięte forty pozostawiono własnym siłom, z rozkazem obrony do ostatka. Odzyskały one w ten sposób właściwe przeznaczenie fortów zaporowych (forts d'arrêts), mających zadanie opóźniania nieprzyjaciela.

Gen. Leman pozostał mimo odejścia wojsk manewrowych i przeniósł się do fortu Loncin, skąd kierował obroną fortów.

3. Osiągnięcie zupełnego powodzenia. Okres od 7 do 16. VIII (szkic Nr. 6).

D z i e ń 7. s i e r p n i a.

Gen. v. Emmich mimo wszystko decyduje się na wejście do miasta; o godz. 7. 45 staje w cytadeli, gdzie wywiesza niemiecką

---

[1]) Załoga, złożona z I/34. P. P. i IV/14. P. P. F. została zapomniana przez swoich i przez Niemców. O odwrocie dowiaduje się od ludności. Żywiła się ona w okolicznych wioskach. Dopiero 13. VIII, gdy położenie stawało się krytyczne, nadszedł rozkaz od gen. Lemana, by wycofać się pod osłoną nocy przez Ougrée i Saraing do Awans. Dn 14. VIII o godz. 16-ej, podczas bombardowania f. Loncin, zaczęto odwrót na Huy, które osiągnięto 15. VIII o godz. 13-ej. 200 maruderów zostało po drodze.

chorągiew[1]). O godz. 13-ej nadciąga z muzyką 16. P. P., zaraz potem XI. Br. P.

Wieczorem udaje się gen. Ludendorffowi wymknąć poza obręb fortów na samochodzie. Śpieszy do sztabu armji.

Gen. v. Emmich wysyła telegram do żony, datowany o godz. 18. 15:

„Hurra in Lüttich".

D z i e ń 8 s i e r p n i a.

Nadciągająca do miasta XXVII. Br. P. przy pomocy bateryj moździerzy i 16-go P. P. nacierającego od południa, zdobywa fort Barchon o godz. 17-ej. Załoga dostaje się do niewoli.

D z i e ń 10, 11 i 12 s i e r p n i a.

3. D. P. i XV. Br. P. belg. łączą się z gros armji belgijskiej na rzece Gette.

Gen. v. Bülow, dowódca 2-ej Armji, zarządził sformowanie armji oblężniczej (Belagerungsarmee), oddając do rozporządzenia gen. kaw. v. Einem'owi korpusy IX, VII i X, z liczną artylerją ciężką i oddziałami oblężniczemi.

Gen. v. Emmich'owi kazano trzymać się w Leodjum aż do nadejścia tej armji, na czele XI-ej, XIV-ej i XXVII-ej brygad piechoty.

Przewodnią myślą zamierzonej operacji było możliwie szybkie zdobycie północnych fortów, w celu otworzenia drogi 1-ej Armji, która miała przesunąć się na zachód, pod granicę holenderską.

Pozostałe brygady byłej grupy gen. v. Emmicha oddano pod rozkazy gen. v. Einem.

Gen. v. Einem ułożył następujący plan działań:

IX. Korpus, wzmocniony XXVIII-ą. Br. P., dwoma bataljonami moździerzy 4. P. A. Pieszej, jednym bataljonem dział 130 m/m 9. P. A. Pieszej, I/24. P. Sap. bez 2-u kompanij, oraz dwoma baterjami artylerji nadbrzeżnej—ma zdobyć forty Fléron, Evegnée, Pontisse i Liers.

VII. Korpus, sąsiadujący z nim na południu, wzmocniony XLIII. Br. P., dwoma bataljonami moździerzy 9. P. A. Pieszej, II/24. P. Sap., oraz później baterją artylerji nadbrzeżnej—ma zdobyć forty Chandfontaine i Embourg.

---

[1]) Nieco przedtem przytrafiła się gen. Ludendorffowi osobliwa przygoda. W mniemaniu, że cytadelę zajął już 165. P. P., udał się tam samochodem. Puka do zamkniętych bram—otwierają mu Belgowie. Na jego wezwanie i na widok nadciągających Niemców załoga poddaje się.

X. Korpus wraz z XXXVIII-ą. Br. P., która powróciła doń—ma osłaniać lewą flankę grupy Leodjum i utrzymać łączność z 9-ą D. J., znajdującą się między Ourthe i Mozą.

Korpus gen. v. Emmicha ma zaatakować zachodni front twierdzy, od f. Lantin włącznie do Mozy, natychmiast po przybyciu przydzielonej mu artylerji ciężkiej.

Dzień 13 sierpnia.

O godz. 10. 30 wylatuje w powietrze fort Chandfontaine. Fort Pontisse, ostrzeliwany przez moździerze 420 m/m od 12. VIII wieczorem, poddaje się o godz. 12. 20.

Fort Embourg, ostrzeliwany całym bataljonem moździerzy 210 m/m, poddaje się o godz. 19. 30.

Dzień 14 sierpnia.

Fort Fléron pada przed południem od jednego strzału moździerza 420 m/m. Wieczorem dnia poprzedniego bronił się już tylko jednem działem.

Fort Liers wywiesza białą flagę o godz. 9. 40, ostrzeliwany przez dwie baterje moździerzy i bataljon dział 130 m/m.

Dzień 15 sierpnia.

O godz. 8. 30 pada fort Boncelles, do którego wchodzi na czele 82. P. P. książe brunświcki. Po nim pada fort Lantin.

O godz. 17. 15 wylatuje w powietrze fort Loncin. Pocisk 420 m/m uderzył w składy amunicji. Z pomiędzy zwałów betonu i potrzaskanych wież stalowych wydobył się z trudem gen. Leman, by obejrzeć osobiście skutki ostrzeliwania. Z przerażeniem spostrzegł zniszczenie. Uwijających się po zgliszczach żołnierzy niemieckich wziął za żandarmów belgijskich. Gdy chciał na nich zawołać—z wyczerpania zemdlał. Ocknął się już jako jeniec.

Tegoż dnia próbują Niemcy nakłonić do poddania się dowódców fortów Flemalle i Hollogne, zapomocą wysłanych oficerów-jeńców belgijskich, jako parlamentarjuszów. Nie odnosi to jednak skutku.

Dzień 16 sierpnia.

O godz. 6-ej rozpoczyna się bombardowanie ostatnich dwu fortów. O godz. 9-ej pada fort Flemalle, o godz. 9. 30 ostatni—Hollogne.

Ostateczny rezultat zaskoczenia zostaje osiągnięty dopiero po dniach jedynastu. 2-ga Armja ma nareszcie drogę otwartą.

VII. Zamknięcie.

Niezwykle ciekawa pod względem taktycznym operacja leodyjska przedstawia również niezwykłe znaczenie historyczne ze

strategicznego punktu widzenia. Temat ten nadaje się do rozważenia w oddzielnem studjum. Tutaj zaznaczę tylko momenty najbardziej charakterystyczne.

Uwagi taktyczne.

Zaskoczenie niemieckie posiada więcej wad niż zalet.

Zaleta: rozproszenie odwodów obrońcy przez równoczesne uderzenie w sześciu miejscach.

Wady:

a) brak wysiłku głównego większymi siłami,

b) brak odwodów do wykorzystania efektu moralnego zaskoczenia.

Rezultatem nocnego natarcia było zrealizowanie najgorszej z możliwych hypotez, mianowicie spełznięcie na niczem większości uderzeń i odcięcie jedynego udatnego natarcia w nienaruszonej twierdzy przeciwnika wraz z dowódcą całej atakującej grupy.

Obrońcom istotnie zabrakło w jednem miejscu odwodów do przeciwnatarcia. Odwody jednak zostały użyte celowo do zlikwidowania ataku najgroźniejszego a napoły już skutecznego, kierowanego od południa, pomiędzy Ourthe i Boncelles, który w razie powodzenia odciąłby komunikację z zachodem.

Bezczynność belgijska, a nawet wycofanie w dniu 6. VIII 3-ej D. P. na lewy brzeg Mozy, da się wytłomaczyć jedynie przyczynami natury moralnej:

1) wskutek nocnego zaskoczenia i naprężającej nerwy walki całonocnej, która każe meldować gen. Lemanowi o tym debiucie wielkiej wojny, że „3. D. P. jest przemęczona walką na 30-kilometrowym froncie“ (dywizja poniosła w oficerach straty wynoszące zaledwie 14 of.);

2) przesadzone wiadomości o sile nieprzyjaciela, co zaznaczyłem już wyżej i przesadzona obawa okrążenia;

3) przekonanie o wypełnionem zadaniu i zwrócenie głównej uwagi na rolę opóźniającą nietkniętych fortów względem ruchomych wielkich mas nieprzyjaciela.

Jak widać moralny efekt zaskoczenia był wielki; że jednak niewykorzystanie tego efektu czyni powodzenie iluzorycznem, okazuje się jasno na przykładzie konieczności utworzenia armji oblężniczej, która musi rozpocząć działanie od nowa.

Uwagi strategiczne.

Powstaje do rozstrzygnięcia zasadnicze pytanie, czy Leodjum

opóźniło rozwój działań niemieckiego prawego skrzydła, czy też nie.

Niemcy i Francuzi wypowiedzieli się oficjalnie, że ruch 1-ej i 2-ej armij niemieckich nie doznał żadnego opóźnienia i że rozpoczął się równocześnie z ukończeniem mobilizacji tych armij.

Belgowie zaś twierdzą przeciwnie. Według nich dni 13-y, 14-y, 15-y, i 16-y sierpnia, kiedy to osamotnione forty broniły się przeciwko dwustu tysięcznej masie nacierających wojsk gen. v. Einema—zostały zyskane dla sprzymierzonych.

Zdaje się jednak, że słuszność jest po stronie Niemców i Francuzów.

W każdym razie wydaje się, że Niemcy położyli zbyt duży nacisk na moment zaskoczenia. Uzależnili rozwój dalszych olbrzymich operacyj od natarcia kilku słabych brygad. Było to ryzyko zbyt wielkie. Od początkowych niepowodzeń wybawia ich tylko wola zwycięstwa i... przypadek. Momenty te są jeszcze walniejszymi sprzymierzeńcami dla tych, którzy zapewnią sobie i wszystkie inne warunki powodzenia.

Leodjum miało dwa zadania do wypełnienia:

rozpoznać nieprzyjaciela,

opóźnić marsz jego jak najdłużej.

Pierwsze zadanie starała się wypełnić 3. D. P. Nie wywiązała się z niego najlepiej. Wiadomości początkowe były błędne. Zrazu melduje (4. VIII) o zbliżaniu się czterech korpusów (VII, IV, X i IX), potem wycofana na zachodni skraj pierścienia fortów leodyjskich donosi o pojawieniu się XI. Korpusu (7. VIII) i III. Korpusu (8. VII), co nie odpowiadało rzeczywistości. Na skutek tych wiadomości król Albert porzuca myśl o ofenzywie, każe natomiast zająć stanowisko obserwacyjne między Namur a Antwerpją. Stanowisko takie dawało możność połączenia się z aljantami lub odwrotu do głównej bazy—Antwerpji.

Drugie zadanie miały wypełnić forty, panujące nad drogami. Mimo bohaterskiej obrony zadanie okazało się ponad ich siły, głównie z powodu braków technicznych.

Straty niemieckie wyniosły około 5,000 zabitych i 27 dział[1]).

Bitwa o Leodjum zachwiała nieco wiarę w niezwyciężalność oręża niemieckiego.

---

[1]) Strat belgijskich nie udało się stwierdzić. Zródła niemieckie mówią o 3—4 tysiącach jeńców belgijskich.

KPT. TADEUSZ FELSZTYN.

UZBROJENIE I ORGANIZACJA PIECHOTY[1]).

Jeżeli przyjrzymy się zmianom taktyki piechoty, jej sposobu walki i uzbrojenia od roku 1871 do 1914, to uderzy nas względnie mały postęp w porównaniu z postępem bratnich broni, jak np. artylerji, a zwłaszcza w porównaniu z olbrzymim w tym czasie postępem techniki przemysłowej.

Udoskonalił się nieco karabin, rozluźniły się szyki, ale istota walki pozostała ta sama a uzbrojenie nie wykazuje żadnych charakterystycznych różnic. Nieliczne k. m., o których mało kto wie, których prawie nikt nie umie wykorzystać, nie mogą tu zaważyć na szali.

Piechota w istocie swojej jest ciągle jeszcze podobna do manufaktury, gdzie każdy pracownik wykonuje tę samą czynność a rezultaty zbiorowe otrzymuje się przez proste dodanie do siebie poszczególnych wysiłków, nie zaś przez celową i umiejętną koordynację pracy. Jakże daleko w tyle pozostał ten stan w porównaniu z techniką przemysłową, której niebywały rozkwit polegał w pierwszym rzędzie na doskonałej specjalizacji pracy, specjalizacji, która osiągnęła swój szczyt w tayloryzmie.

Wytworzył się więc ten paradoksalny stan, że ludzkość umiała doskonale wykorzystać wszystkie swe siły do walki z przyrodą, do wysiłku o wzbogacenie się, natomiast w walce człowieka z człowiekiem, gdzie chodziło już nie o korzyści drobne, ale o byt narodów, posługiwała się formami dawno przeszłemi i przestarzałemi—tak, jak gdyby lęk o życie paraliżował wszelkie dotychczasowe zdobycze techniki ludzkiej.

Dopiero wojna rozwiązała ten paradoks. Cztery lata jej trwania przyczyniły się znacznie bardziej do rozwoju sztuki wojen-

---

[1]) Odczyt wygłoszony w T. W. W. w Toruniu.

nej, techniki walki piechoty przedewszystkiem, niż czterdzieści lat pokoju. Nienaturalny, z przed wieku datujący się jeszcze stan manufaktury ustąpił rychło na polu walki specjalizacji. Liczne nowe narzędzia walki, ze specjalnie wyszkoloną obsługą, zastąpiły jednolitą dotąd linję tyraljerską. Sposoby walki piechoty doszły do poziomu nowoczesnej fabryki, gdzie każdy robotnik wykonywa inną czynność, a umiejętne kierownictwo skupia poszczególne czynności; podobnież i na polu walki każdy piechur spełnia własną, indywidualną rolę, którą dowódca wykorzystuje dla osiągnięcia wspólnego zamierzenia.

Ta specjalizacja piechoty sięgnęła daleko aż do samych jej podstaw, odbijając się na organizacji najmniejszej nawet jednostki walki, drużyny.

Jeżeli więc dziś słyszy się często głosy domagające się jedności wyszkolenia—a nie jest rzeczą niniejszego artykułu rozstrząsanie kwestji jego celowości względnie niecelowości—to jedność ta bynajmniej nie stoi w sprzeczności ze specjalizacją na polu walki, nie wymaga bowiem, aby każdy wykonywał tę samą czynność; żąda tylko, aby przy podziale ról najróżnorodniejszych, jakich wymaga walka, każdy potrafił podjąć się każdej roli.

Cztery lata wojny zasadniczo zmieniły wygląd piechoty oraz jej uzbrojenia. Zmiana ta nastąpiła nie wskutek jakiejś teoretycznej koncepcji, przejawiającej się z nieubłaganą konsekwencją w każdym szczególe, ale wskutek potrzeby chwili, domagającej się jak najszybciej doraźnych rozwiązań. Każda nowa broń z jednej strony wywoływała natychmiast u drugiej konieczność przeciwstawienia innego środka walki, aby przeważyć na swoją stronę zachwianą równowagę.

Pośpiech ten i dorywczość odbiły się jednak ujemnie na sposobie rozwiązań, skoro przyjmowano rozwiązanie niekoniecznie najlepsze, ale takie, które w danych warunkach można było najłatwiej i najszybciej wprowadzić. Stąd też wiele poczynań chybionych, wiele rozwiązań połowicznych. Niech jako przykład służy tak ważne narzędzie walki, jak broń samoczynna drużyny bojowej, której praktyczne rozwiązanie w obecnym jej stanie nikogo nie zadawalnia. I tak niemiecki Maxim 08/15 wywołuje poważne zastrzeżenia ze strony licznych krytyków (np. Kpt. Pfeiffer „Begründung eines Exerzierreglements“), a nie jest chyba dla nikogo tajemnicą, że Francuzi bynajmniej nie są zadowoleni ze swego Chauchat'a i że dążą do rychłego zastąpienia go lepszą bronią.

Ta niedoskonałość rozwiązań wojennych skłania więc twórczy umysł poszczególnych wojskowych do wynalezienia rozwiązania najlepszego, które—skoro nie ma już dziś trudności wynikających z pośpiechu i braku środków—rozwinęłoby lub nawet zastąpiło rozwiązanie wynikłe z wojny. Pojawiają się więc coraz to nowe koncepcje, oparte wszystkie rzekomo na doświadczeniach wojny, które drogą rozumowania teoretycznego starają się stworzyć najidealniejszą organizację piechoty, najlepsze jej uzbrojenie.

Wszystkie te koncepcje mają jedną wspólną stronę ujemną. Oto, wysnute z przesłanek teoretycznych, nie dają możności doświadczalnego stwierdzenia ich prawdziwości, a więc nie dają żadnej faktycznej możności rozstrzygnięcia, czy i o ile są one zgodne z potrzebami walki. Każda z tych koncepcyj opiera się, jak przynajmniej twierdzą ich autorowie, na doświadczeniu wojny.

Każde jednak doświadczenie daje odpowiedź tylko na te pytania, które mu się stawia i to tylko wtedy, jeżeli warunki jego są ściśle obmyślane. Ponieważ zaś, jak wiadomo, na wojnie jest to niemożliwe, to też wynik doświadczenia zależy od tylu najprzeróżniejszych czynników, że rozmotanie tego kłębka przyczyn i skutków przekracza zdolność umysłu ludzkiego. Wskutek tego zatem doświadczenie wojenne jest jedynie kanwą, na której każdy tka wzory wedle własnej fantazji, zależne zupełnie od barwy posiadanych nitek i od własnej teoretycznej koncepcji. Nie dziw więc, że najróżnorodniejsze rozwiązania, z których każde ma pretensje do tego, że jest jedynem i najlepszem, rozmnożyły się po wojnie, jak grzyby po deszczu.

Rozpatrzmy po kolei najważniejsze z nich.

I.

Wobec wyżej określonych sprzeczności rozpatrzenie wszystkich poruszonych zagadnień byłoby rzeczą niemożliwą. Ograniczymy się więc jedynie do najważniejszych, typowych zagadnień, przytaczając rozwiązania istniejące w poszczególnych wojskach, jak również proponowane przez poszczególnych autorów.

1) *Broń towarzysząca.* W dziedzinie organizacji broni towarzyszącej, najmłodszej broni piechoty, sprzeczność ta jest najsilniejsza. Aby więc nieco uprościć zagadnienie, pominiemy milczeniem zagadnienia broni przeciwczołgowej i przeciwlotniczej,

a zajmiemy się bronią towarzyszącą w ściślejszym tego słowa znaczeniu.

Dwojakie dziś mamy faktycznie wprowadzone rozwiązania. Pierwsze, to rozwiązanie francuskie: dwóch broni stosunkowo lekkich, jednej o torze stromym, drugiej o płaskim, przydzielonych organicznie i taktycznie do bataljonu. Drugie rozwiązanie— to broń jednolita, ciężka, przydzielona do pułku, której przykładem jest „Minenwerfer" niemiecki, zorganizowany w kompanje (jedna na pułk), po dziewięć sztuk l. m. b., 150 ludzi i 50 koni (bez wozów amunicyjnych) na kompanję.

Typy te wywołują różnicę zdań. Naogół opinja we Francji zadowolona jest obecnie z rozwiązania francuskiego; w Niemczech natomiast, za wyjątkiem nielicznych oponentów (np.kpt. Pfeiffer), „Minenwerfer" znajduje naogół gorących entuzjastów.

W Anglji obecna organizacja francuska budzi pewne zastrzeżenia; jak z relacji pism wynika, dąży się tam do rozwiązania pośredniego, t.j. do wprowadzenia typu „haubicy piechoty" 47 względnie 65 m/m.

W Rosji przyjmuje się prawdopodobnie rozwiązanie niemieckie; Rosjanie wydają się z niego zadowoleni, jeżeli wolno mi sądzić z uwag, któremi zaopatrzył tłumaczenie mojego artykułu z „Bellony" „Broń towarzysząca" szanowny mój tłumacz i polemista z „Wojennyj Zarubieżnik".[1])

Poza wyżej wymienionemi dwoma względnie trzema rozwiązaniami pojawiają się i inne propozycje. I tak np. proponuje gen. Franck w „Revue d'Infanterie" z grudnia 1922 wprowadzenie armatki piechoty wagi 200 do 300 kg. kalibru armaty górskiej; pułk. Henry w „Revue d'Infanterie" z października 1922 proponuje odrzucenie armatki piechoty, pozostawiając jedynie lekki miotacz bomb; pułk. Lugand wreszcie w „Revue d'Infanterie" z sierpnia 1922 r. chciałby zaopatrzyć piechotę w rodzaj specjalnego lekkiego czołgu odrębnej konstrukcji, zaopatrzonego w armatkę.

2) *C. k. m.* Mimo dosyć dawnej już daty wprowadzenia tej broni ciągle jeszcze pojawiają się dyskusje na jej temat.

---

[1]) W cennych swych uwagach zarzuca mi on wiele rzeczy, na które rozmaicie możnaby się zapatrywać. Tam zaś, gdzie mu brak argumentów, operuje demagogją, zarzucając mi prawie pisanie wbrew własnej opinji pod „bardzo silnemi wpływami francuskiemi", świadczącemi „o zależności Polski od Francji". Wybaczy mi jednak szanowny mój polemista, że szanując pismo, w którem mam zaszczyt niniejszy artykuł publikować, nie odpowiem mu równie łatwym argumentem o węzłach łączących Moskwę z Berlinem.

W pierwszym rzędzie odnośnie do jej ilości: większość państw zwiększa liczbę c. k. m., że wymienimy tu Anglję, Francję, Niemcy a wreszcie i Polskę, gdzie nowa organizacja regulaminowa powiększa ilość c. k. m. o cztery na pułk. Pojawiają się coraz liczniejsze głosy o stworzeniu wyższych jednostek c. k. m. (mjr. Kara w „Bellonie" z stycznia 1923 r.) Nie brak jednak i głosów, dążących do zmniejszenia obecnej ich liczby: i tak np. pułk. Dessoffy de Csernek w „Revue d'Infanterie" z kwietnia 1922 pragnie obecną liczbę zredukować do połowy.

Wreszcie w czasopiśmie duńskiem „Artilerisk Tidskrift" pojawił się artykuł wybitnego oficera duńskiego kpta. Halvör Jessen'a, żądający zupełnego usunięcia c. k. m. i zastąpienia ich lekkiemi k. m.

Podobnież odżywa przedwojenna dyskusja, gdzie należy przydzielić jednostki c. k. m. Najczęstszem rozwiązaniem jest przydzielenie kompanji k. m. do bataljonu; rozwiązanie to zostało zastosowane między innemi we Francji, Niemczech i Polsce. Są jednak i rozwiązania przydzielające c. k. m. do pułku, jak np. nowa organizacja amerykańska, częściowo nowa organizacja angielska, propozycja płka. Henry w „Revue d'Infanterie" z lutego 1922. Wreszcie wybitny krytyk i bystry pisarz niemiecki kpt. Pfeiffer proponuje przydział ich taktyczny do kompanji strzeleckiej.

3) *Drużyna bojowa.* W sprawie drużyny bojowej sprzeczności są może jeszcze większe, niż w zagadnieniu broni towarzyszącej.

Przedewszystkiem sam skład drużyny jest przedmiotem zaciekłej dyskusji. Drużynie dwusekcyjnej, łączącej w sobie jednostkę ognia i jednostkę uderzenia, przeciwstawiają Niemcy koncepcję dwóch drużyn, jednej ognia a drugiej uderzenia, które, nie związane organicznie, łączy się w miarę potrzeby na polu walki. Ostatnia ta koncepcja przyjęła się również i w Anglji.

Pojawiają się wreszcie koncepcje drużyny jednolitej, będącej równocześnie organem ognia i organem uderzenia. Jednym z pierwszych w tym kierunku głosów była praca wspomnianego kpta. Halvör Jessen'a, jednego z najoryginalniejszych umysłów armji duńskiej, gdzie autor, opierając się na rzekomo niedoścignionych własnościach r. k. m. Madsen'a, proponował wprowadzenie takiej jednolitej drużyny. [1])

---

[1]) „Der Fodfolkkompanier". Kopenhaga 1920.

Podobne głosy spotyka się w prasie niemieckiej i francuskiej, z tą jeszcze sprzecznością, że taki np. kpt. Pfeiffer („Begründung eines Exerzierreglements") kładzie w swej drużynie silny nacisk na uderzenie, podczas gdy płk. Dessoffy de Csernek („Revue d'Infanterie", kwiecień 1922) chciałby widzieć w swej drużynie jedynie organ ognia.

Należy wreszcie wspomnieć o umieszczonej w czwartym zeszycie „Bellony" z 1923 r. koncepcji płka. Wagnera, koncepcji zupełnie odbiegającej od dotychczasowych i w każdym razie mocno teoretycznej.

Podobnież i zagadnienie uzbrojenia drużyny jest dotąd najrozmaiciej rozwiązywane.

Jako broń drużyny mamy: typ ciężki, t. zw. l. k. m. (np. Lewis w Anglji, Maxim w Niemczech); typ lekki, t. zw. r. k. m. (Chauchat w Francji, Browning w Ameryce, Madsen w Danji i t. d.). Naogół tendencja większości państw idzie w kierunku broni lżejszej. Ciekawy pod tym względem jest omówiony przezemnie w „Bellonie" z maja 1922 artykuł kpta. Le Brigand'a z „Revue d'Infanterie", analizujący szczegółowo możliwości takiej broni.

Wszystkie bronie wyżej wymienione są narzędziem ogniowem drużyny. Zupełnie na uboczu stoi propozycja płka. Wagnera z „Bellony" (maj 1922, oraz zeszyt kwietniowy z 1923 r.), żądająca nowego r. k. m., wagi 4-ch kg, w liczbie kilku na drużynę.

Ponieważ autor nie wykazuje technicznej możliwości tak dużego skoku, a przytoczone przez niego argumenty natury technicznej, stawiające w jednym rzędzie bronie technicznie tak zasadniczo różne, jak r. k. m. Chauchat'a i pistolet maszynowy Bergmana, świadczą o pewnem nieporozumieniu, przeto propozycja jego dopiero wtedy mogłaby stać się podstawą realnej dyskusji, gdyby technika rozwiązała trudność pogodzenia ze sobą takich sprzeczności, jak waga 4 kg, duża celność i możliwość serji do 60-ciu strzałów. Narazie propozycja płka. Wagnera nie jest technicznie możliwa.

Równie mocno podzielone są zdania co do broni indywidualnej. Obecne rozwiązanie, karabin powtarzalny, znajduje licznych przeciwników; każde jednak z proponowanych rozwiązań napotyka na ostrą krytykę.

Częsty projekt karabina o powtarzaniu samoczynnem ma równie gorących zwolenników jak i przeciwników. Jako przykład niech służy „Revue d'Infanterie", gdzie w październiku

1922 r. pojawił się głos bardzo mu przeciwny płka Henry, a już w grudniu tegoż roku pojawił się głos mjra Sculfort, żądający bezwzględnie jego wprowadzenia.

Gdzieniegdzie podnoszona propozycja uzbrojenia piechurów w pistolet zamiast karabina (płk. Dessoffy de Csernek w „Revue d'Infanterie", maj 1922) napotyka naogół na silne sprzeciwy. Mjr. D... w „Revue d'Infanterie" z listopada 1922 twierdzi słusznie, że byłoby to zupełnem rozbrojeniem piechoty; przeciw tak uzbrojonemu przeciwnikowi wystarczyłoby przystroić piechotę w pancerze z wszelkiego rodzaju muzeów.

Wreszcie zagadnienie wprowadzenia pistoletu maszynowego jest również przedmiotem zażartej dyskusji. Niemcy wprowadzili go już podczas wojny, Ameryka wprowadziła go również, narazie jako uzbrojenie policji. We Francji głosy są podzielone; jedni chcieliby mieć z niego broń do obrony indywidualnej oficerów i podoficerów (płk. M. X. w „Revue d'Infanterie", wrzesień 1922), drudzy uważają go wogóle za niepotrzebną komplikację uzbrojenia piechoty (płk. Henry w „Revue d'Infanterie", październik 1922).

II.

Jakżeż więc znaleźć nić Arjadny w tym labiryncie sprzecznych dążeń i zamierzeń? Jak znaleźć drogę nieomylną, któraby oparła się o doświadczenie wojny przeszłej i potrzeby wojny przyszłej, stojąc jednakowoż nieustannie na gruncie rzeczywistości, nie wprowadzając wymagań niemożliwych a nawet wręcz fantastycznych?

Sądzę, że najpewniejszą drogą będzie ta, jaką stosujemy w każdej dziedzinie nauki. Z chwilą, gdy doświadczenie nie dało jasnej odpowiedzi, gdy wymaga ono interpretacji, wzywamy do pomocy pewne niezmienne prawdy, długiem doświadczeniem potwierdzone i do godności aksjomatów podniesione hypotezy, by przy ich pomocy rozwiązać splot wątpliwości.

Podobnież i tu postaram się dalsze rozumowanie oprzeć o trzy, długiem doświadczeniem wojennem stwierdzone pewniki, aby przy ich pomocy dążyć do rozwiązania powyższego zagadnienia w sposób możliwie najbardziej zbliżony do rzeczywistości.

Pewniki te są następujące:

a) Każdy manewr składa się z ognia i ruchu.

b) Rozpraszanie sił jest najpewniejszą drogą do przegranej.

c) Każdą jednostkę należy zaopatrzyć w to wszystko, co jest do normalnej walki niezbędne.

Powyższe pewniki zdają się być banalnościami. Wszak tyle razy słyszeliśmy je, jako elementarne prawdy, jako a, b, c, sztuki wojskowej, powtarzane bez końca.

Jeżeli jednak zastanowimy się nad niemi bliżej, to okaże się, że częstokroć przynoszą one ze sobą szereg zagadnień dotąd nie rozwiązanych jednolicie, częstokroć zaś pomija się je zupełnie przy rozmaitych koncepcjach walki.

Zacznijmy od pierwszego pewnika.

Już na wstępie nasuwają się pytania: jaki jest wzajemny stosunek ognia i ruchu w walce? który z nich jest celem a który środkiem? który jest ważniejszy? i t. d.

Aby na te pytania odpowiedzieć, wejdźmy odrazu w sedno sprawy i zapytajmy się: jaki jest cel walki piechoty?

Przed wojną pytanie to było wprost niedorzeczne. Każdy przecież wiedział, że celem walki piechoty jest nieprzyjaciel. Dopiero wojna światowa z jej długotrwałym okresem wojny pozycyjnej zaczęła i tu wytwarzać zmianę. Biorąc niejednokrotnie skutek za przyczynę, zaczęto z terenu, środka walki, czynić jej cel. Nieszczęśliwe wyrażenie „Raportu do Ministra“ nowego regulaminu piechoty francuskiej wywołało—zwłaszcza u tych, którzy są tem gorliwszymi obrońcami słów tekstu, im mniej rozumieją jego treść—szereg komentarzy, które chciałyby jako jedyny cel piechoty widzieć teren, a jako jedyny środek jej walki—ogień.

Powtarzano paradoksalne powiedzenia z czasu wojny pozycyjnej („artylerja zdobywa, piechota zajmuje“); powoływano się na słowa marszałka Petain'a[1]), mające jedynie podkreślić duże znaczenie ognia, aby wogóle zaprzeczać potrzebie uderzania ze strony piechoty, by strącać piechotę z piedestału „królowej bitew“ do skromnej roli mięsa armatniego, którem zapycha się wyrwane przez artylerję leje. Znalazły się w piechocie jednostki, które przykładały rękę do tego jej samobójstwa; pojawiły się opinje godzące się z tym stanem i chcące do niego dostosować uzbrojenie i organizację piechoty.

Jak sobie wyobrażają ci apostołowie samobójstwa piechoty jej walkę?

Tak np. jeden z nich, płk. Dessoffy de Csernek, pisze:

---

[1]) „Obrona jest to ogień, który zatrzymuje, natarcie—ogień, który postępuje, manewr—ogień, który się porusza“.

„Przybywamy do pozycji nieprzyjacielskiej. Albo jest jeszcze ona zajęta, a wtedy czołgi przychodzą z pomocą, albo też jest ona próżna, jeżeli ogień artylerji i piechoty był skuteczny“ [1]).

Mamy więc kapitulację piechoty w całej pełni. Piechota taka byłaby może dobrem mięsem armatniem, posłusznem stadem ludzi umiejących pokornie umierać, ale nigdy nie byłaby ona piechotą, zbiorowiskiem energicznych i świadomych swej woli bojowników, bronią, która rozstrzyga walkę i narzuca swą wolę przeciwnikowi.

Nawiasem wspomnę, że koncepcja płka. Wagnera, niewątpliwie wbrew zamierzeniu autora, niedaleko odbiega od powyższej koncepcji kapitulacji piechoty. Kompanja jego bowiem „samoczynna“, wyposażona jedynie w narzędzia ognia, jest zupełnie bezbronna wobec przeciwnika, który uporczywie trwa do ostatniej chwili na zajętem stanowisku. Kompanja taka bowiem dojdzie, może nawet zupełnie bez strat, pod stanowisko nieprzyjaciela, ale raz doszedłszy na odległość walki wręcz, rozłoży bezradnie ręce, by czekać chyba na cudzą pomoc, albo uledz plutonowi skromniej zaopatrzonemu w broń samoczynną ale posiadającemu zato narzędzia uderzenia.

Trzeba przyznać, że wyżej wspomniana koncepcja płka. Dessoffy de Csernek jest konsekwentnym wnioskiem doktryny, stawiającej piechocie jako cel walki teren zamiast nieprzyjaciela.

Koncepcja ta jednak ma i inne groźne strony. Teren jest naogół niezmienny; jeżeli on więc jest celem walki, to odpada zupełnie z zagadnień boju czynnik czasu. Jeśli mi chodzi bowiem o teren, to wszystko jedno czy go zdobędę dziś czy jutro. Zapewne, z punktu widzenia zniszczenia nieprzyjaciela różnica ta jest kapitalna: ale cóż nam nieprzyjaciel, wszak „celem walki piechoty jest teren“.

Nie będę dalej mnożył dowodów szkodliwości tej koncepcji. Liczne przykłady wojen, w których przykładano wagę do twierdz a nie do nieprzyjaciela, wykazują dowodnie zgubne jej skutki A czy w dużem czy w małem, koncepcja terenu zamiast nieprzyjaciela—przyniesie zawsze tylko szkodę.

By więc przeciwdziałać ujemnym skutkom wywyższenia terenu na piedestał celu walki, podkreśla nowa francuska instrukcja o walce większych jednostek, że piechota jest bronią rozstrzygającą i że jej sukces lub przegrana decyduje o zwycięstwie.

---

[1]) Revue d'Infanterie, kwiecień 1922.

Równie silnie podkreślają to i inne państwa. Niemcy podkreślają w swoim regulaminie piechoty, że „w walce z blizka człowiek jedynie decyduje“. Regulamin piechoty Stanów Zjednoczonych podkreśla, że „nawet w walce pozycyjnej natarcie piechoty ma na celu wygnanie nieprzyjaciela z rowów, by zniszczyć go w wolnym terenie“. Podobnież i nowy regulamin piechoty włoskiej określa, że rolą piechoty jest „zniszczyć, wziąć do niewoli lub wypędzić przeciwnika z terenu spornego i utrzymać teren zdobyty... Celem jednostki piechoty jest więc jednostka nieprzyjacielska, którą ma naprzeciw siebie. Zdobycie lub utrzymanie terenu jest jedynie środkiem uchwycenia przeciwnika, by go rozgromić i podporządkować swej woli“. Sądzę, że powyższe argumenty i cytaty wystarczą do uzasadnienia twierdzenia, że—jak dotąd tak i nadal—celem piechoty jest piechota nieprzyjacielska, a teren jest jedynie środkiem walki.

Jeżeli jednak tak jest, to w takim razie ogień nie może być jedynem narzędziem walki piechoty. Ogień bowiem może zatrzymać nieprzyjaciela, ogień może umożliwić podejście do niego; aby go jednak zniszczyć, potrzebny jest jeszcze drugi element, środek bezpośredni narzucenia swej woli: uderzenie.

Ładnie bardzo określa to nowy regulamin włoski: „Piechota rozporządza ogniem i uderzeniem (urto). Jedno i drugie, przy pomocy ruchu, skierowuje ku nieprzyjacielowi“. Podobnież i regulamin piechoty niemieckiej silnie podkreśla potrzebę siły uderzenia (Stosskraft) w walce piechoty.

Z powyższych przesłanek wynika, że oba czynniki, ogień i uderzenie, są niezbędne w walce i że każda jednostka musi być wyposażona w narzędzia ognia i narzędzia uderzenia. Pewnik drugi nie wymaga omówienia, ponieważ niema co do niego chyba żadnej wątpliwości. Natomiast pewnik trzeci wymaga paru słów.

Każdy regulamin, każda koncepcja taktyczna, każda doktryna wreszcie musi wyjść z założenia pewnego obrazu normalnej walki. Obraz ten nie będzie może nigdy zrealizowany, nigdy może walka nie odbędzie się w sposób przewidziany; nie mniej jednak poszczególna walka będzie naogół z małemi odchyleniami zbliżona do walki idealnej, tego przeciętnego typu nieprzeliczonych możliwości. Idea normalnej walki jest niezbędną podstawą do stworzenia jakiegokolwiek regulaminu, jakiejkolwiek organizacji, jak to słusznie podkreśla w niezmiernie ciekawych wywodach kpt. Pfeiffer w „Begründung eines Exezierreglements“.

Z chwilą stworzenia tej idei musimy sobie zdać sprawę z tego, jakie zadania przypadną normalnie danej jednostce w tej typowej walce. Pewnik trzeci mówi więc wtedy, że należy każdą jednostkę zaopatrzyć we wszystkie te narzędzia, które są niezbędne do spełnienia tych zadań. Podobnie jak jednostka żywa tylko wtedy będzie zdrową, kiedy posiadać będzie wszystkie potrzebne jej organy życiowe, tak też i jednostka bojowa tylko wtedy będzie mogła swobodnie walczyć, kiedy posiadać będzie organicznie przydzielone wszystkie potrzebne jej narzędzia walki. Wyższe dowództwo może tylko pewne narzędzia walki czasowo powiększyć; odcinanie ich jednakowoż i dostarczanie od wypadku do wypadku byłoby tem samem, czem byłoby u człowieka odcięcie ręki, z wypożyczaniem mu jej od czasu do czasu.

III.

Wychodząc z powyższych założeń rozpatrzymy organizację oraz—o ile łączy się ono ściśle z organizacją—uzbrojenie trzech zasadniczych jednostek walki: dywizji, bataljonu i drużyny. Jakkolwiek dywizja nie jest jednostką piechoty, to jednak rozwiązanie zagadnienia organizacji bataljonu jest ściśle zależne, jak to niżej wykażę, od zagadnień organizacji dywizji; pominięcie więc tych zagadnień utrudniłoby celowe roztrząsanie organizacji bataljonu. Pomijam natomiast chwilowo kompanję. W obecnym swym bowiem stanie jest ona jedynie zestawieniem pewnej liczby drużyn, jednolitych czy różnolitych, nie jest jednak jednostką łączącą w sobie organicznie różne narzędzia walki.

Wychodząc z założeń wspomnianych wyżej (pewnik trzeci), musimy każdej z tych jednostek dać organicznie narzędzia ognia i narzędzia uderzenia, skoro — jak to w pewniku pierwszym stwierdziliśmy — oba te narzędzia są niezbędnemi organami życiowemi każdej jednostki bojowej. Organizacja tych narzędzi będzie różną w każdej z jednostek, zawsze jednak przyświecać nam będzie zasada nierozpraszania sił, wypowiedziana w pewniku drugim.

a) D y w i z j a.

Narzędziem ognia dywizji jest jej artylerja, narzędziem jej uderzenia — piechota.

Konieczność nierozpraszania sił spowodowała zupełnie słuszne utworzenie z artylerji dywizyjnej jednostki ogniowej pod jednolitem kierownictwem. Jeżeli pominiemy cele walki czysto artyleryjskie, to zadaniem artylerji w walce dywizji będzie podobnie jak zadaniem każdego ognia każdej jednostki—„umożliwić ruch własnej

piechoty i uniemożliwić ruch piechoty nieprzyjacielskiej“ (projekt reg. komp. k. m.). Zadanie to może artylerja wykonać w sposób dwojaki: przez wsparcie bezpośrednie albo przez towarzyszenie. W pierwszym wypadku artylerja działa równorzędnie, wedle wspólnego planu walki, dając piechocie osłonę ogniem naogół masowym, skierowując go w odpowiednie miejsca i w czasie przewidzianym planem walki. W drugim wypadku artylerja zostaje podporządkowana jednostkom piechoty, występuje w jednostkach niezmiernie małych (pluton a nawet działon), działa więc jednostkowo, a nie masowo, doraźnie, zależnie od potrzeby chwili. O ile pierwszy sposób współpracy nie budzi żadnych wątpliwości, o tyle drugi nie przez wszystkich jest jednakowo uznany.

I tak Niemcy uznają towarzyszenie artylerji za stan normalny, czego wyrazem jest stały przydział sześciu dział do pułku piechoty. Podobnie wygląda organizacja amerykańska. Rosja wzoruje się na Niemcach. We Francji regulamin piechoty przewiduje użycie artylerji jako broni towarzyszącej wyjątkowo; instrukcja zaś o walce większych jednostek wyjątek ten ogranicza tak dalece, że prawie go wyklucza. Ciekawe jest pod tym względem stanowisko artylerzystów francuskich, wyrażone w sposób dosadny w „Revue d'Artillerie“: Współpraca? tak; podporządkowanie? nigdy!“.

Jeszcze charakterystyczniejsze są głosy piechoty francuskiej; np. gen. Franck w „Revue d'Infanterie“ z grudnia 1922 r. i ppłk. Abadie w „Revue d'Infanterie“ z marca 1923 zgodnie rezygnują z towarzyszenia artylerji, żądając tylko ścisłej współpracy przy wsparciu bezpośredniem.

Ciekawe są również głosy zwolenników towarzyszenia artylerji piechocie. Najcharakterystyczniejszym z nich będzie może głos płka. włoskiego Caracciolo w „Rivistea di Artiglieria“, który uzasadnia potrzebę artylerji towarzyszącej jedynie brakiem odpowiednich narzędzi w piechocie i uważa, że z chwilą wyposażenia piechoty w te narzędzia można całkowicie zrezygnować z artylerji towarzyszącej.

Zastanówmy się do czego prowadzi koncepcja niemiecka przydziału sześciu dział do pułku piechoty. Wynosi to na dywizję osiemnaście dział, czyli półtora dywizjonu. Kto zaś miał sposobność widzieć, czem jest ogień dywizjonu artylerji, należycie kierowany i dobrze umieszczony we właściwej chwili, ten chyba przyzna, że bezcelowem marnowaniem sił byłoby rozpraszanie tak potężnej siły ogniowej na poszczególne działa do wykonania za-

dań, które znacznie łatwiej, taniej i dogodniej można wykonać sprzętem piechoty. Na taką rozrzutność środków pozwolić sobie może chyba przebogata w sprzęt Ameryka. W Niemczech genezą armat w piechocie jest brak odpowiednich narzędzi do walki przeciw czołgom; musiano je więc doraźnie zastępować armatami, zwykle zresztą zdobycznemi. Potem Niemcy znaną metodą zrobili „z ubóstwa cnotę“; nie świadczy to jednak o słuszności koncepcji. Pozatem przydział poszczególnych dział do jednostek piechoty ma i inną stronę ujemną: dowódca każdej jednostki na polu walki jest jak koń z osłonami na oczach, który widzi tylko wąski odcinek swego działania, a nic prawie lub bardzo mało widzi z tego, co dzieje się gdzieindziej. Naturalną więc tendencją będzie użycie przydzielonych mu dział jedynie dla siebie, co przyczyni się do jeszcze większego rozproszenia sił. Zostawmy więc artylerji jej własny zakres, popierajmy ją w słusznem jej dążeniu do masowego działania, doześrodkowywania swego ognia, wymagajmy od niej tylko tego, co odpowiada charakterowi tej broni, a wtedy będziemy pewni, że otrzymamy od niej poparcie dostateczne. Wtedy jednak zagadnienie ognia towarzyszącego piechocie wymaga rozwiązania jej własnemi siłami. Musimy o tem pamiętać przy omawianiu organizacji bataljonu. Kończąc omawianie tej sprawy, chciałbym wtrącić nawiasem pewną uwagę: przy rozważaniu zagadnienia współdziałania artylerji z piechotą starałem się patrzeć na artylerję oczyma artylerzysty a nie piechura, aby w ten sposób najlepiej wykorzystać jej ogień do osiągnięcia wspólnego celu. Rezultaty, do jakich doszedłem, będą zapewne odpowiadały artylerzystom. Uważam to za jeden z licznych przykładów, że piechota i artylerja dojdą zawsze do porozumienia, jeżeli piechurzy nauczą się patrzeć na artylerję oczyma artylerzystów, a artylerzyści na piechotę—oczyma piechurów.

b) Bataljon.

Następną po dywizji jednostką, łączącą w sobie narzędzia ognia i uderzenia, jest bezsprzecznie bataljon, a nie pułk. Doświadczenie wojny okazało, że pułk jest na polu walki jedynie związkiem taktycznym, sumą pewnej liczby równorzędnych jednostek o jednakowych środkach walki—bataljonów.

Przekonanie o tem jest tak głęboko wkorzenione, że podczas wojny nawet tam, gdzie pewne narzędzia ogniowe przydzielono pułkowi (np. w pierwszej fazie pojawienia się we Francji broni towarzyszącej), to jedynie poto, by umożliwić mu podział ich między bataljony, zależnie od potrzeby walki.

Nawet w planowej walce obronnej, gdzie jest czas na należyte przygotowanie sieci ogniowej, rola pułku polegała nie na określaniu zadań poszczególnych narzędzi ogniowych, ale na uzgadnianiu zadań ogniowych poszczególnych bataljonów. Pułk nie jest więc jednostką walki w tem znaczeniu, by łączył w sobie organicznie narzędzia ognia i uderzenia, ale jest poprostu związkiem taktycznym pewnej liczby bataljonów.

Ewolucja ta zaszła tak daleko, że śmiały krytyk i projektodawca niemiecki, kpt. Pfeiffer, który zawsze bezwzględnie wyciąga z zaszłych faktów najdalej nawet idące wnioski, chciałby odebrać pułkom nawet ich prawa wyszkoleniowe i organizacyjne (np. sądy honorowe) i przelać je na bataljon.

Z tą chwilą jednak gdy bataljon, a nie pułk, jest jednostką walki, występowałoby przeciw omawianej wyżej zasadzie trzeciej przydzielenie pułkom pewnych, niezbędnych bataljonowi, jednostek ognia. Pułk może mieć najwyżej pewne jednostki ogniowe zapasowe, dla udzielania ich temu bataljonowi, który w danych warunkach wymaga największej siły ogniowej, ale nigdy nie może skupiać w sobie wszystkich narzędzi ogniowych pewnego typu, pozbawiając bataljony niezbędnego środka normalnej walki. To przydzielanie pułkom zapasowych jednostek ogniowych może mieć miejsce dopiero wtedy, kiedy bataljony zostaną już zupełnie nasycone. W przeciwnym zaś razie, jeśli ograniczony zapas sprzętu nie dozwala na pełne wyposażenie bataljonów przy stworzeniu zapasu pułkowego, to korzystniej jest i bardziej odpowiada zdrowej idei organizacyjnej raczej nasycić bataljony niż — dając tu i tam trochę — wykraczać przeciw zasadzie nierozpraszania sił. W tym kierunku należy radośnie powitać zmianę organizacyjną naszego nowego regulaminu k. m. piechoty, który znosi kompanję k. m. pułkową, by jej kosztem wzmocnić kompanje k. m. bataljonów.

Narzędziami walki bataljonu są ciężkie k. m. i broń towarzysząca. Nie jest celem niniejszego artykułu uzasadnienie potrzeby istnienia tej ostatniej, projektów jej organizacji, wymagań, jakie jej stawiać należy i t. d. W tej kwestji odsyłam do uwag moich, wypowiedzianych w „Bellonie“ z sierpnia 1922 r. w artykule p. t. „Broń towarzysząca“; wypowiedziane tam poglądy podtrzymuję dziś jeszcze w zupełności.

Jaką organizację powinny mieć te narzędzia ogniowe bataljonu? Czy zostawić je w ręku dowódcy bataljonu, czy też—ulegając pewnym wyżej wspomnianym tendencjom—rozdrobnić je pomiędzy poszczególne kompanje bataljonu? To ostatnie wyjście byłoby wy-

kroczeniem przeciw zasadzie nierozpraszania sił, ze wszystkiemi jego błędami. Anulowałoby ono znpełnie bataljon jako jednostkę walki, redukując jego rolę do związku taktycznego pewnej liczby kompanij. Rozproszkowanie zaś takie nie leży bynajmniej w interesie piechoty i celowości jej walki. Przeciwnie wprost, liczne doświadczenia wykazują, że tak w natarciu jak i obronie, jednolicie i umiejętnie użyte jednostki ogniowe bataljonu znacznie więcej korzyści przynoszą kompanjom strzeleckim niż rozproszkowanie pomiędzy te ostatnie. Można przyjąć prawie za zasadę, że jeżeli dowódca bataljonu, zamiast użyć swych narzędzi ognia jednolicie, rozdziela je pomiędzy swe kompanje, to świadczy to tylko o tem, że nie umie ich użyć i dla pozbycia się kłopotu składa go w ręce niższych dowódców.

Jeżeli chcemy zapewnić we wszelkich warunkach jednolite i celowe użycie broni ogniowej bataljonu, to należy stworzyć organ, któryby tego pilnował i samem swojem istnieniem gwarantował jednolite i konsekwentne przeprowadzenie powziętej idei użycia ognia. Organem takim, najprostszym, jest dowódca jednostek ogniowych, który dba o ich współpracę i o rozdział zadań między niemi w sposób uwzględniający najlepiej ich właściwości i cel ich użycia.

Stąd bezpośrednio wynika idea skupienia wszystkich narzędzi ognia bataljonu w jedną „kompanję ognia“, łączącą w sobie plutony k. m. i broni towarzyszącej. Idea ta rozpowszechnia się coraz bardziej, a wyrazem jej jest np. organizacja „typowego bataljonu“ włoskiego w „d'Orio Romano“, angielski „headquarter wing“ bataljonu, łączący w sobie 8 k. m. i pluton broni towarzyszącej, a wreszcie ostatnia nasza organizacja, przydzielająca pluton broni towarzyszącej do kompanji k. m.

c) Drużyna.

Sprawą dotychczas podlegającą dyskusji jest pytanie, czy następną po bataljonie jednostką walki jest drużyna, czy też kompanja, pluton, lub półpluton.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, dobrze jest iść drogą odwrotną niż dotąd i rozpocząć od najniższej jednostki walki — drużyny. Drużyna jest najmniejszem zespoleniem jednostek ognia i uderzenia. Pod tym względem koncepcje niemiecka i francuska nie różnią się między sobą. Odmienne rozwiązanie zaczyna się dopiero pytaniem, czy to połączenie dwóch jednostek ma być stałe, organizacyjne, czy też doraźne, zależne od potrzeby chwili. To ostatnie rozwiązanie, niemieckie, ma pozornie cechy większej lo-

giczności i celowości. Wszak dozwala ono na bardziej celowe i jednolite użycie narzędzi ognia przez wyższego dowódcę, np. plutonu, odpowiada więc bardziej zasadzie nierozpraszania sił.

I rzeczywiście, gdyby walka odgrywała się na placu ćwiczeń, rozwiązanie to byłoby jedynie celowe. Ale pomiędzy placem ćwiczeń a placem boju zachodzi olbrzymia różnica. Dowódca drużyny, półplutonu, plutonu — walczy w samem piekle ognia wszystkich broni. Jego środki dowodzenia są niesłychanie ograuiczone, wpływ jego panuje na przestrzeni kilkunastu zaledwie metrów. W przeciwieństwie do dowódcy batalјonu, który pracuje we względnie spokojnych warunkach, stan jego psychiczny nie dozwala wcale na długie roztrząsania, na mniej lub więcej sztuczne kombinacje. Nie może on wysnuwać jasnych wniosków z własnych zamierzeń i z położenia, ale działa raczej odruchem, przypomnieniem nieraz bezwiednem pewnych przeżytych lub długiem szkoleniem wpojonych zasad i rozwiązań. Nie wymagajmy więc od dowódcy najbardziej bezpośrednio walczącego żadnych zawiłych rozumowań i kombinacyj. Dajmy mu pewne, proste i jasne zasady, a im ich mniej będzie, tem łatwiej wybierze on w danych warunkach najodpowiedniejszą. Dlatego też, rozdzielając najniższe narzędzia ognia i ruchu i wymagając od dowódcy łączenia ich ze sobą dopiero na polu walki, stawiamy go przed zadaniem niejednokrotnie przekraczającem jego siły; łatwo więc może się zdarzyć, że oba te środki walki nie złączą się ze sobą, ale że każdy działać będzie na własną rękę. Przeciwnie zaś, jeżeli złączymy na stałe w ręku jednego dowódcy najniższe narzędzia ognia i uderzenia w jednostkę taką, którą jeden człowiek może objąć głosem, to rezygnujemy wprawdzie z wyjątkowych wypadków, w których korzystniej będzie skupić kilka jednostek ognia dla jednego celu, ale zato zapewniamy stałą współpracę obu czynników na polu walki. Sądzę więc, że z powyższych względów, licząc się w pierwszym rzędzie z trudnościami dowodzenia najniższemi jednostkami piechoty, korzystniejszą jest koncepcja drużyny łączącej w sobie stale, organizacyjnie jednostkę ognia i jednostkę uderzenia.

Wspomniana wyżej propozycja kpta. Jessena i kpta. Pfeiffera jednolitej drużyny zdaje się na pierwszy rzut oka jednym krokiem dalej w organicznem zespoleniu tych czynników, skupieniu ich w jedno. Ale przy bliższem przyjrzeniu się widzimy, że — jak to często bywa — lepsze jest tu wrogiem dobrego. Nieustanna bowiem dążność do powiększania siły ognia prowadzi do objuczania drużyny coraz większą ilością amunicji, pozbawiając ją

pierwszego warunku uderzenia — ruchliwości oraz uszczuplając zapas tak możnego środka uderzenia, jak granat ręczny. Pozatem „jednolita“ drużyna nie posiada właściwie swego narzędzia uderzenia. Podział zadań ognia i uderzenia staje się więc iluzoryczny; zamiast jednolitego działania pewnej siły, mamy rozproszkowane działanie poszczególnych żołnierzy. Taka więc drużyna redukuje się jedynie do narzędzia ogniowego, czyli pozbawia piechotę zdolności samodzielnej walki, albo jest budzącem obawę cofnięciem się do „jednolitej“ piechoty z roku 1914, zamieniając obecną, drogo na wojnie okupioną, ideę grupki, skupionej dokoła jednego dowódcy, znowu rozproszonem działaniem poszczególnego piechura.

Jeszcze groźniej pod tym względem przedstawia się propozycja płka. Wagnera.

O technicznej jej stronie już wspomniałem. Autor przeoczył, że nie można wziąć z dwu różnych broni różnych zalet (w tym wypadku siła ognia r. k. m. i lekkość pistoletu maszynowego); twierdzi, że realizacja obu, wspólna w jednym nowym typie, jest możliwa. Wszak każda broń realizuje tę swą pożądaną cechę jedynie dlatego, że rezygnuje z drugiej. Rozumowanie twierdzące, że wobec posiadania r. k. m. wagi 9-u kg i pistoletu maszynowego, wagi 4-ch kg — r. k. m. ważący 4 kg i niesłychanie celny (serje po 50—60 strzałów!) jest bliski realizacji, jest zupełnie identyczne z rozumowaniem dowodzącem, że niema nic łatwiejszego skoro posiadamy działa ważące 1½ tonn (o kalibrze wprawdzie małym) i działo wyrzucające pociski wagi 300 kg (coprawda bardzo ciężkie)—jak zbudować działo, które łączyłoby obie cechy: wagę 1½ tonn i ciężar pocisków 300 kg. Stawianie przed techniką zadań przekraczających jej siły nie prowadzi nigdy do celu. Smutne i kompromitujące wyniki konkursów organizowanych przez różne państwa, o warunkach przekraczających możliwe do realizacji granice, powinny być chyba odstraszającym przykładem. Budowanie zaś organizacji na koncepcji broni niezrealizowanej i — narazie przynajmniej — nie dającej się zrealizować, jest bezcelowem budowaniem zamków na lodzie, tem szkodliwszem, że—ukazując jako cel nieuchwytne miraże—j[illegible] puje zaufanie wojska do posiadanej broni.

Pomijając nawet techniczną jej stronę—koncepcja płka. [illegible] ra jest i z innych względów niebezpieczna. Otóż prze[illegible] stkiem autor rezygnuje zupełnie z siły uderzenia. Na[illegible] swych wywodów, gdzie żąda „sił maszyn ruchomych“ i

rzenia piechoty“ dla „szybkiego łamania oporu nieprzyjacielskiego“, przyznaje się on do tego zupełnie. Pozatem, zostawiając swoje „drużyny samoczynne“ jako jedyną siłę, którą można, choć z trudem, użyć do uderzenia, w decydującym momencie narzucenia swej woli nieprzyjacielowi rozporządza on zaledwie 40 ludźmi na 171; jest to więc możliwie najgorsze wyzyskanie sił. „Amunicyjni“ jego—muły pociągowe roznoszące naboje, narażone nie mniej od „szeregowców samoczynnych“ (skoro sam autor twierdzi, że wszelki ruch na polu walki możliwy jest jedynie „kilka kroków liczącemi skokami... i to jedynie przy jak najstaranniejszem wyzyskaniu osłon i martwych pól“), stanowią potężną siłę ludzką, zupełnie nie wyzyskaną w właściwym celu walki.

W ten więc sposób „kompanja samoczynna“ płka. Wagnera jest jedynie wytwórnią ognia zupełnie niezdolną do narzucania swej woli nieprzyjacielowi. Oparcie na tej „potężnej“ broni samoczynnej naszej idei walki byłoby błędem analogicznym i równie poważnym, jak oparcie całej taktyki piechoty francuskiej z roku 1870 o faktycznie znaczną przewagę posiadanego karabina Chassepot'a. Powinno to być odstraszającym przykładem przeceniania przewagi uzbrojenia i budowania na niej doktryny walki. Pamiętajmy przytem, że jeżeli stawką Francji były w 1870 r. Alzacja i Lotaryngja, to naszą stawką w razie przyszłego konfliktu europejskiego będzie nasz byt niepodległy.

Płk. Wagner w projekcie swym przeoczył i inne rzeczy: jak wyobrazić sobie drużynowego, „dowodzącego“ 6-ciu ludźmi rozsypanymi na 250 m.? jak dostarczyć amunicji tym 6-ciu ludziom zaszytym w terenie? Wszak doświadczenie wojny uczy niedwuznacznie, że piechota, zwłaszcza w czołowych swych drużynach, może liczyć jedynie na ten zapas amunicji, który ze sobą przenosi i że uzupełnianie amunicji w czasie przeciągania się walki jest wprost niemożliwe. Czem więc jest wobec tego zapas 300 naboi na r. k. m., zwłaszcza przy — nie wiadomo zresztą w jakim celu—serjach po 60 strzałów? Zapas amunicji takiej drużyny samoczynnej wyczerpie się w krótkim czasie. A co potem?

Ale i z innych względów projekt płka. Wagnera jest z a s a d n i c z o nie do przyjęcia. Dużym postępem nowoczesnej drużyny jest koncepcja zorganizowanej walki aż do najmniejszych jednostek. Skupienie drużyny dokoła dowódcy i dokoła narzędzia jej ognia zezwala na celowe i planowe wykorzystanie wzajemne obu jej sił, ognia i uderzenia; potężne narzędzie ogniowe, bezpośrednio podległe dowódcy, dozwala na oszczędne a jednak celowe zu-

żytkowanie posiadanego zapasu amunicji. Natomiast projekt płka. Wagnera jest krokiem w tył, nawrotem do linji tyraljerskiej z roku 1914, posiadającej jedynie potężniejsze uzbrojenie. Zamiast planowego i celowego działania drużyny, kierowanej umiejętną ręką dowódcy, stwarza rozproszkowane, jednostkowe działanie poszczególnych tyraljerów, pod tą, czy inną nazwą. Słusznie o podobnych koncepcjach pisze płk. Henry w „Revue d'Infanterie" z października 1922 r.: „Piechota zbyt drogo zapłaciła za swe błędy przeszłości, aby nie mieć słusznej obawy przed bronią zachęcającą do działania rozproszkowanego, do linji tyraljerskiej, do trwonienia swej siły ogniowej w ogniu niekierowanym i niedowodzonym. Piechota chce raczej uzyskać ze swych broni ogniowych wszystko, co mogą one dać, dla wzmocnienia siły, spójności i porządku". Z powyższych więc względów koncepcja płka. Wagnera jest nie tylko nierealna, ale nawet może być szkodliwą, stanowiąc krok wstecz a nie naprzód.

Powyższe zbyt może długie rozumowanie zaprowadziło nas więc do koncepcji drużyny typu francuskiego, łączącej w sobie organizacyjnie jednostki ognia i uderzenia. Wobec jednak ciągłej dążności do zwiększania potęgi ognia broni samoczynnej z jednej strony, a chęci zmniejszenia wagi amunicji, t. j. możności przeniesienia tego samego zapasu amunicji mniejszą ilością ludzi z drugiej strony—aktualną stanie się sprawa zmniejszenia stanu liczebnego drużyny[1]). Zmniejszenie to jednak nigdy nie może być równoznaczne ze stopieniem w drużynę jednolitą. Redukcja drużyny do 8 ludzi dozwala zawsze na podział na sekcję fizyljerską (3 ludzi) i grenadjerską (5 ludzi). Z tą chwilą jednak skok między bataljonem a drużyną będzie zbyt duży; okaże się potrzeba stworzenia pośredniej jednostki walki, kompanji lub plutonu, wyposażonej w własne narzędzie ogniowe. Narzędzie to nie będzie czemś nowem; będzie to poprostu ta sama broń samoczynna drużyny bojowej, o nieco wytrzymalszej lufie i o podstawie zapewniającej, przynajmniej częściowo, strzał mechaniczny; waga tej broni około 15 kg.

Pomijam tutaj zagadnienie uzbrojenia indywidualnego. Wymaga on osobnego studjum, przekraczającego ramy niniejszego artykułu. Zaznaczam tylko, że uzbrojenie to jest jedynie uzupełnieniem ognia broni samoczynnej drużyny przeciw najbardziej

---

[1]) Mjr. D... w „Revue d'Infanterie" z listopada 1922 oblicza, że przy ulepszeniu materjału nabojów, można już dziś łatwo zmniejszyć ciężar naboju do 15 gr.

rozproszkowanym celom najbliższych odległości i że — przy dzisiejszym stanie techniki — karabin powtarzalny doskonale może się z zadania tego wywiązać.

Wnioski.

Organizacja i uzbrojenie, do których doszliśmy w długiem naszem rozumowaniu, nie są czemś innem, niż obecna organizacja naszej piechoty, z drobnemi jedynie zmianami w szczegółach.

Prawdziwy postęp jak sądzę — polega nie na olbrzymich skokach, nie liczących się z rzeczywistością, na dążeniu do celów, które przekraczają obecne możliwości techniczne i na budowaniu na nich taktycznych koncepcyj, ale na stałem i wytrwałem ulepszaniu swych środków walki, krok w krok za postępem techniki i na dostosowaniu idei walki do rzeczywiście osiągniętych postępów w uzbrojeniu. W drodze tej musi nam przyświecać jeden cel: dążenie do potęgowania swego ognia nie kosztem swej siły uderzenia, ale równolegle z nią i tendencja do walki uporządkowania, a nie do rozpraszania swych narzędzi ogniowych.

Reasumując dochodzimy do tych samych wniosków, które innemi nieco słowy — wypowiedział niedawno płk. Henry w „Revue d'Infanterie" (październik, 1922).

Jakkolwiek ciągła, wytrwała i nieustanna praca nad ulepszaniem swego uzbrojenia jest bezwzględnie obowiązkiem piechoty, jakkolwiek niektóre z jej broni wymagają już dziś zastąpienia technicznie lepiej wykonanemi, to jednak jeżeli rozpatrywać będziemy typy uzbrojenia, a nie techniczną realizację tej lub innej broni — dzisiejsza organizacja i uzbrojenie piechoty odpowiadają w zupełności jej potrzebom.

Można więc śmiało powiedzieć, że piechota posiada już dziś wszystko to, co jest jej do walki potrzebne, pod warunkiem przeprowadzenia w szczegółach uzbrojenia zmian, dających się uskutecznić już przy dzisiejszym stanie techniki.

MJR. SZT. GEN. BOLESŁAW ZAWADZKI.

DWA PRZYKŁADY OBRONY OPERACYJNEJ.

IV.

Kampanja obronna w Prusach Wschodnich w r. 1914.

Okres II (23. VIII. 1914.—15. IX. 1914.). Obrona manewrowa.

Drugi ten okres omawianej kampanji ukazuje szerokie widnokręgi wojny ruchowej, której styl stworzył i której prawa w swych kampanjach objawił Napoleon. Nowe dowództwo armji obronnej rozwija w tym okresie do wysokiej potęgi dwa podstawowe tej wojny czynniki—r u c h i u d e r z e n i e, stanowiące zarazem warunek powodzenia zamierzonego manewru po linjach wewnętrznych. Okres ten obejmuje dwie operacje wykonane przez 8. Armję z położenia centralnego, w jakiem znalazła się wskutek okrężnych ruchów armij rosyjskich. Są to zarazem dwie bitwy, rozegrane kolejno z obydwoma armjami rosyjskiego północno—zachodniego frontu: Tannenberg—zakończony zniszczeniem 2. Armji gen. Samsonowa i bitwa na jeziorach Mazurskich —doprowadzająca do odwrotu z Prus Wschodnich 1. Armję gen. Rennenkampfa.

Przymusowa szczupłość ram nie pozwala na wniknięcie szczegółowe w taktykę obu tych bitew; każda z nich zasługuje na osobne studjum. Ograniczę się tu do wskazania momentów bardziej charakterystycznych, rzucających światło na rozpatrywane zagadnienie obrony operacyjnej.

Operacja pierwsza—Tannenberg. 23—31. VIII.

Małoduszna decyzja v. Prittwitza, natychmiastowego cofania się za Wisłę, zostaje przez Naczelne Dowództwo odrzucona. V. Prittwitz otrzymuje dymisję.

Szef Sztabu Generalnego v. Moltke, przyjmując nadany już 8. Armji kierunek południowo-zachodni, postanawia rzucić ją na

armję rosyjską Samsonowa i mimo wszystko przeprowadzić zamierzony manewr, choć już w porządku odwrotnym. Była to już jednak gra dość skomplikowana i z dniem każdym coraz to bardziej ryzykowna. W razie energicznego i planowego działania obu armij rosyjskich mogły one przed ukończoną koncentracją niemiecką połączyć się i dążyć do osaczenia przeciwnika. V. Moltke jednak mimo wszystko postanawia działać i ta decyzja, tak pomyślna w swych wynikach, stanowi istotną zasługę tego skądinąd tak nieszczęśliwego generała, którego jedyną winą było, że charakterem nie dorósł do wielkości planu v. Schlieffena.

Do tej zamierzonej gry Naczelne Dowództwo niemieckie posiada jeszcze w ręku silne atuty—dogodności terenu spotęgowane fortyfikacjami i komunikacjami, doskonałą, manewrowo wysoce uzdolnioną armję i wysokie napięcie patrjotyczne żołnierza, pałającego chęcią walki w obronie swego rodzinnego kraju. Brak natomiast silnej woli kierowniczej, ożywionej przenikliwą inteligencją i wielką ambicją czynu. W poszukiwaniu takiego człowieka, który podjąłby się i przeprowadził trudne to zadanie, v. Moltke musiał odrazu pomyśleć o generale Ludendorffie, kwatermistrzu 2. Armji.

Znany ze swych dużych zdolności, twardości charakteru oraz ogromnej ambicji okazał jeszcze swym brawurowym czynem przy zajęciu cytadeli w Leodjum wielką przytomność umysłu, szybkość decyzji, przedsiębiorczość i inicjatywę. Jemu to v. Moltke decyduje się z ufnością powierzyć swój plan. Charakter człowieka, a nadewszystko jego ambicja, dają mu gwarancję, że wszystko, co jest w mocy dowódcy, będzie uczynione dla zwycięstwa. W ambicję też uderza v. Moltke wzywając Ludendorffa na nowe stanowisko. Oba listy, które Ludendorff przytacza w swych pamiętnikach, otrzymane przez niego dn. 22. VIII od szefa Sztabu Generalnego i generalnego kwatermistrza, malują dobitnie człowieka, do którego są skierowane.

Dekorum ratowania Ojczyzny, zaufania cesarza i t. p. mocnych wyrażeń, z których składa się list v. Moltkego, zbędne jest w stosunku do upatrzonego dowódcy 8. Armji gen. v. Hindenburga. Ten otrzymuje początkowo tylko lakoniczne zapytanie, czy gotów jest do objęcia stanowiska na froncie, a zaraz po niem krótki rozkaz o mianowaniu go dowódcą armji obrony Prus Wschodnich. Rola jego w przewidywaniach v. Moltkego jest drugorzędna; ma on powagą swego stanowiska i wieku poprzeć wolę swego szefa sztabu. V. Moltke postawił Ludendorffa na

wielkiej drodze jego karjery. Ludendorff nie zdobył się wzamian za to na tyle choćby wyrzeczenia się swej ambicji, by protektorowi swemu przyznać to, co mu się słusznie należy — decyzję zwrotu zaczepnego przeciwko Samsonowowi i wytyczne idee manewru. We fragmencie jego pamiętnika, dotyczącym pobytu w Kwaterze Głównej 22. VIII, postać szefa Sztabu Generalnego nie odgrywa żadnej roli. Cały plan, proponowany przez Moltkego w dn. 21. VIII v. Prittwitzowi, Ludendorff bierze na swój wyłączny rachunek. Nie wiele również ma do powiedzenia o swem spotkaniu z dowódcą armji. Po krótkiej konferencji poszli spać. Można to zrozumieć w sensie, że stary generał przyjął do wiadomości decyzję swego szefa sztabu.

23. VIII około godz. 14-ej nowy dowódca armji z szefem sztabu przybywają do kwatery dowództwa w Malborku.

Plan działań i ugrupowanie armij rosyjskiego Północno-Zachodniego Frontu w dn. 23. VIII.

Dnia 13. VIII dowódca rosyjskiego północno-zachodniego frontu gen. jazdy Żyliński przesyła armjom ostateczny swój plan działań stanowiący istotne tło rozpatrywanych przez nas operacyj.

Przyjmując, że siły armji niemieckiej zebranej za linją jezior Mazurskich nie przenoszą 3—4 korpusów z kilkoma dywizjami rezerwy i brygadami obrony krajowej, taką podaje dyrektywę (szkic 1):

„Zamierzam przejść do decydującego natarcia przeciwko tym siłom celem rozbicia ich, odcięcia od Królewca i opanowania linij odwrotowych za Wisłę. W tym celu 1. A. rusza z linji Wierzbołowo—Suwałki na front Wystruć—Węgobork, obchodząc linję jezior Mazurskich od północy; 2. A. z linji Augustów—Grajewo—Myszyniec—Chorzele na front Lec—Orzysz—Rudżany—Szczytno, kierując swój główny wysiłek z linji Myszyniec—Chorzele na front Rudżany—Pasym i dalej ku północy na Rastembork—Jeziorany, wychodząc na flank i tyły linji jezior".

Łączność między obydwoma armjami i osłonę Grodna ma zapewnić II. Korpus, posuwając się z Augustowa ku zachodowi.

Przy posuwaniu się zachodnią krawędzią jezior Mazurskich, dyrektywa poleca 2. Armji czujność od strony Olsztyna, skąd wyjść może przeciwnatarcie niemieckie. W tym kierunku należy prowadzić energiczne rozpoznanie.

Gen. Żyliński wyznacza przeto ściśle 2-j Armji jej kierunek i pas natarcia, rzucając ją wprost na północ, pomiędzy zachodnią ścianą jezior Mazurskich a linją Chorzele—Pasym—Jeziorany. Ten front posuwania się głównego natarcia nie przekracza czterdziestu kilometrów. Armja jest skupiona, a wskutek posiadania tylko dwóch

osi marszu, musi ugrupować się w głąb, skupiając w swym rzucie tylnym odwód do manewrowania. Najważniejsze jest jednak, że utrzymanie tego kierunku doprowadza do koncentracji obu armij, łącząc je dla wspólnego wysiłku poza północną krawędzią linji jezior Mazurskich.

Skrzydła wewnętrzne 1. i 2. Armji rozdzielone u podstaw wyjściowych przestrzenią 130 km, wypełnioną jeziorami i lasami, w miarę posuwania się zbliżają się ku sobie i wyminąwszy wreszcie rozdzielający je blok, łączą się wzdłuż linji Węgobork (1. A.) Rastembork (2. A.) rozciągniętej już zaledwie na 30 km. Ta linja połączenia odległa jest od podstaw wyjściowych obu natarć przeciętnie o 80 km. Czas potrzebny na przebycie tej przestrzeni stanowi krytyczny okres frontu północno-zachodniego. Każda zwłoka powiększa i tak wielkie już niebezpieczeństwo rozdzielenia sił.

Plan gen. Żylińskiego, zawierający bezsprzecznie duże szanse i komplikujący mocno, w razie przeprowadzenia, grę obrony niemieckiej, uległ całkowitemu zniekształceniu przez samowolę gen. Samsonowa, nie ukróconą wskutek braku charakteru i silnej woli dowódcy frontu.

Dnia 14. VIII korpusy 2. Armji zajmują następujące rejony:

II.	Korpus	Augustów	
VI.	„	na Biebrzy, od Dolistowa do Wizny	
XIII.	„	Białystok, w marszu do Ostrołęki	
XV.	„	Zambrów	
XXIII.	„ [1])	3. Dyw. Gw.	Sokółka
		2. Dyw. Piech.	Modlin
		1. Br. Strz.	Modlin

Ponadto w skład tej armji zostają wcielone I. Korpus i Korpus Gwardji (zbierają się w Warszawie) z tem jednak zastrzeżeniem, że nie wolno wysunąć pierwszego poza Działdowo, gwardyjskiego poza Ciechanów.

Z tego obszaru koncentracji, w którym główna część Armji (VI, XIII. i XV.) rozciągnięta jest na froncie blizko 90 km, gen. Samsonow w myśl otrzymanej dyrektywy ma przejść w rejon wyjściowy natarcia Myszyniec—Chorzele, skupiając swą masę manewrową na przestrzeni 35 km.

---

[1]) Korpus ten rozkawałkowany nie sformował się do ostatniej chwili w dniach bitwy dywizje jego walczą oddzielnie, przydzielone do innych korpusów.

Zarządzenie z dn. 14. VIII nakazuje armji zajęcie do g. 18-ej dn. 17. VIII linji Augustów (II. K.)—Łomża (VI. K.)—Ostrołęka (XIII. K.)—Różan (XV. K.)—Modlin (2. D. P).

W tem przesunięciu, ze zwróceniem sił głównych w kierunku północno-zachodnim, wyraźnie się już przejawia zamiar odstępstwa od decyzji dowódcy.

Przejawia się to z całą jaskrawością w wydanej dn. 16. VIII dyrektywie Nr. 1, która wyznacza korpusom ich pasy działania zaczepnego i front armji, który ma być przez nie w poszczególnych dniach osiągany. (Szkic 1).

W następstwie tego rozkazu 2. Armja, wyruszywszy 18. VIII z linji Narwi, zajmuje wieczorem 23. VIII swemi korpusami następujące obszary:

II. Korpus — wyszedł ze składu 2. A. dla zasilenia 1. A.; linja rozgraniczenia biegnie przez Jańsbork—Sierucin.
VI. „ —Szczytno.
XIII. „ —Jedwabno—Omuleofen.
XV. „ —Orlau—Frankenau (na północ od Niborku).
2. Dyw. Piech.—Kozłowo.
I. Korpus —Działdowo.
4. Dyw. Jazdy—rejon Szczytna.
6. „ „ —przeszła rz. Działdówkę pod wsią Gruszki i wysłała podjazdy na front Uzdowo — Licbark.
15. „ „ —Zieluń (na południe od Licbarku).

Jest to wręcz co innego, niż zamierzał i nakazał gen. Żyliński, zarówno co do kierunku ruchu, jak też i rozciągłości frontu. Zamiast ruchu wprost na północ, z prawem skrzydłem opartem o ścianę zachodnią jezior Mazurskich, gen. Samsonow nadał swej armji kierunek wybitnie północno-zachodni, pozostawiając jeziora Mazurskie w tyle poza sobą. Przewidziany dla sił głównych 2. A. front o rozciągłości poniżej 40 km, wskutek nadmiernego rozproszenia, wynosi dla korpusów VI, XIII i XV przeszło 60 km.

Ta samowola gen. Samsonowa ma daleko idące konsekwencje zarówno w odniesieniu do całości działań północno-zachodniego frontu, jak w stosunku do 2. Armji, przygotowując jej katastrofę. Plan dowódcy frontu, polegający na koncentrycznem natarciu obydwoma armjami, doprowadzającem do połączenia ich na nieprzyjacielu, zostaje zniweczony. Po pięciu dniach działań, gdy według przewidywań 2-ga Armja powinna była dochodzić do pół-

nocnego szczytu fosy Mazurskiej zbliżając się ku polu przypuszczalnej walki armji Rennenkampfa, luka pomiędzy armjami wynosiła 120 km, z tendencją do wzrostu. Zamiast skupienia sił do manewru na tyły związanego w walce nieprzyjaciela lub do pościgu na jego linje odwrotowe, gen. Żyliński w dn. 23. VIII ma obie swoje armje rozciągnięte kordonowo na olbrzymim, 260 km liczącym froncie. W tych warunkach możność manewru prawie nie istnieje.

Charakterystycznem jest zachowanie się dowódcy frontu w stosunku do tej kapitalnej zmiany jego zarządzeń. Po otrzymaniu pierwszej dyrektywy dowódcy 2. Armji gen. Żyliński ogranicza się do stwierdzenia odstępstwa od swych zarządzeń:

„Dyrektywa moja Nr. 2 wyznaczyła front natarcia 2. A. z linji Myszyniec—Chorzele na Rudżany—Pasym. Pan przesunął swoje lewe skrzydło na Żaboklik, wskutek czego front trzech korpusów 2. Armji rozciągnięty jest przy marszu nad granicą do 60 km, co uważam za nadmierne".

Nic więcej, żadnego stanowczego potępienia i rozkazu nakładającego cugle szkodliwej samowoli podkomendnego. Gen. Żyliński nie dowodzi swemi armjami, tak zresztą, jak i gen. Samsonow, nie będzie panował nad swemi korpusami.

W czasie tego marszu 2. Armji ku zachodowi, gen. Rennenkampf, utraciwszy po bitwie pod Gąbinem kontakt z nieprzyjacielem, znajduje się w stanie zupełnej dezorjentacji. Jak dalece nie zdawał on sobie sprawy z odwrotu Niemców, świadczy wyjątek z rozkazu Nr. 3 z dn. 22. VIII:

„Nieprzyjaciel 20. VIII odparty na całym froncie cofnął się o kilka wiorst w tył i okopuje się".

Pustkę przed frontem rozpoznano dopiero wieczorem 22. VIII. Pościg zaczęty od ranka 23. VIII trafia na próżnię. Nieprzyjaciel zniknął. Kierunek jego odwrotu nieznany. Wiadomości zebrane od mieszkańców wskazują na kierunek odmarszu ku Królewcowi. Wieczorem 23. VIII osiąga 1. Armja czołowemi oddziałami linję Pelleningkem—Sozdagien—Darkiejmy. Gen. Rennenkampf nakazuje dalszy pościg ku zachodowi całym frontem armji, z lewem skrzydłem na Węgobork.

Ta zupełna nieznajomość położenia i zamierzeń nieprzyjaciela odbija się w nowej dyrektywie, którą dowódca frontu przysyła 23. VIII gen. Samsonowowi, usiłując raz jeszcze zwrócić go w kierunku północnym, przytem godzi się już zarówno z rozciągnięciem frontu armji, jak też jej odskokiem na zachód, poza wyznaczony poprzednio pas działania.

„Wojska niemieckie po ciężkich walkach—ukończonych zwycięstwem gen. Rennenkampfa, cofają się pośpiesznie, wysadzając za sobą mosty. Przed pańską armją nieprzyjaciel najwidoczniej zostawil słabe tylko siły.

Z tego względu, zostawiając w Działdowie I. Korpus i zabezpieczając swe lewe skrzydło należytem ugrupowaniem, pozostałemi siłami energicznie natrzeć na front Olsztyn — Żądzbork, osiągając go najpóźniej 25. VIII. Ma Pan wyjść na spotkanie nieprzyjaciela, który cofa się przed armją gen. Rennenkampfa i odciąć Niemcom drogę za Wisłę“.

Na podstawie powyższego gen. Samsonow (m. p. sztabu armji Ostrołęka) wydaje 23. VIII dyrektywę Nr. 4, która rozpoczyna właściwy okres działań na teatrze wojennym Prus Wschodnich.

„Nieprzyjaciel rozbity przez 1. Armję cofa się pośpiesznie z linji rz. Węgorapy, osłaniając się najwidoczniej przed 2. Armją częściami XX. Korpusu w obszarze Olsztyna.

1-a Armja ściga cofającego się.

2-a Armja ma energicznie nacierać na front Żądzbork—Olsztyn“.

Dalej idą marszruty dla korpusów, nakazujące osiągnięcie 25. VIII frontu:

Sorkiten—Biskupiec (VI), Wartembork (XIII), Olsztyn (XV), Olsztynek (XXIII). I. Korpus pozostaje w Działdowie

Dyrektywa ta zawiera wszystkie cechy poprzedniej. Znowu odstępstwo od instrukcji dowódcy frontu i rozciągnięcie lewego skrzydła poza wyznaczoną zachodnią granicę pasa działania armji; jeszcze większe rozproszenie jej sil. I tym razem jednak gen. Żyliński tylko lekko protestuje przeciwko temu jaskrawemu lekceważeniu swych zarządzeń:

„Poprzednio już zwracałem pańską uwagę i teraz również absolutnie nie aprobuję rozciągnięcia frontu i rozproszenia pańskich korpusów wbrew danej Panu dyrektywie. Do dalszego działania ma Pan skupić swoje korpusy na bardziej wąskim froncie, ażeby prowadzić walkę nie oddzielnemi, rozproszonemi korpusami, lecz wszystkiemi razem“.

Ta uwaga przełożonego pozostała bez skutku, na równi z poprzedniemi. W rezultacie 2. Armja posuwa się szerokim 90-kilometrowym frontem, mając w pierwszej linji wszystkie swoje siły. Wojska 2. Armji, maszerujące bez przerwy od 14. VIII, znajdują się w stanie groźnego wyczerpania. Od wyruszenia dn. 17. VIII z linji Narwi do 23. VIII—XV. Korpus zrobił bez jednego dnia odpoczynku 125 km, XIII—z jednym dniem odpoczynku 105 km, VI—105 km. Te wysiłki marszowe są jeszcze bardziej nużące ze względu na piaszczyste drogi, którémi korpusy posuwają się w skwarne dni sierpniowe. Przytem szwankuje bardzo

zaopatrzenie. Istotny jego stan dosadnie maluje wyjątek z raportu dowódcy XIII. Korpusu.

„Tabor i zakłady korpusu zostały wyładowane daleko w tyle i nie udało się ich podciągnąć. Przy nieustannym, począwszy od Ostrołęki, marszu naprzód po bezdrożach, pomimo wysiłków, nie udało się zorganizować normalnego dowózu żywności. Dowożono tylko czasami, wypadkowo i mało".

W następstwie siły 2. Armji jeszcze przed zaczęciem właściwych działań wojennych były mocno nadszarpnięte. Stan moralny żołnierza, znużonego marszami i źle odżywianego, był bardzo niski.

Rozproszenie wszerz, nadmierne odsunięcie się od 1. Armji, stałe ciążenie do kierunku zachodniego z odsłonięciem prawego skrzydła i tyłów na ciosy niemieckie z północy, zmęczenie i złe zaopatrzenie żołnierza — stanowiły istotne przyczyny późniejszej klęski 2. Armji, której rozmiary przeszły zarówno oczekiwanie jak i możliwości niemieckiego dowództwa.

Błędy nieprzyjaciela, wynikłe w znacznej mierze z braku silnego charakteru i zdecydowanej woli dowódcy frontu oraz całkowitego braku planu i myśli przewodniej u dowódców obu armij, ułatwiły znakomicie Ludendorffowi jego zadanie. Nie zmniejsza to oczywiście wielkości odniesionego zwycięstwa. Tajemnicą większości wielkich powodzeń wojennych były błędy przeciwnika. Uchwycenie jednak w czas tych słabych stron nieprzyjaciela, ocenienie i wykorzystanie ich dla zwycięstwa jest kwestją intuicji i szybkiej orjentacji, bez której niema zwycięskiego wodza.

To położenie nieprzyjaciela było dowództwu niemieckiemu prawie dokładnie znane. Rozkaz operacyjny, znaleziony przy poległym oficerze rosyjskim, informował o składzie obu armij rosyjskich i zamiarze dowództwa północno-zachodniego frontu. Walki nadgraniczne XX. Korpusu z napierającą ku północnemu zachodowi 2. Armją—ujawniły jej odstępstwo od pierwotnego planu i rozciągnięcie jej korpusów w obszarze między Mławą a Szczytnem. Wiedziano również, że 1. Armja nie przekroczyła jeszcze Węgorapy i tylko jej jazda wysunęła swe patrole na Węgobork.

Położenie 8. Armji w dniu 23. VIII.

W styczności z rosyjską armją Narwi stoi wzmocniony grupą v. Ungera XX. Korpus, postawiony przez Prittwitza jako osłona południowego krańca jezior Mazurskich.

Po rozpoznaniu ruchu nieprzyjaciela, grożącego z zachodu,

korpus ten rozpoczął odwrót równolegle do granicy, przesłaniając zarówno swe komunikacje, jak też zamykając nieprzyjacielowi dostęp do linij odwrotowych głównych sił armji, zaangażowanych na północy.

23 sierpnia XX. Korpus stoi prawem skrzydłem na wzgórzach na południe od Dąbrówna (Gilgenburg), zamykając drogi z Działdowa, lewem—na pozycjach na północ od Niborku, przegradzających kierunki z południa ku Olsztynowi. W Olsztynie kończy wyładowywać się 3. D. P. Rez., przerzucona tu koleją dla wzmocnienia lewego skrzydła XX. Korpusu. Dla osłony jego skrzydła prawego zbiera się w Brodnicy grupa Mühlmana złożona z załóg fortecznych, w sile około sześciu bataljonów piechoty z kilku baterjami i szwadronem jazdy.

W tyle poza prawem skrzydłem XX. Korpusu, w obszarze Iławy, wyładowują się już pierwsze transporty I. Korpusu.

Reszta sił 8. Armji jeszcze na północnej krawędzi teatru działań.

1. Korp. Rez. i XVII. Korpus odpoczywają tego dnia wzdłuż linji kolejowej Wystruć — Gierdawy.

Dywizja Brodrücka i I. Br. Obr. Kraj. w odwrocie na Królewiec minęły już Wystruć.

W obszarze jezior Mazurskich w Lecu i w blokhauzach — VI. Br. Obr. Kraj. i kilka bataljonów pospolitego ruszenia.

Na południe od Wystrucia, frontem do armji Rennenkampfa— 1. D. J., przykrywająca linją patroli i posterunków odwrót sił niemieckich.

Ocena ugrupowania obu stron.

Siły rosyjskie, wskutek przesunięcia się ku zachodowi 2. Armji oraz powolności marszu 1. Armji, znajdują się w stanie zupełnego rozproszenia. Skupienie ich do walnej rozprawy, w najbliższym przynajmniej okresie, nie leży już w możności dowódcy frontu.

2. Armja, rozciągnięta na przestrzeni 110 km, związana jest na lewem skrzydle obronną postawą niemieckiego XX. Korpusu. Skrzydło to (XV. Korp., 2. D. P. i I. Korp.) musi walczyć, aby otworzyć sobie dalszą drogę. Związanie to jednak, a zatem opóźnienie ruchu, wywrzeć musi wpływ na ukształtowanie frontu armji. Jeżeli nie zważając na walkę XV. Korpusu, oba wschodnie (XIII i VI) wykonywać będą swój ruch ku północy, front armji

zostaje rozłamany na dwie grupy jednakowej mniej więcej siły, przedzielone od siebie długim pasem jezior i lasów Olsztyńskich.

Jeżeli, co najprawdopodobniejsze, na odgłos walki przed Niborkiem XIII. Korpus skręci ze swej drogi na pomoc sąsiadowi, to konsekwencje tego stają się jeszcze groźniejsze. Rozłamanie frontu armji następuje między korpusem XIII-ym i VI-ym, który jest zadaleko, by mógł być wciągnięty w walkę i prawdopodobnie posunie się ku północy, powiększając lukę i swe osamotnienie z każdym przebytym kilometrem. Siły główne armji natomiast, związane walką, spychając nieprzyjaciela ze swej drogi ku zachodowi, zwracają się z konieczności w tym kierunku, zmieniając swój dotychczasowy front. Na tej właśnie ewentualności opierała się rachuba niemieckiego planu działań i to właśnie w całej swej rozciągłości dało się uzyskać postawą obronną XX. Korpusu.

Co ze swej strony uczynić może 1. Armja dla wejścia w bezpośredni kontakt ze związanym na południu Samsonowem?

Wieczorem 23. VIII stoi ona na linji Węgorapy, z lewem skrzydłem w Darkiejmach. Korpusy jej są również rozciągnięte na szerokim, prawie stukilometrowym froncie, z kierunkiem wprost na zachód ku Królewcowi. Twierdza ta wywiera na 1. Armję wpływ przewidziany przez niemiecki Sztab Generalny. Przy każdem zamierzeniu manewrowem ku południowi lub południowemu zachodowi Rennenkampf musi zostawić przeciwko niej przynajmniej jeden korpus, jako osłonę swego skrydła i tyłów. Jest to ewentualna rola XX. Korpusu. Do manewru przeto ku 2. Armji zostają już tylko korpusy III i IV, trzy do czterech dywizyj jazdy; II. Korpus, będący jeszcze przed frontem jezior Mazurskich, nie może chwilowo wchodzić w rachubę. Wsparcie przez te siły 2. Armji, walczącej w obszarze Olsztyna i Biskupca, nastąpić może dopiero z frontu Reszel — Bisztynek, oddalonego o 80—100 km, to znaczy co najmniej o 4 — 5 dni marszu. Wcześniej przeto niż przed 28 lub 29 sierpnia dowództwo niemieckie nie ma powodu obawiać się interwencji piechoty Rennenkampfa. Liczyć się należy tylko z ewentualnem wystąpieniem dywersyjnem jego jazdy.

W rzeczywistości jednak i ta ewentualność ulżenia losowi 2. Armji odpadnie. Dowództwo rosyjskie, straciwszy kontrakt z nieprzyjacielem, nie przeczuwa nawet przygotowywanego ciosu. Ta dezorjentacja i zupełny brak informacyj o ruchach korpusów niemieckich zasługuje na specjalne podkreślenie, zważywszy na tę wielką ilość jazdy, którą obie armje dysponowały (1. A. — pięć dyw. j., 2. A. — trzy dyw. j.). Analiza użycia tej jazdy wymaga

specjalnego studjum; poprzestanę na zaznaczeniu, że chociaż obaj dowódcy armij i dowódca frontu są kawalerzystami, to jednak przez cały czas działań jazda nie wystąpi ani razu w masie, nie zostanie jej powierzone żadne wielkie zadanie operacyjne. Rozproszona wzdłuż całego frontu, używana do bezpośredniej osłony skrzydeł korpusów, wysuwana na bliskie odległości, trzymać się będzie lękliwie piechoty, plącząc się na drogach marszu korpusów i nie przynosząc żadnej korzyści.

Reasumując—dowództwo rosyjskiego frontu północno-zachodniego, w samem już założeniu przyjąwszy rozdzielenie swych armij, nie jest w stanie w chwili krytycznej doprowadzić do ich koncentracji. Obie armje działają w osamotnieniu i angażując się w kierunkach odśrodkowych powiększają jeszcze bardziej istniejącą między niemi lukę.

W przeciwieństwie do tego dowódca niemieckiej armji obrony Prus Wschodnich posiada z chwilą powzięcia decyzji zupełną swobodę dysponowania swojemi siłami, zebranemi w trzech grupach:

centralna—XX. Korpus, grupa v. Ungera w sile dywizji i 3. D. P. Rez. związana obroną przeciwko lewemu skrzydłu 2. Armji;

Prawe skrzydło—I. Korpus wyładowujący się w Iławie i brygada v. Müllmana w Brodnicy.

Lewe skrzydło—I. Korpus Rez. i XVII. Korpus, stojące pod osłoną 1. D. J., nawprost luki pomiędzy armjami rosyjskiemi.

Oba skrzydła są wolne, niezaangażowane, stanowiąc potężną siłę dyspozycyjną do rozegrania zamierzonej partji. Zwisają one całym swym ciężarem nad obydwoma skrzydłami armji Samsonowa, zaangażowanej i związanej walką z XX. Korpusem. Wskutek tego manewr nie wymaga żadnych dodatkowych ruchów, wynika z koncentracji wszystkich sił na polu bitwy prowadzonej przez centrum, doprowadzając do osaczenia nieprzyjaciela. Tę pewność siebie, jaką ma dowódca 8. Armji, obrazuje depesza wysłana wieczorem 23. VIII do kwatery głównej:

„Zamierzam na 26 sierpnia koncentrację armji dookoła XX. Korpusu w celu oskrzydlającego natarcia".

P l a n d z i a ł a ń i z a r z ą d z e n i a d o w ó d c y 8. A r m j i d o k o n c e n t r a c j i.

Niemiecka armja obrony znalazła się w niezwykle wygodnych warunkach położenia centralnego. Z jednej strony oddalenie obu armij nieprzyjacielskich, zwiększone trudnościami terenu, dezorjentacja przeciwnika, paraliżująca swobodę jego decyzji

i zwalniająca tempo jego poruszeń, z drugiej zaś swoboda dysponowania własnemi siłami, ich ugrupowanie w stosunku do nieprzyjaciela oraz dogodności komunikacji—zezwalają na wyciągnięcie z tego położenia wszystkich świetnych jego korzyści i rozegrania dwóch partyj kolejno z każdą armją rosyjską z osobna.

Pierwszy cios ma być zadany armji Narwi, gdyż dalszy jej marsz zagraża bezpośrednio komunikacjom, oraz przeciwko niej najprędzej można przeprowadzić koncentrację wszystkich sił i wywalczyć szybkie i decydujące rozstrzygnięcie. Wyrzuciwszy w ten sposób poza nawias jednego nieprzyjaciela, uzyskana na teatrze wojennym równowaga sił pozwoli na załatwienie się z armją Niemna.

Analogja z decyzją Bonapartego, według której rozegrał on swą świetną kampanję pięciu dni, bije w oczy. Ruch okrężny kolumn austrjackich po obu brzegach jeziora Garda stawia Bonapartego w położeniu centralnem pomiędzy niemi. Podobny ruch armij rosyjskich po obu krańcach obszaru jezior postawił 8. Armję na linjach wewnętrznych.

Zagrożenie tyłom i poszukiwanie szybkiej decyzji dla przywrócenia równowagi sił na teatrze działań skłaniają Bonapartego do zadania pierwszego ciosu odosobnionej kolumnie Quosdanowitcha. Jednakowe motywy zwracają pierwsze uderzenie na Samsonowa.

Kampanją tą i innemi, prowadzonemi po linjach wewnętrznych, Napoleon ustalił pewne podstawowe zasady tego manewru: *Uderzać silnie i stanowczo, aby, uzyskawszy szybkie i decydujące rozstrzygnięcie, zapewnić sobie całkowitą swobodę działania przeciwko nowemu celowi.* Zasada ta w wykonaniu sprowadza się do dwóch podstawowych nakazów: *jak najdalej idącego przestrzegania ekonomji sił i jak największej szybkości decyzji i ruchów*" [1]).

Dalszy ciąg tego studjum zmierzać będzie do skontrolowania, o ile zasady te są słuszne w warunkach wojny współczesnej i w jakim stopniu oraz jakiemi środkami Hindenburg zadość im uczynił.

Plan działań, powzięty 23. VIII przez dowództwo 8. Armji według zasadniczych dyrektyw szefa Sztabu Generalnego, był niezwykle prosty, jak prostemi były wszystkie czyny wojenne i jak prostemi są wielkie prawa wojny. Jak już powyżej wskazałem, wynikał on jako logiczna konieczność z obustronnego ugrupowania sił.

---

[1]) „Bellona" T. IX. Zeszyt 1, str. 40.

Manewr miał składać się z dwóch faz. W pierwszej—fazie działań obronnych i podciągania grup manewrowych - zamierzono Samsonowa związać i skupić przed centrum obronnem; było to zadaniem grupy centralnej. W drugiej—fazie bitwy—miały wystąpić i spaść na flank i tyły związanego Samsonowa obie grupy skrzydłowe, podciągnięte w fazie pierwszej do swych rejonów wyjściowych.

W ramach tego planu mieścił się szereg warjantów, dostosowujących ideę przewodnią do możliwych sytuacyj, wytworzonych wolą nieprzyjaciela, nie dającą się nigdy całkiem skrępować i mogącą się rozwinąć w formie innej, niż oczekiwano.

XX. Korpus musiał przez trzy dni wytrzymać przeważające siły nieprzyjaciela. Cofnięcie się nie było groźne; przeciwnie, wciągało nieprzyjaciela bardziej ku zachodowi, czyniąc tem pewniejszym cios idący z północy. Natomiast jednak rozbicie go i zniszczenie groziło runięciem całego planu. Zwolniony z przed jego frontu nieprzyjaciel mógł znacznemi siłami przeciwstawić się północnemu uderzeniu i z kolei je rozbić. Dla sparowania tej ewentualności należało przewidzieć wprowadzenie I. Korpusu już przed zamierzonym czasem dla wzmocnienia obrony. W tym wypadku manewr redukował się prawdopodobnie do jednostronnego oskrzydlenia z północy.

Drugą ewentualnością mogło być ujawnienie przed czasem przemarszu grupy północnej i rzucenie na nią jazdy Rennenkampfa. To pociągało za sobą osłabienie siły uderzeniowej tej grupy przez wzmocnienie jedną z jej dywizyj osłony 1. D. J.

Niemniej grupa ta, choć nieco słabsza, nie traciła nic ze swych możliwości, wynikających z jej kierunku uderzenia.

Faza 1 (24 i 25. VIII).

Posiadane w 8. Armji wiadomości o nieprzyjacielu odpowiadały naogół całkiem ściśle rzeczywistości.

W ciągu 24. VIII ustalono przed frontem XX. Korpusu rosyjskie korpusy XIII-ty i XV-ty, w Działdowie I-szy, w Szczytnie VI-ty, posuwający się drogą na Biskupiec. Na zachód od Działdowa stwierdzono większe siły jazdy, kierujące się ku Lidbarkowi.

O Rennenkampfie melduje 1. D. J., że nie zmienił on ani kierunku ani tempa swego ruchu.

W ciągu 25. VIII ujawnia się, że Rennenkampf, sądząc wciąż jeszcze, że siły główne niemieckie są w odwrocie ku Królewcowi,

posuwa się wprost na zachód. Jego lewe skrzydło ustalone w marszu z Nordenborku na Gierdawy.

Co do 2-ej Armji stwierdzono dalszy ruch VI. Korpusu i towarzyszącej mu 4. D. J. na Biskupiec, który zostaje zajęty wieczorem; posunięcie się XIII. Korpusu ku Olsztynowi, a XV-go ku Olsztynkowi; między XV-ym a I-ym wykryto obecność XXIII-go. Zauważono również przesunięcie się I. Korpusu z Działdowa na Dąbrówno.

Dokładne te i na czas otrzymane wiadomości potwierdzały przewidywania planu bitwy i pozwalały na wymodelowanie jej przebiegu. Zarządzenia, wydane przez dowództwo 8. A. między 23 a 26 sierpnia, konsekwentnie i zgodnie z decyzją przygotowują bitwę i zwycięstwo. Sprowadzają się one do dwóch zasadniczych momentów: obrony grupy centralnej i koncentracji skrzydłowych grup manewrowych. Rozegranie i powodzenie bitwy zależy od trwałości obrony centrum, czyli od stopnia związania tu sił głównych nieprzyjaciela.

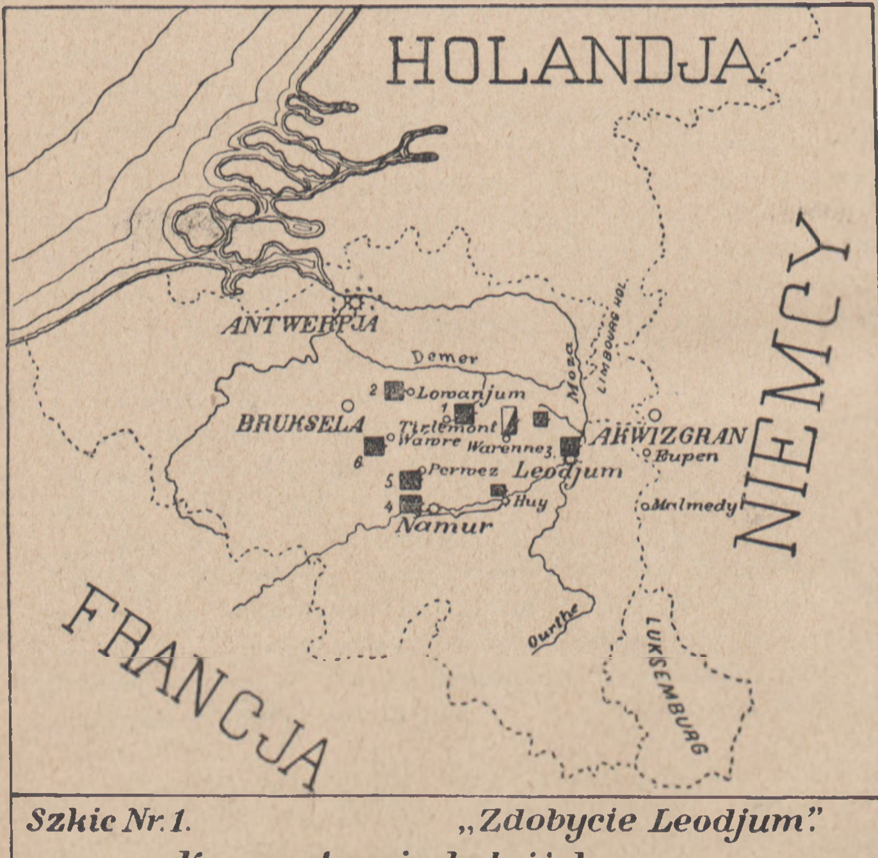
W ciągu przedpołudnia 24. VIII lewe skrzydło XX. Korpusu zostaje odrzucone na Waplewo (10 km. na południe od Olsztynka) natarciem XV. Korpusu i 13-j Dywizji, która od Wielbarku skręciła na zachód, wychodząc na flank stanowisk niemieckich.

Hindenburg, zaalarmowany walką, przybywa niezwłocznie do Tannenbergu, miejsca postoju dowództwa XX. Korpusu. Na miejscu wydaje rozkaz cofnięcia się na nową linję obronną Dąbrówno—Mielno. Ten nakazany odskok ku zachodowi idzie całkowicie w myśl założenia. Jest to wciągnięcie nieprzyjaciela głębiej w zastawioną pułapkę, której przykrywę stanowić będzie grupa północna.

25. VIII jednak ujawniają się dwa poważne niebezpieczeństwa, które wywierają silny wpływ na decyzję. Ruch I. Korpusu ros. z Działdowa grozi oskrzydleniem obrony od południa; rozpoznany zagon jazdy rosyjskiej, przez Lidzbark na flank i tyły zbierającego się I. Korpusu niem., może ujawnić przed czasem jego obecność, zużyć część sił na osłonę i sparaliżować lub zmniejszyć skuteczność jego ciosu.

Dla sparowania tych obu niebezpieczeństw dowództwo 8. Armji zarządza w ciągu dnia:

Osłonę koncentracji i uderzenia I. Korpusu od południa obejmuje oddana mu do dyspozycji brygada Mühlmana. Wyładowane już oddziały I. Korpusu mają niezwłocznie przesunąć się na stanowiska wyjściowe natarcia, na południe od XX. Korpusu (las



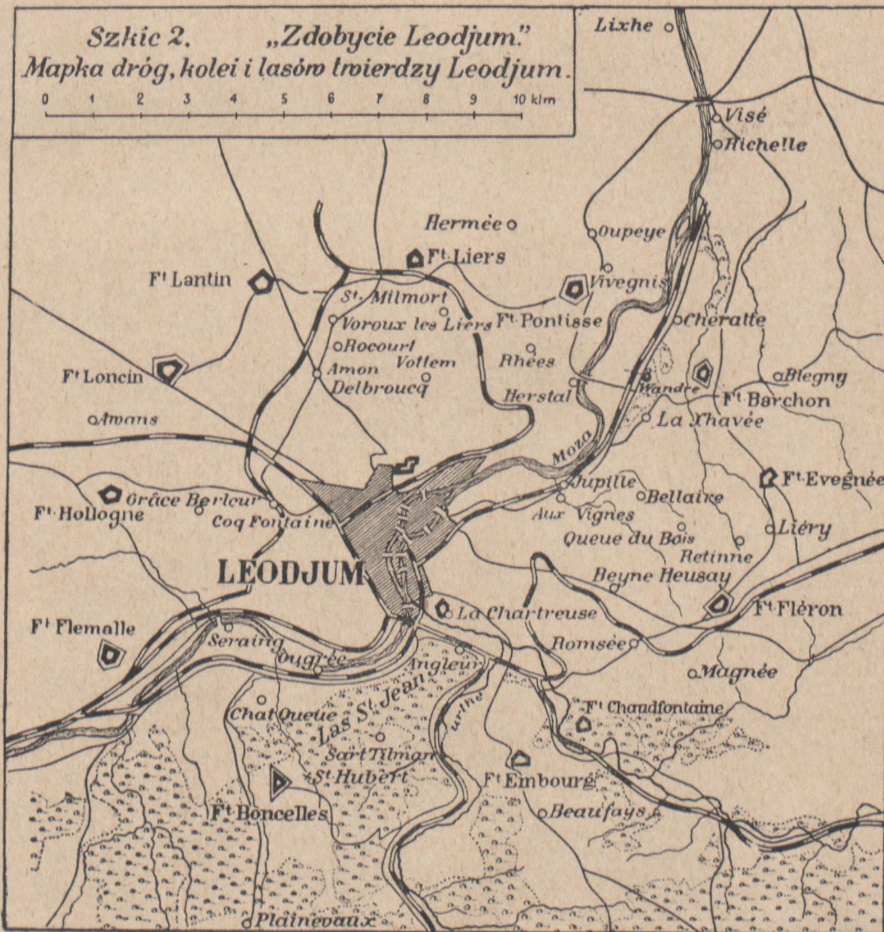
Szkic Nr. 1. *„Zdobycie Leodjum".*

Koncentracja belgijska.

(sierpień 1914)

0 20 40 60 80 100 120 140 160 180 200 klm.

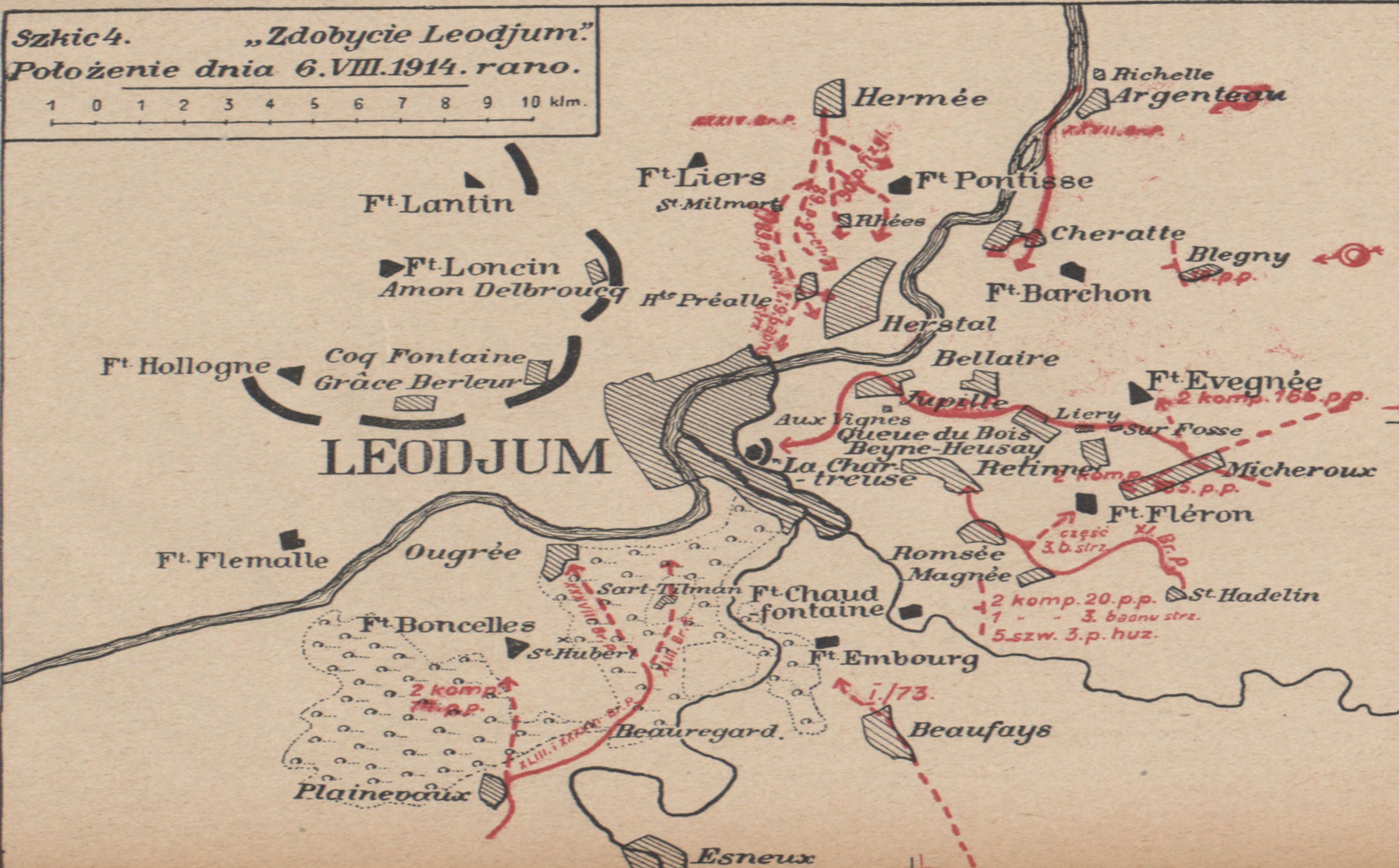
■ *dyw. piech.* ▪ *brygada p.* ◩ *dyw. kaw.*

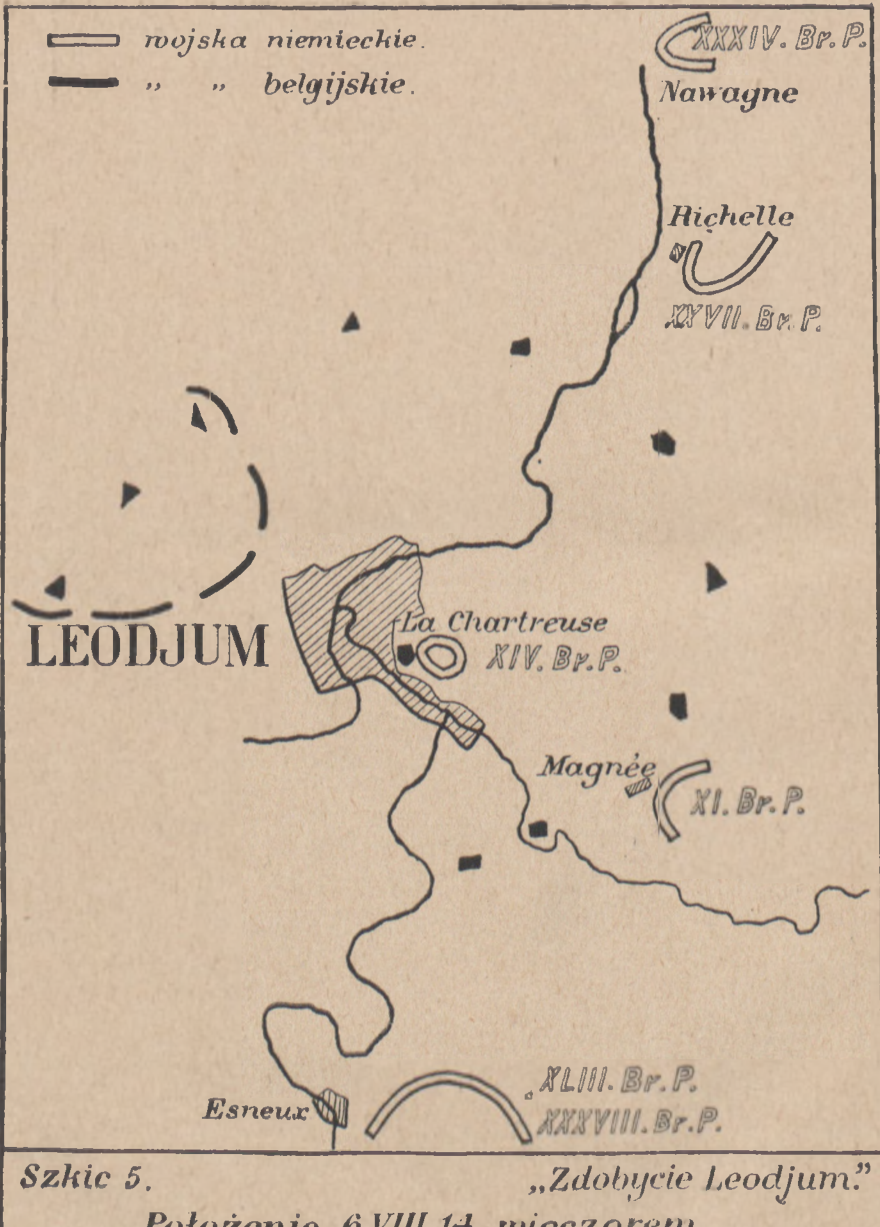


Szkic 2. „Zdobycie Leodjum."
Mapka dróg, kolei i lasów twierdzy Leodjum.


Szkic 3. „Zdobycie Leodjum."
Położenie Niemców i Belgów 5.VIII.14. wieczorem
0 3 6 9 12 15 18 klm.
1 - fort Barchon.
2 - „ Evegnée.
3 - „ Fléron.
4 - „ Chaudfontaine.
5 - „ Embourg.
6 - „ Boncelles.
7 - „ Flemalle.
8 - „ Hollogne.
9 - „ Loncin.
10 - „ Lantin.
11 - „ Liers
12 - „ Pontisse
HOLANDJA
(Limbourg)
AKWIZGRAN
LEODJUM
Mosa
Lixhe
Navagne
Berneau
Warsage
Visé
Neufchâteau
Hombourg
Gemmenich
Moresnet
Moresnet niem
Mortroux
Hagelstein
Aubel
Julémont
Blegny
Hermée
Herve
Battice
Clermont
Eupen
Vesdre
Limbourg
Micheroux
Soumagne
Hadelin
Soiron
Verviers
Poréi
Beaufays
Louveigne
Theux
Sprimont
Spa
Malchamps
Amblève
la Gleize
Stavelot
Malmedy
Ligneuville
Poulseur
Ourthe
Huy
XI. Br. P.
XII. Br. P.
XIV. Br. P.
XV. Br. P.
XIV. Br. P.
XXIV. Br. P.
XXVII. Br. P.
4. D. Kaw.
9. D. Kaw.
Objaśnienie.
granice państwowe.
linje czat.
osiągnięte rejony. XXXIV. Br P. niem. dopiero w nocy 5/6 VIII
przybycie XV. Br. P. belg. w nocy z 5/6 VIII.
umocnienia obsadzone przez Belgów.
rejon postoju brygad.
(częściowo na pozycji.)

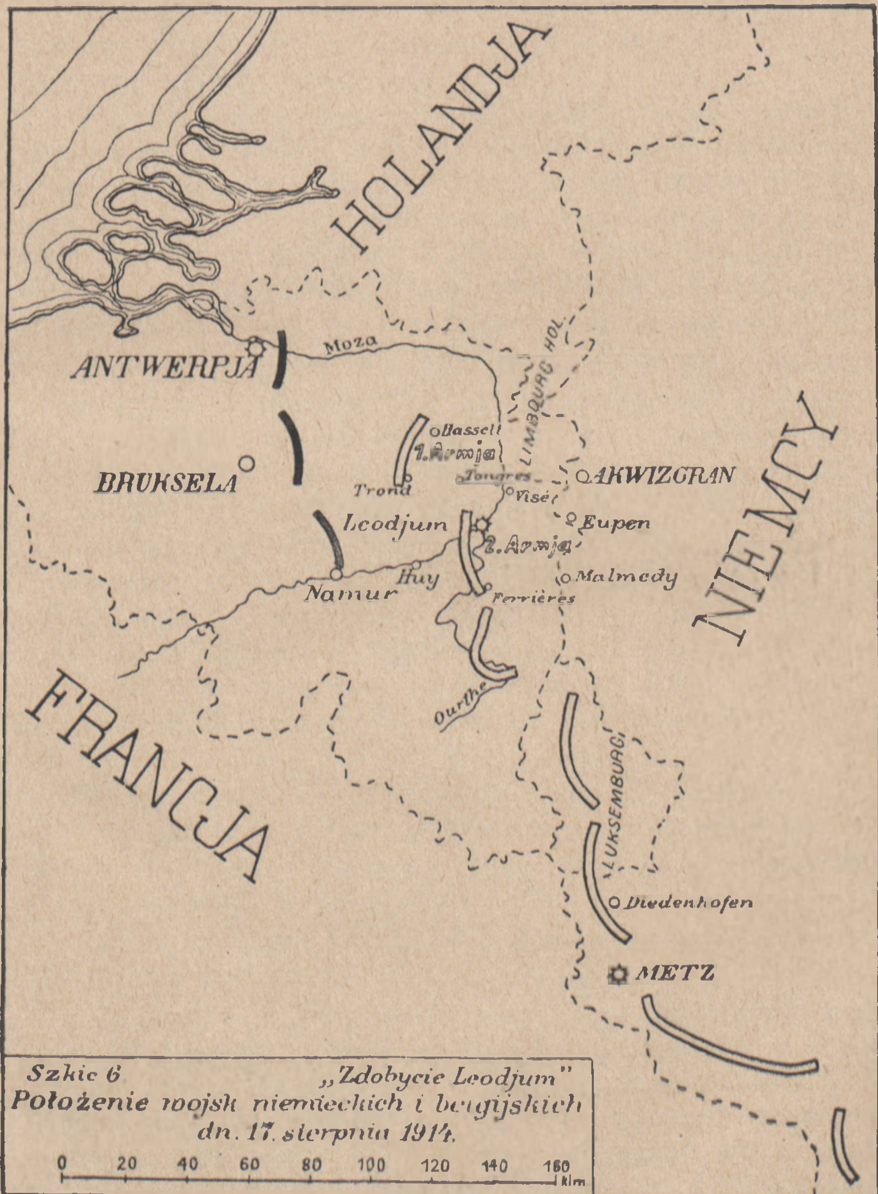
Szkic 4. „Zdobycie Leodjum". Położenie dnia 6. VIII. 1914. rano.





Szkic 5. „Zdobycie Leodjum."

Położenie 6.VIII.14. wieczorem.



Szkic 6 „Zdobycie Leodjum"
Położenie wojsk niemieckich i belgijskich
dn. 17. sierpnia 1914.

Kosteń), aby uderzeniem wykonanem w dniu następnym odciążyć zagrożony flank obrony.

Decyzja ta zapadła, chociaż korpus nie był jeszcze całkiem zebrany. Brakło mu poza jazdą—16-tu bateryj artylerji polowej i kolumn amunicyjnych.

W tym samym czasie grupa północna osiąga również swe stanowiska wyjściowe. 24. VIII wykonuje ruch ku zachodowi, wyprowadzający ją poza sferę działania armji Rennenkampfa oraz ukrywający istotne jej przeznaczenie. Wieczorem I. Korpus Rez. stanął w obszarze Szępopel, XVII-ty w okolicy Frydlądu; wyciągnięta z jezior Mazurskich, zbędna tam, VI. Br. Obr. Kraj. nocuje w Rastemborku. Ruchy te w dalszym ciągu przesłania 1. D. J.

Dane o ugrupowaniu i ruchach obu armij nieprzyjacielskich pozwalają już w ciągu 24. VIII na wyznaczenie tej grupie jej zadania i rejonu wyjściowego natarcia. Jako objekt pierwszego uderzenia zostaje wskazany samotnie posuwający się ku północy VI. Korpus ros., stanowiący osłonę skrzydła i tyłów 2. Armji.

W ciągu 25. VIII grupa północna wykonuje raptowny zwrot na południe, na spotkanie nieprzyjaciela. Zadanie zniszczenia rosyjskiej osłony powierzono I. Korpusowi Rez., który, wyruszając o świcie 25. VIII, ma w ciągu dnia osiągnąć Jeziorany. Dla wzmocnienia uderzenia otrzymuje on do dyspozycji jedną dywizję XVII. Korpusu w Bisztynku oraz również tam skierowaną VI. Br. Obr. Kraj.

Druga dywizja XVII. Korpusu ma zatrzymać się na południe od Szępopel, skąd można ją będzie użyć zależnie od potrzeby—bądź to do wsparcia uderzenia, bądź też do wzmocnienia osłony przeciwko jeździe Rennenkampfa.

W wyniku tych dwóch dni 8. Armja jest już wieczorem 25. VIII gotowa do bitwy.

Zadanie XX. Korpusu było znacznie lżejsze niż przewidywano. Po cofnięciu się 24. VIII, w dniu następnym nie jest atakowany. Ma to swoją złą stronę, gdyż tem samem siły główne nieprzyjaciela nie są związane. Wiadomo jednak, że mimo to cel został osiągnięty. Gros armji Samsonowa skupia się do natarcia w kierunku na Ostród—Olsztyn. Nieprzyjaciel dał się pociągnąć ukazanej mu przynęcie i skręcił na zachód, rozłamując swój front oraz wystawiając swe skrzydło i tył pod cios z północy. Łącznie z tem obie grupy manewrowe zdążyły zająć wskazane im stanowiska wyjściowe. Pomyślne wiadomości o Rennenkampfie usuwają

troskę co do jego natychmiastowej interwencji—grupa północna prawie napewno już uderzy całością swej masy.

W następstwie tego położenia dowództwo 8. Armji wydaje na dzień 26. VIII rozkazy do bitwy (szkic 2.). Zamierzone są dwa działania: wiązanie nieprzyjaciela w centrum; natarcie skrzydłami w celu wywalczenia dostępów na tyły 2. Armji i okrążenie jej; w tym celu:

I. Korpus o g. 4-tej dn. 26. VIII zajmuje stanowiska wyjściowe, z lewem skrzydłem na wzgórzach pod Seepen, z silnie ugrupowanem w głąb skrzydłem prawem i najpóźniej o g. 10-tej uderza w ogólnym kierunku na Uzdowo.

Korpus rozporządza oddziałem Mühlmana.

XX. Korpus, trzymając zajmowane stanowiska obronne, ma wesprzeć natarcie I. Korpusu uderzeniem prawego skrzydła w kierunku południowo-wschodnim. Zarazem korpus ma być w gotowości do zwrotu zaczepnego całością swego frontu.

1. Korpus Rez., wzmocniony dywizją XVII-go Korpusu i VI-ą Br. Obr. Kraj., pod dowództwem gen. v. Belowa uderza na VI. Korpus rosyjski, maszerujący ze Szczytna na Biskupiec.

Gen. Mackensen z drugą dywizją swego korpusu i 1-ą D. J. osłania to natarcie przed armją Rennenkampfa.

Otrzymane wieczorem wiadomości pozwoliły na zmianę tego ostatniego punktu i wprowadzenie do bitwy odrazu całego XVII-go Korpusu.

Położenie armij rosyjskich w dn. 25. VIII i rozkazy na dzień 26. VIII.

Równocześnie z koncentracją armji niemieckiej dokonuje się dalsze rozpraszanie sił rosyjskich, będące logicznem następstwem dotychczasowego stanu rzeczy i stosunków panujących w dowództwie rosyjskiem. Zderzenie się XV-go Korpusu z obroną niemiecką na północ od Niborku wywarło radykalny wpływ na ugrupowanie i front 2. Armji. Ognisko walki przyciąga ku sobie niezwiązanych sąsiadów.

Na wiadomość o starciu XV-go Korpusu Korpus I-y wysuwa się samorzutnie z Działdowa ku północy, z zamiarem uderzenia na Dąbrówno. W drodze jednak zostaje osadzony rozkazem dowódcy armji i zatrzymuje się na stanowiskach obronnych pod Uzdowem. Równocześnie ku północy posuwa się 2. D. P. Dowódca XIII-go Korpusu na odgłos dział u sąsiada samorzutnie kieruje do bitwy jedną ze swych dywizyj.

W wyniku walki Niemcy zostają odrzuceni i stwierdzono

ich odwrót w kierunku północno-zachodnim. Cofający się nieprzyjaciel, jak wymykająca się myśliwemu zwierzyna, skupia na sobie uwagę zwycięscy i pociąga go za sobą. Stało się to z Samsonowem, uległ temu i dowódca frontu. Świadectwem jest charakterystyczna rozmowa hughesowa między dowódcą 2. Armji, a szefem sztabu frontu o g. 22-ej dn. 24. VIII, po otrzymaniu meldunku o sukcesie XV-go Korpusu.

Samsonow: „Nieprzyjaciel w sile trzech dywizyj, po walce z XV-ym Korpusem i wyjściu na jego skrzydło XIII-go Korpusu, odszedł w kierunku na Ostród. W wykonaniu dyrektywy można, zostawiwszy przeciwko niemu osłonę, posuwać się w kierunku Żądzbork — Olsztyn; w tym wypadku jednak nie ścigałoby się cofającego się korpusu nieprzyjacielskiego; wskutek tego proszę o zapytanie dowódcy frontu, czy mogę odstąpić od dyrektywy. Dodaję ponadto, że dowódcy korpusów skarżą się na brak chleba i soli oraz wielkie znużenie".

Szef Sztabu: „Proszę podać, w jakim sensie chce Pan odstąpić od dyrektywy".

Gen. Samsonow: „W sensie wyjścia na linję Olsztyn — Ostród, zamiast nakazanej Żądzbork—Olsztyn".

Szef Sztabu: „Komunikuję słowa dowódcy frontu: jeżeli stwierdzono, że nieprzyjaciel cofa się na Ostród, oraz z powodu tego, że nie udaje się przeciąć odwrotu nieprzyjaciela na Królewiec, dowódca frontu godzi się na zmianę kierunku 2. Armji na Ostród—Olsztyn, z tem jednak, żeby kierunek między jeziorami a Olsztynem był osłonięty jednym korpusem z jazdą, wysuniętym najlepiej na Żądzbork. Jazda powinna prowadzić szerokie zwiady, w tym kierunku również należy prowadzić rozpoznanie lotnicze".

2. Armja definitywnie przeto zwraca się ku zachodowi. Dowódca frontu już zrezygnował z koncentracji swych sił. On też ponosi odpowiedzialność za osamotnienie VI-go Korpusu i jego klęskę, nakazując postawienie go zdala od sił głównych armji.

Armja w dn. 24. VIII, za wyjątkiem VI-go Korpusu, zatrzymana w swym ruchu, nieznacznie również posunęła się i w dniu 25. VIII.

Wieczorem korpusy jej zajmują następujące rejony: VI-ty—Biskupiec, XIII-ty—Kurki, XV-ty odpoczywa w tym dniu na zdobytych stanowiskach przed Niborkiem, 2. D. P. na półn. zach. od Niborku, I. Korpus — Uzdowo. Przy brakach zaopatrzenia, armja ciągłemi marszami znużona jest do ostateczności. Są już jaskrawe przejawy poczynającego się rozkładu moralnego. 24. VIII okrzyk „kawalerja" wywołał panikę w 2. D. P.

„Wózki amunicyjne zawróciły w popłochu, szerząc trwogę i zamieszanie w kolumnach. Oddziały piechoty zaczęły się wzajemnie ostrzeliwać. W rezultacie było 10 zabitych i 60 rannych, dużo porzuconego rynsztunku i poprzewracanych wozów".

Groźne to zjawisko w armji, która dopiero rozpoczyna swe działania wojenne.

Wieczorem 25. VIII dowódca 2. Armji posiada o nieprzyjacielu następujące dane:

Z Olsztyna na południe posuwa się kolumna w sile dywizji; na wschód od Dąbrówna—biwak w sile dywizji.

W Nejmarku i Brodnicy duże wyładowania, lecz są to tylko formacje obrony krajowej i rezerwowe.

Z Brodnicy na Licbark duża kolumna z trzech rodzajów broni.

4. D. J. melduje znaczne przemarsze Niemców dn. 24. VIII przez Rastembork na południe.

Wiadomości te niezbyt alarmują dowódcę armji. Przewidując jednak możliwość jakiegoś działania Niemców od Licbarku, wzmacnia I. Korpus, podporządkowując mu wyładowującą się w Mławie 3. D. Gw., i I. Br. Strz., dywizjon artylerji ciężkiej oraz 6-ą i 15-ą D. J. Korpus ten ma trzymać się na zajmowanych stanowiskach między Dąbrównem a Działdowem, osłaniając skrzydło i tył armji. W stosunku do prawego skrzydła od strony Rastemborka rolę tę spełnia VI. Korpus w Biskupcu wraz z podporządkowaną mu 4. D. J.

Siły główne armji w dniu 26. VIII mają przesunąć się: XIII. Korpus na front Dorotowo—Kellaren (na południe od Olsztyna); XV-ty—Schönfelde—Gusenofen (10 km. na północny zachód od Olsztynka); XXIII (2. D. P.) na zachód od Olsztynka.

Te zarządzenia rozbijały armję na trzy grupy: siły główne a zarazem centrum—2½ korpusy, kierujące się na Olsztyn i Olsztynek, oddalone od stojących skrzydeł—o 40 km od VI-go Korpusu, a od I-go Korpusu o 12 km przed rozpoczęciem marszu, 25 zaś w razie osiągnięcia stanowisk nakazanych na dzień 26. VIII.

1. Armja wciąż jeszcze bez kontaktu z nieprzyjacielem posuwa się na Królewiec.

25. VIII piechota jej stoi na froncie—Wirheln—Norkiten—Bokellen—Nordenbork.

Jazda w Damerau—Hunsdorf i Nordenbork. Gen. Rennenkampf na 26. VIII nakazuje osiągnięcie frontu—Iława n. Pr.—Gierdawy. Od 27. VIII zamierza rozpocząć bezpośrednie działania na Królewiec.

D. n.

KPT.-PIL. JÓZEF HENDRICKS.

DZIAŁANIE PŁATOWCÓW W NOCY.

Przyczyny i cel nocnej działalności płatowców. W miarę postępów lotnictwa wojskowego podczas wojny wszechświatowej wzrastała skuteczność obrony przeciwlotniczej, uniemożliwiająca lotnikom bombardowanie z powietrza, zwiady i obserwację.

Pomysłowe środki osłony utrudniały lotnikom zwiady; zacierano wszelkie ślady wojsk, które mogłyby być przedmiotem uwagi lotników. Wiadomo, że bystry wzrok lotnika stał się narzędziem doniosłej wagi, dość, że zwano go „okiem armji". Jasność dnia sprzyjała lotnikom w przeprowadzeniu zwiadów, których wyniki stanowiły dla dowództw cenny materjał, ułatwiający przewidywanie zamiarów nieprzyjaciela.

Aby uniemożliwić nieprzyjacielskim lotnikom wgląd i rozpoznanie zamiarów własnych, rozpoczęto wszelkie czynności, związane z działaniami wojennemi, przeprowadzać pod osłoną nocy. Ugrupowania operacyjne, marsze wojsk i transporty przeprowadzano w nocy, zacierając równocześnie wszystkie ślady, które mogłyby stać się przedmiotem uwagi lotnika podczas dnia. Dla bystrego jednak wzroku lotnika nie wszystkie ślady zostały ukryte. Zauważone ślady nocnych czynności wojsk stały się przedmiotem przypuszczeń i mniemań. Konieczność uzyskania konkretnych faktów, potwierdzających wyniki osiągnięte podczas zwiadów w dzień, zmuszała lotników do działalności wywiadowczej w nocy.

Pozatem należało przeszkodzić w przeprowadzeniu przegrupowań wojsk. Obozy koncentracyjne, składy amunicji i sprzętu wojennego, stacje i węzły kolejowe były celem wypraw płatowców niszczycielskich w nocy, gdyż utrudniała działalność dzienną coraz silniejsza i skuteczniejsza obrona przeciwlotnicza.

Załogi płatowców niszczycielskich przeprowadzały bombar-

dowanie i niszczenie obozów, składów sprzętu wojennego i amunicji, stacyj i węzłów kolejowych.

Główną działalnością płatowców w nocy była akcja lotnictwa niszczycielskiego. Oprócz wspomnianych poprzednio celów, nocne wyprawy płatowców niszczycielskich bombardowały fabryki broni, amunicji i gazów, huty, kopalnie—aby zniszczyć przemysł wojenny. Celem pośrednim płatowców niszczycielskich było również zdenerwowanie bezbronnej masy ludności, wzbudzenie niechęci do dalszej wojny, wywołanie paniki wśród ludności miast i wsi podczas spokojnej nocy, jednem słowem demoralizacja, chociaż jest ona pod względem strategicznym mniej wartościowa od właściwych celów działalności płatowców niszczycielskich w nocy. W miarę wzmagania się nocnej działalności płatowców niszczycielskich wzrastał nocny ruch płatowców myśliwskich. Patrole płatowców myśliwskich zagradzały w powietrzu drogę płatowcom niszczycielskim, zwalczając je karabinami maszynowemi, przy pomocy oświetlenia elektrycznemi reflektorami.

Próby wstrzeliwania dalekonośnych dział artylerji podczas jasnych nocy księżycowych, zapomocą korektury ognia przez lotników, dawały podczas wojny zadawalniające rezultaty.

Wreszcie próbowano zapomocą płatowców wysadzać w nocy wywiadowców — szpiegów; wysadzano ich przez lądowanie na terenach poza linjami, albo też zapomocą spadochronów.

Warunki wykonania lotu w nocy. Lot w nocy ściśle zależy od warunków atmosferycznych. Widzialność podczas nocy jest bardzo zmienna i zależy od:

1) przezroczystości atmosfery (brak mgły),

2) światła księżycowego,

3) stopnia widzialności naturalnych znaków orjentacyjnych przelatywanego terenu. Są to:

a) rzeki, kanały, jeziora i stawy, odznaczające się jasno-szarą, srebrzystą plamą, względnie sznurem plam otoczonych czarnemi obwódkami, tworzonemi przez koryto, względnie łąki;

b) lasy, odznaczające się w nocy ciemnemi plamami, przyczem kształty ich w terenie są identyczne z kształtami lasów na mapie;

c) drogi, gościńce, odcinające się jasno-szaro;

d) większe miejscowości, odznaczające się (gdy są oświetlone) na daleką odległość, ponieważ oświetlenie odbija się na niebie lub na mgle, leżącej zwykle nad miastem. Mniejsze miejsco-

wości nie trudno poznać po ciemnych plamach, ciągnących się obok dróg, przerywanych jasnemi plamami lub światełkami.

Podczas jasnych nocy księżycowych widzialność jest wystarczająca; na średniej wysokości widzialność może dosięgać promienia 10—15 km. Podczas mglistych nocy księżycowych utrudnia obserwację odbijanie się światła księżycowego we mgle. Trzeba się wówczas umieścić między księżycem i drogą, wzdłuż której się leci. Pożądane jest dla lotnika, aby podczas lotu nocnego miał księżyc przed sobą. W noce ciemne widzialność ogranicza się najczęściej do kierunku prostopadłego; znaki orjentacyjne nawet podczas nocy lekko mglistych widać dość dobrze; kiedy jednak niema odblasku światła i świateł na ziemi, trzeba się posuwać „krok za krokiem“ po obranej linji lotu, z naprężeniem wszelkich zmysłów. Nie należy przelatywać ponad lasami, lepiej jest lecieć wzdłuż ich skrajów, lub wzdłuż zakrętów dróg i rzek, aby nie stracić ich z widoku. Podczas nocy bardzo ciemnych, kiedy niebo jest gęsto zachmurzone i kiedy wilgotność powietrza jest wysoka, obserwacja jest nadzwyczaj utrudniona. Podczas lotu trzeba uporczywie wpatrywać się w ziemię. Wyćwiczony obserwator zdoła nawet w tak złą noc odkryć dostateczne znaki do zorjentowania się. Wówczas wyprawy podejmuje się tylko w razie nagłej konieczności i na cele leżące blizko frontu. Do wyprawy w takie noce jest bardzo trudno znaleść ochotników. Rozwój radjotelegrafji i zastosowanie jej w lotnictwie pozwala przezwyciężyć i te trudności orjentacyjne.

Wskutek zmniejszania się skuteczności artylerji przeciwlotniczej i lotnictwa myśliwskiego w nocy, nie było potrzeby specjalnego przystosowania płatowca do walki powietrznej; płatowiec mógł być mało zwrotny, mniej szybki, jednak o dużej zdolności nośnej do noszenia bomb.

Płatowce jednosilnikowe, dwu-i więcej silnikowe były wyposażone w małe reflektory elektryczne, umieszczone przy podwoziu i po obu stronach dolnych skrzydeł. Najodpowiedniejszemi płatowcami do działalności w nocy były płatowce dwu-i więcej silnikowe z dużym promieniem działania.

Wyprawa płatowców do lotu w nocy. Przygotowanie. Każda nocna wyprawa płatowca powinna być w najdrobniejszych szczegółach opracowana. Załoga płatowca obznajamia się z warunkami atmosferycznemi, z drogami wejścia i wyjścia z linij własnych, ze strefami wolnemi i bronionemi przez artylerję przeciwlotniczą, z naturalnemi znakami orjentacyjnemi, z własną sygnalizacją

świetlną, z położeniem celu względem rozmaitych znaków orjentacyjnych, z obrazem przelatywanego rejonu, z rozmieszczeniem artylerji przeciwlotniczej i reflektorów, znanem z poprzednich zwiadów. Załoga sporządza szkice, tablice znanych miejsc i przypuszczalnie silnie bronionych, względnie oznacza miejsca te jaskrawemi kolorami na mapie. Specjalnie sporządzone mapy do lotów nocnych, przy zastosowaniu odcieni barw widzialnych w nocy, uwidoczniają wszelkie większe przedmioty i przyczyniają się w wysokim stopniu do pewności w orjentacji.

Wskazane jest uważne studjowanie map, planów orjentacyjnych i fotografij przed lotem, aby móc podczas lotu nocnego ograniczyć się do posługiwania się mapami.

Niezbędne jest przed lotem w nocy:

1) skompensowanie busoli według ciał niebieskich;

2) studjowanie położenia księżyca według poszczególnych faz (godzin);

3) określenie kąta lotu płatowca, przy uwzględnieniu odchylenia się z drogi lotu skutkiem parcia wiatru na danej wysokości, określonej już przed lotem na podstawie badań służby meteorologicznej wojsk lotniczych. Dane służby meteorologicznej są dla działania płatowców w nocy niezbędne.

Wszystkie te dane meteorologiczne powinien zbierać komendant lotniska (dowódca portu lotniczego), tak dla lotów w nocy jak i podczas dnia.

Odlot. Komendant lotniska (dowódca portu lotn.) powinien oznaczyć kolejność odlotu poszczególnych płatowców, o ile rozkaz wykonawczy dowódcy eskadry lotniczej kolejności nie ustalił.

Prócz koniecznego wyposażenia płatowców w instrumenty z cyframi i wskazówkami fosforowemi i prócz haseł dziennych, to jest znaków świetlnych rozpoznawczych, według barw i alfabetu Morse — przywiązuje się szczególną wagę do urządzeń oświetlających lotniska.

Różne proste i skomplikowane sposoby są praktykowane, zależnie od wyposażenia lotnisk w środki techniczne. Przy odlocie płatowca wystarcza umieszczenie zwykłych dwu do trzech świateł różnobarwnych na krańcach lotniska, aby płatowiec, startujący pod wiatr, miał światła te przed sobą. W wypadkach, w których płatowce nie są wyposażone w reflektory przy dolnych skrzydłach, względnie przy podwoziu, oświetlają lotniska reflektory acetylenowe lub elektryczne naziemne, tak, by startujący płatowiec miał reflektory zawsze za sobą.

Lot. Płatowce, odlatujące na wyprawę zbiorowo (w kluczach, plutonach, eskadrach), zbierają się nad punktem wyjścia (punktem zbornym) z lotniska, oznaczonym w rozkazie wykonawczym do lotu nocnego. Przewodnik (klucza lub plutonu, eskadry) startuje ostatni. Ze względu na indywidualne działanie każdego poszczególnego płatowca, odstępy płatowców podczas zbiorowych lotów w nocy mogą być dowolne, jednak tak wybrane, aby poszczególne załogi płatowca miały możność rozpoznawania sąsiednich.

Płatowce myśliwskie, przeznaczone do obrony przeciw płatowcom nieprzyjacielskim, nacierające zapomocą oświetlenia tych ostatnich przez blask specjalnych reflektorów przeciwlotnicych, przeprowadzają akcję odporną indywidualnie, t. zn. każdy płatowiec oddzielnie.

Po zbiórce nad punktem wyjścia, względnie punktem zbornym, płatowce niszczycielskie odlatują ku celowi.

Nadmienić należy, że od sprawności zbiórki załoga płatowców zwykle wróży sobie powodzenie przedsięwziętej akcji.

Korzystając wciąż ze świateł orjentacyjnych na terenie własnym, podzielonym na sektory i odpowiadając na zapytania posterunków obrony przeciwlotniczej sygnałami świetlnymi (możliwie jaknajmniej przez posterunki do odpowiedzi wzywane) — posuwają się płatowce niszczycielskie przez linje frontowe na teren nieprzyjacielski, możliwie już w znacznej wysokości. Załogi obserwują uważnie ziemię i naturalne znaki orjentacyjne.

Czerwone i zielone sygnały świetlne, często nie gaszone, proste, ciemne linje toru kolejowego oraz białe plamy przy nich zdradzają dworce kolejowe. Często unoszące się łuny nad fabrykami zdradzają ich rozmieszczenie. Wylewy roztopionej rudy (szlaki), podobne do potężnych czerwonawych wybuchów, zdradzają obecność hut. W razie zastania oświetlonych fabryk światła gasną natychmiast po zaalarmowaniu o zbliżających się płatowcach. Pozostałe zaś bywają często przeznaczone do wprowadzenia lotników w błąd i do ściągnięcia bomb na fałszywe cele. Sztuka mylenia przez t. zw. „żużle" miała bardzo duże zastosowanie. Dla przykładu wymienię, że Francja zbudowała obok Paryża w celu zmylenia lotników niemieckich całe miasto t. zw. „Nowy Paryż".

Wsie okazują się w postaci czarnej plamy, przerywanej białemi plamkami i ewentualnie światłami; jaśniejsze linje wskazują szosy i drogi.

Obozy, biwaki odznaczają się na odkrytym terenie dość wy-

raźnie, położone zaś w lasach są bardzo rzadko widoczne, zwłaszcza nocą przy pogaszonych światłach.

Lotniska i hangary są widoczne ze znacznej wysokości tylko podczas dobrych nocy; lotniska czynne nocą mają oświetlenie bardzo ograniczone i często przerywane, pochodzące z szeregu reflektorów, czynnych na lotnisku.

Posuwające się kolumny bardzo trudno spostrzec; można je zauważyć jedynie podczas jasnych księżycowych nocy i z nieznacznej wysokości.

Latarnie samochodowe tworzą charakterystyczne plamy świetlne.

Pociągi w ruchu są widoczne z dość wielkiej wysokości; ciągnący się dym jest ich znakiem rozpoznawczym. Natomiast z małej wysokości widać cały pociąg. Podczas ciemnych nocy można zauważyć tylko światła ostatniego wagonu (czerwone) oraz światło paleniska, a przedewszystkiem odblask na dymie parowozu w momencie gdy drzwi paleniska są otwarte.

Wymienione cechy charakterystyczne są tylko częścią tych znaków, któremi lotnik posługiwać się musi podczas lotu. Każdy znak przedstawia się w noce jasne i ciemniejsze w innych odcieniach.

Doświadczenie i praktyka jedynie są w stanie wytworzyć dobrych obserwatorów, koniecznych do skutecznego działania nocnego płatowców.

Jak już wspomniałem, noc księżycowa jest ideałem lotnika („pod księżyc lecieć"), wysokość bowiem i kierunek księżyca są wskazówkami, od których najwięcej zależy powodzenie wyprawy nocnej.

Nacierające płatowce myśliwskie, przylatujące z pod światła księżyca, można łatwo zauważyć i według profilów odróżnić. Mając księżyc za sobą — trudno jest zauważyć nieprzyjaciela.

Zestawienia z działalności platowców podczas nocy w czasie wojny światowej wskazują, że niemieccy lotnicy przy wyprawach na Londyn byli w szczęśliwszem położenin od francuskich, względnie angielskich lotników, ponieważ sprzyjał im przeważający kierunek północno-wschodni księżyca.

W noce gwiaździste można doskonale ustalić główny kierunek lotu, posługując się położeniem Gwiazdy Polarnej względem Wielkiej Niedźwiedzicy lub położeniem innych ciał niebieskich, znanych nam z nauk astronomicznych; w lotach nocnych mają

one szerokie zastosowanie i przy wyprawach na wielką odległość oraz przy lotach na znacznych wysokościach są niezbędne.

Nauka bombardowania i fotografowania z powietrza podaje sposób przelatywania nad celem. Nad celem winno się przelatywać w linji prostej i w odpowiedniej wysokości, zależnie od stopnia skuteczności bomb i obrony przeciwlotniczej. Sposób przelatywania nad celem powinien być przedmiotem instrukcji dla pilotów i w każdym poszczególnym wypadku obmyślony i omówiony przed wyprawą z obserwatorem (względnie strzelcem płatowcowym).

Po wykonaniu zadania płatowce wracają do portu lotniczego.

Przylot. Powrót płatowca jest bardzo często połączony z nieprzewidzianemi wypadkami wskutek działalności nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej. Usterki silnika płatowcowego zmuszają pilota do przygodnego lądowania w nocy.

Przygodne lądowanie podczas nocy na nieznanym terenie jest bardzo niebezpieczne i zawsze połączone z uszkodzeniem płatowca. Niebezpieczeństwo i skutki jego są powodem, że władze wojskowe wydały rozkaz bezwzględnego lądowania przed zapadnięciem zmroku względnie ciemności, nawet wtedy, gdy osiągnięcie lotniska było w przypuszczeniu jeszcze możliwe.

Niebezpieczeństwo przygodnego lądowania przy płatowcach dwu i więcej silnikowych jest znacznie mniejsze, ponieważ na wypadek zepsucia się jednego silnika jest możliwość kontynuowania lotu pozostałemi silnikami.

Ten powód oraz zdolność noszenia większych ciężarów przyczyniły się do budowy i używania płatowców o dwu i większej ilości silników. Płatowce tego rodzaju mają znacznie większy promień działania.

Jednosilnikowe płatowce, przeważnie myśliwskie, są często narażone na przygodne lądowania, co było powodem używania ich w nocy tylko do celów obrony nad własnym terenem i w pobliżu własnej linji frontowej. Jakkolwiek jasna noc księżycowa umożliwia wybór terenu nadającego się do lądowania, to jednak niewidzialne przeszkody jak druty telefoniczne, telegraficzne, przewody elektryczne z wysokim napięciem, dziury, brózdy i rowy w terenie są powodem fatalnych uszkodzeń płatowca i uniemożliwiają dalszy lot. Obsada płatowca, wyposażona w rakietnice świetlne, zdołała w niektórych wyjątkowych wypadkach przezwyciężyć trudności i zapobiec wypadkowi dzięki umiejętnemu zastosowaniu rakietnic świetlnych.

Na wypadek przygodnego i przymusowego lądowania w no-

cy na terenie nieznanym obserwator oświetla rakietami wybrane miejsce do lądowania, wystrzeliwując je z tyłu w dół do ziemi i to wtedy, gdy płatowiec znajduje się jeszcze na znacznej wysokości. W chwili bowiem, kiedy jest już nisko nad ziemią, t. zn. planuje nad wybranem miejscem do lądowania, obserwator wystrzeliwuje rakiety świetlne naprzód w górę, tak, aby padły przed płatowcem, oświetlając teren krótko przed osadzeniem się płatowca na ziemi, niezależnie od oświetlenia terenu przez małe reflektory płatowcowe przy podwoziu, względnie na krańcach skrzydeł.

Przy pierwszem najsłabszem zetknięciu się płatowca z ziemią pilot winien wykluczyć zapalanie, trzymając w chwili lądowania jedną ręką klucz (korbę) od łącznika magnetów.

Doświadczenia wskazują, że odległość terenu podczas lądowania w nocy wydaje się oku zwykle mniejsza, niż w rzeczywistości; złudzenie to powoduje bardzo często spóźnione wyrównanie płatowca podczas lądowania, zetknięcie się wpierw kołami podwozia z ziemią, podskoczenie płatowca i w następstwie „kraksę". Dla uzyskania wprawy w lądowaniu w nocy poleca się używanie w dzień, podczas ćwiczeń, okularów ochronnych, z kolorami szkieł odpowiadającemi odcieniom kolorów widzialnych w nocy.

Przed lądowaniem w nocy pilot winien unikać ostrych wiraży. Wracający z wyprawy nocnej płatowiec powinien trzymać się nakazanej marszruty przy zachowaniu określonej wysokości; zbliżając się do lotniska, opuszcza się powoli, zapala przed lądowaniem światła na krańcach skrzydeł (o ile płatowiec jest w nie wyposażony) i ląduje w linji prostej w tym samym porządku, w jakim odlatywał, uwalniając natychmiast lotnisko, ażeby dać możność lądowania następnym płatowcom. Lotniska bywają wyposażone w reflektory i sygnały świetlne, rozlokowane według pewnego systemu na ziemi. Postępy techniki udoskonaliły w bardzo wysokim stopniu środki świetlne lotnisk dla nocnych lądowań.

Pomyślny wynik nocnej wyprawy, szczęśliwy powrót i szczęśliwe lądowanie uważają lotnicy za powód do uroczystości.

Obrona przeciwlotnicza w nocy. Szerokie zastosowanie działalności płatowca podczas nocy spowodowało polepszenie i udoskonalenie środków obrony przeciwlotniczej, których skuteczność coraz silniej wzrastała. W miarę wzmagania się działalności płatowców niszczycielskich w nocy, wzmagał się nocny ruch płatowców myśliwskich, którym udało się uzyskać coraz liczniejsze

zwycięstwa nad niszczycielskiemi płatowcami (dzięki doskonałemu współdziałaniu elektrycznych reflektorów).

Artylerja przeciwlotnicza, reflektory i eskadry myśliwskie wspierają się wzajemnie w celu obrony przed niszczącemi i morderczemi własnościami bomb płatowców nocnych. Warunkiem celowej współpracy tych trzech najgłówniejszych czynników obrony przeciwlotniczej w nocy była dobrze zorganizowana służba meldunków i łączności, dysponująca najdoskonalszemi środkami technicznemi.

Należy również wymienić małe balony na uwięzi z siecią drutów stalowych, ogradzającą objekty chronione przed płatowcami, działającemi podczas nocy; efekt moralny tych balonów na uwięzi z siecią drutów stalowych objawiał się przez wzbudzenie strachu załogi płatowca i potęgowanie niepewności pilota. Wreszcie bezwzględnie konieczne jest zwrócenie uwagi na zachowanie się zaskoczonej masy bezbronnej publiczności podczas niespodziewanego bombardowania wśród spokojnej nocy.

Znajomość i zastosowanie się do instrukcyj i wskazówek o zachowaniu się podczas nocnego nalotu płatowców niszczycielskich zawdzięczają tysiące mieszkańców miast i wsi zdrowie i ocalenie życia.

Rozwój działalności płatowców w nocy. Taktyczne rezultaty i efekt moralny, osiągnięte przez nocne działanie płatowców niszczycielskich podczas wojny światowej, wskazują niewątpliwie na olbrzymi rozwój nocnej działalności płatowców niszczycielskich i myśliwskich w przyszłej wojnie. Uniezależnienie lotu nocnego od warunków atmosferycznych postępuje coraz dalej.

Udoskonalenie instrumentów i przyrządów do orjentacji podczas nocy wiąże się z rozwiązaniem problemu orjentowania się i lądowania podczas mgły. Szeroko w marynarce zastosowany kompas gyroskopowy nie nadaje się do celów lotniczych.

W Stanach Zjednoczonych dokonują się już próby z płatowcami wyposażonemi w przyrządy magnetyczne, znane pod nazwą „Inductor Compass". Wyniki tych doświadczeń są bardzo ważne ze względu na coraz większe zastosowanie konstrukcji metalicznej, która uniemożliwia używanie zwykłej busoli.

Na linjach komunikacji lotniczej jest już obecnie zastosowane określanie położenia płatowca w nocy (i w razie mgły) zapomocą radjotelegrafji i telefonu bez drutu.

Na przestrzeni Paryż—Londyn odbywają się loty pasażerskie podczas nocy, zaś na przestrzeni New-York—St. Francisco kursują regularnie płatowce w dzień i w nocy w służbie poczty.

NA CZASIE.

Przysposobienie rezerw: Hufce szkolne.

Praca nad przysposobieniem rezerw zyskała nową podwalinę przez powzięcie decyzji ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydania wspólnego z ministrem spraw wojskowych rozporządzenia w sprawie organizacji *hufców szkolnych* w szkołach średnich i zawodowych.

Jest to krok ogromnej doniosłości w zakresie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego młodzieży, dający możność dotarcia do środowiska dotąd niedostępnego dla tej pracy. Akcja bowiem przysposobienia rezerw, wobec braku odnośnej ustawy, nakładającej powszechny obowiązek przysposobienia wojskowego ogółu ludności polskiej, ograniczyć się musiała z konieczności jedynie do stowarzyszeń, które dobrowolnie przyjęły na siebie obowiązek przyspasabiania wojskowego swych członków, posiadając charakter stowarzyszeń wojskowo — wychowawczych.

Współpraca ze stowarzyszeniami, upoważnionemi do prowadzenia przysposobienia wojskowego członków była pierwszym krokiem na drodze do przeszkolenia ogółu ludności, pozostającej poza ramami stałego wojska. Drugim etapem było zorganizowanie w lecie ubiegłego roku *obozów letnich*, celem dostarczenia *pomocników instruktorów przysposobienia rezerw* z pośród członków tychże stowarzyszeń, względnie z pośród niestowarzyszonej młodzieży oraz wypracowanie metody pracy i uzyskanie materjału doświadczalnego dla kierowników i instruktorów wojskowych. Doskonałe wyniki akcji obozów letnich pozwoliły na zorganizowanie w styczniu 1923 roku *kursów zimowych* głównie dla młodzieży wiejskiej, która nie mogła otrzymać przeszkolenia w porze letniej ze względu na roboty w polu. Trzeci etap tej pracy—to doprowadzenie do ukazania się na światło dzienne wyżej wspomnianego rozporządzenia wspólnego obu ministrów w sprawie organizacji hufców szkolnych. Badanie zagadnienia przyspasabiania wojskowego młodzieży szkolnej trwało przez szereg miesięcy ubiegłego roku, poddając wszechstronnej analizie i uzgodnieniu wszystkie zainteresowane czynniki.

Współczesna metoda wychowania wojskowego, idąca w kierunku dania własnemu państwu żołnierza zdrowego i wytrzymałego fizycznie oraz przygotowanego psychicznie do spełnienia swego obywatelskiego obowiązku — nie jest jedynie wyłączną własnością organizmu wojskowego. Szkolnictwo cywilne i wojskowość powinny jaknajściślej ze sobą współdziałać, wojsko bowiem przyjmuje już dorosłego człowieka w swe ramy, a jest głęboko zainteresowane w tem, *jaki* materjał ludzki znajdzie się w jego szeregach.

Zagadnienie obrony granic państwa jednakową troską i wysiłkiem łączą dziś wszystkie czynniki państwowe i obywatelskie. Wojsko—ze swemi metodami szkolenia — kładzie dziś największy nacisk na fizyczne oraz psychiczne przygotowanie żołnierza. *Przygotowanie fizyczne* dane mu będzie przez odpowiednie wychowanie fizyczne, gry i zabawy sportowe oraz racjonalną gimnastykę, które zaczynać należy na szereg lat przed rozpoczęciem przez młodego człowieka służby wojskowej. *Przygotowanie psychiczne* osiągnie się przez wyrabianie silnego charakteru, woli, osobistej dzielności, spostrzegawczości, szybkości orjentacji i zdolności decydowania. Połączenie obu tych elementów da wspólne cechy dzielnego człowieka i dobrego żołnierza. Powyższe cechy, naświetlone przez określone minimum wiadomości techniczno-wojskowych, w epoce kształtowania się i urabiania charakteru dadzą młodemu człowiekowi większą pewność siebie, dodadzą sił i woli do pracy, stwarzając możność uważania się za czynnego obrońcę granic i wolności swojego kraju.

Widzimy, że interesy szkoły i wojska zazębiają się o siebie, wymagając ścisłego współdziałania obu tych czynników. Z poczucia wielkiej doniosłości tej sprawy wynikło ustalenie rozporządzenia wspólnego obu ministrów, które, ze względu na zainteresowanie się niem szerokich sfer zarówno wojska, jak i ogółu społeczeństwa, przytaczam poniżej.

I. Zasady ogólne.

W celu przygotowania młodzieży szkolnej do służby wojskowej oraz pomnożenia jej sił fizycznych, wprowadza się do programów zakładów naukowych męskich, średnich i zawodowych (tymczasowo w drodze ochotniczego zgłaszania się młodzieży), zajęcia z zakresu przysposobienia wojskowego, związane z wychowaniem fizycznem. Zadaniem przysposobienia wojskowego będzie przyczynić się do wyrobienia w młodzieży tych sprawności i cech, które rozwijają siły i charakter przyszłego obywatela Ojczyzny, pozwalając mu na wypełnienie obowiązku służby wojskowej w terminie krótszym i uzyskanie stopni wojskowych w szybszym okresie.

II. Zakładanie hufców szkolnych.

W tym celu we wskazanych przez władze szkolne szkołach powstaje *Hufiec Szkolny,* o ile zgłosi się do zajęć dostateczna liczba uczestników. Organizacją Hufca zajmują się władze szkolne przez wyznaczonego kierownika przysposobienia wojskowego.

Hufiec szkolny nosi nazwę szkoły (względnie imienia wybranego patrona).

Każdy uczeń danej szkoły w roku, w którym kończy lat 16 i po przychylnem zaopinjowaniu lekarza może przystąpić do organizacji szkolnej przysposobienia wojskowego.

Hufiec szkolny każdego zakładu może stanowić w zakresie prac przysposobienia wojskowego jednostkę odrębną, niezależną od przynależności ucznia do klasy.

W zależności od stanu liczebnego i stopnia wyszkolenia rozpada się hufiec na mniejsze jednostki: kompanje — plutony — drużyny.

Rozwiązanie danego hufca czy jego oddziału następuje na podstawie decyzji władz szkolnych.

Na czele hufca szkolnego stoi wyznaczony przez władze szkolne kierownik wojskowy, przyjęty na to stanowisko za zgodą odnośnych władz wojskowych.

Kierownikiem zajęć przysposobienia wojskowego w szkołach jest instruktor, posiadający wymagany cenzus wiedzy i praktyki wojskowej, określony odrębnem rozporządzeniem. Instruktorem tym może być oficer czynny, rezerwy, względnie osoba cywilna, możliwie nauczyciel danej szkoły.

Kierownik prowadzi swą pracę na podstawie programów, opracowanych wspólnie przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwo Spraw Wojskowych, a zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pod względem porządku i karności wewnętrznej kierownik podporządkowany jest całkowicie władzy szkolnej danego zakładu.

Kierownik wojskowy wchodzi do Rady Pedagogicznej na prawach równorzędnych z innymi nauczycielami szkoły odnośnie do spraw wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

O ile kierownikiem nie jest czynny wojskowy, pobiera on za swe zajęcia płacę, według norm nauczycielskich, od władz szkolnych.

III. Program przysposobienia wojskowego.

Na program przysposobienia wojskowego w szkołach składają się:

a) Wychowanie fizyczne w ścisłym związku z lekcjami objętemi programem szkolnym.

Łączy się z niem grenadjerka i szermierka.

b) Szkoła strzelca i nauka o broni.

c) Ćwiczenia polowe i wiadomości z tem związane.

d) Szczególne sprawności techniczne.

e) Wiadomości wojskowe włączone do programów poszczególnych przedmiotów szkolnych.

Program rozpada się na kursy przysposobienia wojskowego:

1) Stopień I, odpowiadający programom szkoły szeregowca piechoty.

2) Stopień II, odpowiadający programom szkoły podoficerskiej piechoty.

W szkołach technicznych i zawodowych, poza kursem przysp. wojsk. stopień I, tworzy się kurs szkoły szeregowca broni specjalnych (artylerji, wojsk technicznych).

Kursy te będą uzupełniane zajęciami na kursach specjalnych i obozach wakacyjnych, przewidywanych w całości prac przysposobienia wojskowego, a które obejmują elementy praktyczne wyszkolenia polowego, nie dające się przeprowadzić ze względu na warunki pracy w granicach programów i murów szkolnych.

Zajęcia na poszczególnych kursach składać się będą tygodniowo z:

a) 3—4 ćwiczeń 45—50 min. (w obrębie gmachu i boisk szkoły).

b) 1 ćwiczenia polowego lub strzelania na specjalnych kilkogodzinnych wycieczkach i ćwiczeniach.

c) Jednego wykładu conajwyżej, z poszczególnych przedmiotów wojskowych, 45—50 minut.

Zajęcia uzupełniające i specjalne odbywać się będą na specjalnych kursach i obozach wojskowych, czy to dla wydoskonalenia się ogólnego, czy dla uzyskania sprawności z poszczególnych dziedzin wyszkolenia.

Pozatem przewiduje się wprowadzanie pewnych związanych z wojskowością wiadomości do programów przedmiotów ogólnokształcących w szkołach średnich i zawodowych:

a) do fizyki: zasad balistyki, znajomość silników spalinowych, telefonów, radjotelegrafji;

b) do chemji: wiadomości z pirotechniki i o gazach bojowych;

c) do historji: niektóre wiadomości z historji wojskowości i wojen, z naciskiem na ich stronę wychowawczą, szczególniej z podkreśleniem momentu poświęcenia i bohaterstwa;

d) do geografji: wiadomości o terenoznawstwie i kartografji wojskowej;

e) do nauki o Polsce: wiadomości z wojskowości polskiej, organizacji wojska etc.

IV. Egzaminy i świadectwa z kursów przysposobienia wojskowego.

Uczniowie, którzy odbyli conajmniej 2/3 wszystkich ćwiczeń i wykładów i brali udział w ćwiczeniach drużyn i kół sportowych (conajmniej 1 sport zbiorowy), jakoteż odbyli kurs w obozie wakacyjnym, są dopuszczeni do egzaminów z przerobionego kursu według programów i przepisów egzaminacyjnych W. P.

Egzaminy odbywać się będą przed *Komisją Egzaminacyjną,* w której skład wejdą przedstawiciele wyznaczeni przez M. S. Wojsk. oraz przedstawiciele M. W. R. i O. P.

Na podstawie przerobionych ćwiczeń i odbytych egzaminów uczniowie uzyskują świadectwa następujących stopni:

Stopień I z ukończenia kursu przysposobienia wojskowego i kursu rekruckiego piechoty, artylerji i wojsk technicznych.

Stopień II z ukończenia uzupełniającego kursu podoficerskiego piechoty, artylerji i wojsk technicznych.

Pozatem na podstawie ukończonych kursów specjalnych mogą uczniowie uzyskiwać świadectwa, dające im uprawnienia, odpowiednie do uzyskanych wiadomości.

V. Przywileje i ulgi.

Ulgi i przywileje zostaną określone w rozporządzeniach wykonawczych do ustaw o prawach i obowiązkach oficerów i szeregowych W. P.

VI. Pomoce i koszta urządzeń.

Udzielanie pomocy wojskowej w zakresie instruktorów wojskowych, podręczników wojskowych i regulaminów, broni, amunicji, materjałów technicznych, placów ćwiczeń, strzelnic i t. p. określone jest w „Instrukcji o stosunku władz wojskowych do organizacyj wojskowo-wychowawczych".

Urządzeniem kursów i obozów wakacyjnych specjalnych i uzupełniających zajmują się w ścisłem porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. władze wojskowe, które troszczą się tak o zaopatrzenie materjalne, jak również o potrzebny personel kierowniczy i instruktorski.

Młodzież od lat 16 ukończonych korzysta w obozach z uprawnień, jakie mają powoływani na ćwiczenia rezerwiści (wyżywienie, żołd) i podlega przepisom i regulaminom wojskowym.

Do każdego obozu Ministerstwo W. R. i O. P. deleguje kierownika pedagogicznego.

VI. Kontrola.

Kontrolę nad porządkiem wewnętrznym i prawa dyscyplinarne w organizacjach szkolnych sprawują władze szkolne.

Władze wojskowe mają wgląd w tok wyszkolenia wojskowego przez delegatów upoważnionych specjalnie przez M. S. Wojsk.

Delegaci władz wojskowych mogą zwiedzać hufce szkolne za uprzedniem zawiadomieniem i zgodą władz szkolnych.

Kontrolę nad obozami i kursami specjalnemi sprawują właściwe D. O. K. Prawo zwiedzania i kontroli mają również delegaci M. W. R. i O. P. i kuratorjów szkolnych.

* * *

Rozporządzenie powyższe daje podstawę do szerokiej akcji w zakresie ugruntowania i rozpowszechnienia wśród młodzieży idei obrony granic. Wojsku zapewnić będzie można stały dopływ młodych sił, świadomych swoich obowiązków i przygotowanych do najbardziej celowego wykorzystania czasu służby wojskowej w ramach wojska stałego.

Adam Koc ppłk.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

CZECHOSŁOWACJA.

„Vojenské Rozhledy“ podają pewne dane cyfrowe o ruchu oświatowym w wojsku czeskiem.

W dniu 31 lipca 1922 r. ilość książek w bibljotekach wojskowych wynosiła 223.143, rozmieszczonych w 354 bibljotekach dywizyj względnie brygad górskich. Z tego było książek: w języku czeskim 168.265, niemieckim 40.850, węgierskim 10.447, inne 3.581. Oprócz bibljotek funkcjonowała również pokaźna ilość czytelni w łącznej ilości 228, wykładających dziennie do czytania 2.446 czasopism.

W tym samym okresie czasu urządzono 1120 wieczorków dla żołnierzy, oraz 324 przedstawień, odegranych przeważnie przez szeregowych.

Analfabetów w dn. 31 lipca 1922 r. liczyło wojsko czeskie tylko 1680, z tego: Czechów—0,22%, Niemców—0,35%, Węgrów—2,47%, Słowaków—5,01% Rusinów—21,34%.

W maju b. r. odbyła się w Pradze wystawa samochodowa, na której Ministerjum Obrony Narodowej wystawiło szereg wozów oraz silników samochodowych, zastosowanych do potrzeb wojska Pokazy i ćwiczenia stwierdziły duże wyszkolenie wojska czeskiego w obsłudze sprzętu samochodowego oraz dużą użyteczność tego ostatniego w zastosowaniu do artylerji i k. m. Pokazy z armatą 24 cm., moździerzem 30.5 cm., oraz traktorami wykazały ogromny postęp w transporcie tych narzędzi mimo poważnych przeszkód terenowych, oraz ekonomję, ze względu na zbędnosć zaprzęgu końskiego. K. m., umieszczone na motocyklach względnie rowerach, w ciągu 25—30 sekund mogły z szyku marszowego przechodzić do szyku bojowego i ognia.

Kpt. Thun.

WŁOCHY.

Mobilizacja narodu na wypadek wojny.

Wojsko jest jedną z dziedzin, w których rząd faszystów wprowadza wielkie zmiany. Obecny minister wojny rządu Mussoliniego, gen. Diaz, były naczelny wódz podczas wielkiej wojny, przeprowadza reorganizację wojska, która, choć tylko stopniowo daje się wprowadzić w życie, wykazuje już znaczne zmiany.

Przedewszystkiem kładzie on nacisk na ostatnio nabyte doświadczenie, że do prowadzenia wojny dzisiaj nie wystarcza mobilizowanie wojska, ale trzeba poruszyć cały naród; stawia więc jako zasadę konieczność opracowywania, prócz mobilizacji wojskowej, także „mobilizacji cywilnej". W tym celu utworzył nową instytucję, przygotowującą mobilizację całego narodu na wypadek wojny, przy współpracy czynników wojskowych i cywilnych. Jest nią N a j w y ż s z a m i e s z a n a k o m i s j a o b r o n y (Commissione suprema mista di difensa), której zadaniem jest rozstrzyganie najważniejszych zagadnień organizacji narodowych sił obrony na wypadek wojny. W skład jej wchodzą: a) Komitet Rady, b) czynniki doradcze trzech instytucyj wojskowych i c) sekretarjat.

Komitet Rady składa się z prezydenta ministrów jako przewodniczącego oraz ministrów: spraw wewnętrznych, zagranicznych, skarbu, wojny, marynarki, kolonij, przemysłu i handlu.

Trzy instytucje wojskowe wchodzą w skład komisji: Rada wojskowa, Rada admirałów i Komitet przygotowania mobilizacji narodowej.

Rada wojskowa składa się z Generalnego Inspektoratu Wojska, czterech generałów wyznaczonych na dowódców czterech armij, na których terytorjum wykonują inspekcję, trzech generałów wyznaczonych przez króla na przeciąg jednego roku i szefa Sztabu Generalnego. Zadaniem Rady jest wypowiadać się o ustroju wojska i jego mobilizacji w razie wojny. Generalny inspektor wojska, zawisły od ministra wojny, przewodniczy podczas pokoju w pracach nad przygotowaniem obrony państwa, przygotowaniem wojska do wojny i nad opracowaniem planu działań wojennych. Sprawy te do roku 1914 należały do szefa Sztabu Generalnego, który jednakże nie wykonywał inspekcji nad wojskiem. Te obszerne kompetencje generalnego inspektora są pożądane zwłaszcza dlatego, że minister wojny, często osoba cywilna, nie może mieć wyrobionego zdania o rzeczach ściśle wojskowych.

Natomiast mniejszy zakres uprawnień niż przed wojną ma teraz szef Sztabu Generalnego, zwanego Centralnym, co wyraża jego ograniczoną rolę w łonie ministerjum wojny. Podczas wojny podlega szef Sztabu Generalnego naczelnemu dowództwu zmobilizowanego wojska.

Rada admirałów jest w marynarce tem, czem Rada wojskowa w wojsku lądowem, z tą różnicą, że brak jej osoby, któraby odpowiadała generalnemu inspektorowi; szef sztabu marynarki zachował kompetencje przedwojenne. W razie potrzeby omawiania obrony wybrzeża i uzgodnienia tych zagadnień z obroną lądową obradują Rada wojskowa i Komitet admirałów łącznie.

Komitet przygotowania mobilizacji narodowej składa się z przewodniczącego wyznaczonego przez króla, ośmiu kierowników administracyjnych: spraw wewnętrznych, kolonij, przemysłu, rolnictwa, pracy, skarbu, robót publicznych, marynarki handlowej, kierownika kolei państwowych, kierownika banku państwowego, szefów sztabu wojska i marynarki oraz sześciu do dziesięciu przedstawicieli nauki, przemysłu, rolnictwa i gospodarstwa państwowego. Zadaniem Komitetu jest praca nad wykorzystaniem wszystkich dziedzin pracy narodu dla wojska

Sekretarjat, zawisły od przewodniczącego Rady, przygotowuje i uzgadnia prace czynników doradczych, które mają być przedstawione Komitetowi Rady, zbiera i porządkuje prace poszczególnych sekcyj Komitetu nad przygotowaniem mobilizacji narodu i podaje do wiadomości poszczególnym ministerjom postanowienia Komitetu Rady.

Jednocześnie w toku jest reorganizacja ministerjum wojny; zarówno naczelne władze wojskowe, jak ustrój samego wojska ulegną po raz drugi po wojnie znacznym zmianom.

Zmiany w poszczególnych rodzajach broni.

Wbrew ciągle powtarzanemu we Włoszech po wojnie hasłu o zbrojnym narodzie (nazione armata), przez które rozumiano szczupłe wojsko czynne a szeroko zakrojone przysposobienie rezerw, dąży teraźniejszy minister wojny gen. Diaz do zwiększenia liczby wojska przy jednoczesnem przystosowaniu go do nowoczesnych potrzeb. Czteroletni stan przejściowy, od zawieszenia broni w jesieni 1918 roku do objęcia rządów przez faszystów w jesieni 1922 roku, wykazał, że krótki czas służby 8-miesięcznej nie wystarcza do wyszkolenia żołnierza, zwłaszcza zaś do dostatecznego zapoznania go z nowoczesnemi ulepszeniami technicznemi w sztuce wojennej, czego oczywiście nie mogło mu dać przygotowanie przedwojskowe. Dlatego powiększono czas służby czynnej do 18-tu miesięcy, uznając ten czas za konieczny do wyszkolenia według nowych potrzeb. Określoną po wojnie siłę liczebną wojska, 175.000 żołnierzy, uznano za zbyt szczupłą na kadry, które mogłyby dostarczyć wystarczającą siłę zbrojną na wypadek wojny. Wobec tego powiększono ją do 250.000 (nie licząc marynarki i wojsk kolonjalnych, obciążających budżety ministerjów marynarki i kolonij). Ze względów jednak ekonomicznych niektóre zmiany, zwłaszcza uposażenie w środki techniczne, nie dadzą się odrazu urzeczywistnić i dlatego plan ten jest rozłożony na czas dłuższy.

Najmniej zmian zajdzie w jeździe, w której zamierzone jest tylko odpowiedniejsze przystosowanie jej do nowoczesnej broni i ułatwienie jej współdziałania z innemi rodzajami broni. Pozostanie więc na dal ograniczona po wojnie liczba 12 pułków jazdy, ze względu na zmniejszenie roli tego rodzaju broni wskutek nowych granic państwa.

W piechocie, prócz przystosowania jej ustroju do nowoczesnej broni, zasługuje na uwagę przywrócenie tradycyjnych 12 pułków piechoty do walki wręcz, zwanych bersaglieri (6 pułków szturmowych i 6 kolarzy), których liczbę po wojnie ograniczono do 4 pułków; zniesiono też podział piechoty górskiej „alpini“ na dywizje, jako zbyt ciężkie jednostki, a ustanowiono grupy, dające się łatwiej dzielić na mniejsze oddziały, w celu ułatwienia ich zadań w czasie osłony mobilizacji i podczas wojny w wysokich górach.

W artylerji dąży się do osiągnięcia łatwiejszego zapewnienia współdziałania jej z piechotą, co się ujawnia zwłaszcza w utworzeniu pułku artylerji konnej. Pozatem panuje zasada korzystania w jak największym zakresie z mechanicznej siły pociągowej dla średniego i grubego kalibru, dlatego, że jest tańsza od zwierzęcej i wytrzymalsza na działanie gazów trujących.

Lotnictwo, ograniczane w ciągu całego okresu powojennego coraz bardziej pod względem uposażenia w sprzęt, przy jednoczesnem utrzymaniu szerokich kadrów, podupadło tak, że z ogólnej ilości aparatów pozostało tylko 5% aparatów zdatnych do użytku. Mussolini zaopiekował się szczególnie tą dziedziną, a w celu osiągnięcia jej rozwoju utworzył t. zw. Komisarjat lotnictwa, w którego skład wszedł osobiście, jako przewodniczący. Komisarjat lotnictwa, będący poniekąd odrębnem ministerjum, będzie się składał z dwu osobnych działów: wojskowego i cywilnego, a całość będzie miała na celu

rozwinięcie odrębnej siły zbrojnej lotniczej (Regia Aeronautica), przedstawiającej obok wojska i marynarki trzeci potężny czynnik obrony państwa.

W wojskach technicznych (genio) nowością jest utworzenie pułku telegrafu iskrowego, natomiast pułk saperów górskich, zwany minatori, rozwiązano, rozdzielając go na poszczególne korpusy—podobnie jak bataljony saperów (zappatori)—w celu ściślejszej współpracy z wielkiemi jednostkami.

W związku z temi zmianami w głównych rodzajach broni zajdą też zmiany w innych broniach i służbach, których opracowanie jest w toku. Nowy ustrój broni głównych przedstawia następujące zestawienie:

Organizacja głównych rodzajów broni.

Siła zbrojna właściwa (bez Sztabu Generalnego i Carabinieri, którzy wchodzą w skład wojska, ale pełnią tylko służbę żandarmerji) obejmuje 10 korpusów, dzielących się na 30 dywizyj, które stanowią zarazem podział wojskowo-terytorjalny.

W skład ich wchodzą następujące bronie i służby:

Piechota, złożona:

z 102 pułków linjowych zgrupowanych w 51 brygad,
12 „ bergsaglieri (6 kolarzy a 6 szturmowych),
2 „ granatieri (gwardji królewskiej),
9 „ alpini w 3 grupach (raggruppamento),
1 oddział czołgów (reparto carri armati).

Jazda, złożona:

z 12 pułków jazdy ugrupowanych w 3 brygady jazdy.

Artylerja, złożona:

z 27 pułków artylerji polowej,
14 „ ciężkiej artylerji polowej,
1 „ artylerji konnej,
3 „ artylerji górskiej,
10 „ artylerji ciężkiej nadbrzeżnej,
10 grup artylerji przeciwlotniczej.

Wojska techniczne, złożone:

z 10 grup technicznych,
1 pułku telegrafu iskrowego,
1 pułku mostowego,
1 pułku kolejowego [1]).

Por. Józef Rossowski.

B E L G J A.

Reforma wojskowa.

W marcowym zeszycie „Bellony" podałem niektóre wiadomości dotyczące reformy wojskowej w Belgji oraz scharakteryzowałem stosunek parlamentu, kół wojskowych i społeczeństwa do odnośnych projektów rządowych.

Obecnie mogę dodać, że na całość reformy mają się złożyć następujące

[1]) Poprzednia powojenna reorganizacja wojska włoskiego podana była w Bellonie z kwietnia 1922.

ustawy: 1) o rekrutacji, 2) o oficerach rezerwy, 3) pragmatyka oficerów zawodowych, 4) ustawa o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem, 5) ustawa o przywilejach dla ochotników (zawodowych) w czasie służby i po zwolnieniu z wojska, 6) ustawa o rekwizycji, 7) ustawa normująca stosunki językowe i kilka drobniejszych.

Żadna z wyżej wymienionych ustaw nie została jeszcze przez parlament uchwalona. Jedynie z ustawy 1-ej (o rekrutacji) uchwalono artykuły, wprowadzające obowiązek powszechnej służby wojskowej i określono tymczasowo czas trwania tej służby według projektu rządowego, t. j. zasadniczo 10 miesięcy. Sprawę dalszych artykułów, zwłaszcza dotyczących systemu rekrutacji, odłożono na później.

Takie wyodrębnienie z całości ustawy i uchwalenie wspomnianych artykułów wywołane było potrzebami chwili. Chodziło mianowicie o pobór rocznika 1923. Dotychczas bowiem powszechna służba wojskowa nie była w Belgji ustawowo wprowadzona. Do roku 1909 obowiązywał system losowania (13.500 ludzi rocznie), przyczem tak zwane „złe numery" mogły się zupełnie uwolnić od służby wojskowej przez danie zastępcy lub wpłacenie 1600 franków. Dopiero w r. 1909 kiedy niebezpieczeństwo ze wschodu zaczęło się wyraźniej zarysowywać, wprowadzono obowiązek służby jednego syna z każdej rodziny, już bez prawa zastępstwa lub wykupu. W czasie wojny, z powodu nagłej inwazji nieprzyjaciela, wielu Belgów wogóle w wojsku nie służyło.

Jak widzimy, pod względem powszechności służby wojskowej, uchwalone artykuły są dla Belgji dużym krokiem naprzód. Przewiduje się, że nowy pobór podniesie stan liczebny wojska belgijskiego prawie o 75%. Szczegół ten stał się nawet dla lorda Balfoura, delegata Anglji w Radzie Ligi Narodów, powodem do zwrócenia uwagi, iż Belgja została ogarnięta gorączką ultramilitarystyczną. Atoli prasa i społeczeństwo belgijskie stwierdzają, że wzmocnienie wojska ma na widoku wyłącznie cele obronne, gdyż Belgja, nauczona doświadczeniem r. 1914, uważa gwarancje udzielone jej neutralności za niewystarczające.

Dodać należy, że obowiązek powszechnej służby wojskowej został w parlamencie przyjęty 97-u głosami przeciwko trzem, przy 50-u wstrzymujących się socjalistach.

Czy przyjęty tymczasowo 10-miesięczny w zasadzie okres trwania służby okaże się wystarczający do przeprowadzenia gruntownego wyszkolenia— pokaże przyszłość. Narazie wynikły pewne trudności. Mianowicie 1 kwietnia minął termin zwolnienia pierwszej połowy rocznika 1922 (pobór odbywał się dwa razy do roku; system ten został tymczasowo utrzymany); ponieważ jednak ogromna ilość wyszkolonego materjału została wysłana do zagłębia Ruhry, przeto w razie zwolnienia połowy, oddziały zostałyby pozbawione kadrów instruktorskich. Otóż minister obrony narodowej zmuszony był zatrzymać 1200 piechurów na przeciąg 4 miesięcy i kilkudziesięciu żołnierzy z oddziału samochodów pancernych na przeciąg jednego miesiąca.

Sprawa ta wywołała liczne interpelacje poselskie, jednakże po rzeczowem wyjaśnieniu, udzielonem przez ministra obrony narodowej, parlament przeszedł nad nią do porządku dziennego.

Ppor. rez. Jerzy Biernacki.

E G I P T.

Armja egipska, rozmieszczona w Egipcie i Sudanie, liczy około 17.500 ludzi i rekrutuje się z Egipcjan, Sudańczyków i Beduinów w wieku 19—27 lat.

Organizacja armji opiera się na zasadach ustalonych przez lorda Kitchenera w 1898 roku. Jednakowoż, o ile początkowo korpus oficerski i podoficerski składały się wyłącznie z Anglików, o tyle obecny kierunek zmierza do obsadzenia wszystkich stanowisk przez oficerów Egipcjan lub Sudańczyków, wychowanych w dwu szkołach wojskowych: w Kairze i Khartumie.

Dowództwo. Armją egipską dowodzi głównodowodzący z tytułem Sirdara; obecnie jest nim generał angielski, który łączy godność Sirdara ze stanowiskiem gubernatora Sudanu. Zastępcą jego jest generał dywizji, rezydujący w Kairze, dowodzący z ramienia Sirdara oddziałami stacjonowanemi na terytorjum właściwego Egiptu. Stanowisko to zajmuje również Anglik.

Skład armji egipskiej jest następujący:

Kawalerja i konna piechota.

1 szwadron egipski;
1 szwadron sudański;
2 kompanje piechoty na mułach;
1 kompanja piechoty konnej;
1 konna kompanja karabinów maszynowych.

Artylerja.

4 baterje zaprzężone w muły;
3 kompanje garnizonowe;
1 sudańska kompanja karabinów maszynowych.

Oddział wielbłądów.

3 kompanje (wielbłądów);
1 kompanja piechoty na wielbłądach;
1 sztabowa kompanja piechoty na wielbłądach (w podwójnym składzie).

Piechota.

9 bataljonów egipskich, z lotnemi kolumnami zmiennej liczebności;
6 bataljonów sudańskich, z lotnemi kolumnami zmiennej liczebności.

Specjalne oddziały Arabów ze wschodniego Sudanu.

1 kompanja wartownicza;
1 sekcja artylerji bojowej;
1 sekcja artylerji garnizonowej;
1 kompanja wielbłądów;
4 kompanje sztabowe (w składzie zdwojonym);
8 kompanij piechoty.

Specjalne oddziały Arabów z zachodniego Sudanu.

1 sekcja artylerji garnizonowej;
1 sekcja artylerji bojowej;
1 kompanja wielbłądów;
1 kompanja konnej piechoty;
3 oddziały sztabowe;
1 specjalny bataljon południowy;

2 kompanje terytorjalne w Bahr-el-Ghazal (północny Sudan);
18 sudańskich kompanij rezerwowych;
1 kompanja samochodowa karabinów maszynowych w Khartumie.

Służba pomocnicza obejmuje oddziały: sygnalistów, techniczne, gospodarcze, łączności, sanitarne i weterynaryjne.

Prócz tego istnieją dwie szkoly wojskowe: w Kairze i w Khartumie.

Pobór rekruta. Rekrutowanie w Egipcie odbywa się przez pobór i losowanie, w Sudanie zaś przez zaciąg ochotniczy.

E g i p t.

Co roku w określonym czasie komisja, złożona z trzech oficerów (jednego Anglika, dwóch Egipcjan), objeżdża wszystkie gminy. Uprzednio zostają zwołani wszyscy młodzi ludzie, kończący w danym roku 18 lat. Odbywa się przegląd; osobników wzrostu nie mniej niż 1 m. 54 cm. wciąga się na listę poborową.

Wyjątek mogą stanowić:

a) urzędnicy państwowi, synowie i bracia oficerów i szeików, zajmujących swe stanowiska przynajmniej od dziesięciu lat;

b) synowie wdów i rozwiedzionych kobiet, którzy utrzymują rodzinę;

c) uczniowie szkół religijnych i zakładów przemysłowych;

d) zgłaszający gotowość wykupienia się od obowiązku służby wojskowej sumą 20 funtów egipskich.

Poborowi wyciągają losy i oczekują wezwania w ciągu dwu lat po odbyciu losowania. W miarę potrzeby biuro uzupełnień w Kairze powołuje odpowiednią ilość numerów.

Nawet po powołaniu można jeszcze wykupić się od służby sumą 100 funtów egipskich. Wykupy dają skarbowi egipskiemu roczny dochód około 350.000 funtów.

S u d a n.

Uzupełnienie odbywa się przez zaciąg ochotniczy oraz przez pobór sądownie skazanych. Ochotnik zobowiązuje się do pięcioletniej służby; umowa może być przedłużona. Po piętnastu latach służby żołnierz może otrzymać stopień oficerski.

Warunki służby żołnierzy egipskich. Żołnierz egipski (poborowy) powoływany jest na pięć lat. Jeżeli przez cały czas swej służby sprawuje się dobrze, otrzymuje przy zwolnieniu sumę 20 funtów egipskich. Służba wojskowa nie może być przedłużona, ale jeśli żołnierz czyni zadość pewnym warunkom, może być po ukończeniu służby na własną prośbę przyjęty do policji.

Awanse na podoficerów przeprowadza się w każdym bataljonie, szwadronie lub innej jednostce, w których zorganizowane są szkoły podoficerskie. Pobory miesięczne w Egipcie i Sudanie wynoszą:

Dla żołnierza	—	60	piastrów	egipskich	
„ kaprala	—	80	„	„	„
„ podoficera	—	100	„	„	„
„ podoficera-szefa	—	120	„	„	„

Kadry. Wojsko egipskie posiada oficerów angielskich, egipskich i sudańskich. Każdy oficer angielski, który pragnie wstąpić do armji egipskiej, może złożyć odpowiednie podanie; jeżeli posiada odpowiednie starszeństwo, wa-

runki zdrowia i znajomość języka arabskiego, zostaje przyjęty na okres próbny, trwający dwa lata. Po upływie tego czasu, zgodnie z orzeczeniem komisji lekarskiej, może być przyjęty na dalszych 10 lat. Oficer angielski, przechodzący do armji egipskiej, otrzymuje przydział do sztabu armji, awansuje o dwa stopnie w stosunku do swej poprzedniej szarży i pobiera 200 funtów rocznie więcej, niż egipski oficer tego samego stopnia.

W początkowem stadjum organizacji wojska oficerowie angielscy stanowili kadry oddziałów. Obecnie, od kilku już lat, szkoły wojskowe w Kairze i Khartumie przyczyniły się do zastąpienia oficerów angielskich przez egipskich i sudańskich w przeważnej części oddziałów. Dzisiaj z piętnastu bataljonów wojska dwa tylko są dowodzone przez Anglików. Oficerowie angielscy, pozostający na służbie w egipskiej armji, zajmują stanowiska w sztabach, szkołach, w obozach ćwiczebnych, w służbach pomocniczych i z reguły takie, na których krajowcy narażeni są na pokusę łapownictwa lub innych grzechów. Tak więc poborem rekruta kieruje egipski generał z pomocą angielskiego adjutanta; komisja poborowa ma zawsze w swym składzie lekarza angielskiego i t. d. Podobnie służby pomocnicze, łączność, intendentura, znajdują się pod kierownictwem Anglików. Nie przeszkadza to w obsadzaniu wszystkich podrzędnych stanowisk w tych służbach przez oficerów krajowców.

Co się tyczy kadrów podoficerskich, to doświadczenie pierwszych lat organizacji wykazało, że jest bardzo trudno umieszczać w oddziałach podoficerów-instruktorów angielskich, gdyż stosunki ich z tubylczymi oficerami bywały zawsze bardzo naprężone. Już od roku 1905 oddziały linjowe nie mają w swych szeregach ani jednego podoficera angielskiego.

Podoficerowie angielscy, instruktorzy i specjaliści, używani są w obozach ćwiczebnych, kierowanych przez oficerów angielskich.

Pobory i awanse w wojsku egipskiem.

	Gaża roczna	Awans. norm.
Mulazim Taui (ppor.)	144 funt. eg.	po 3 latach.
Mulazim Awal (por.)	192 — 216	„ 3 „
Juzbaszi (kpt.)	240 — 300	„ 7 „
Sagh Kolaghazir (kpt.-major)	540 — 600	„ 4 „
Bimbaszi (major)	„ „	„ „ „
Kajmakan (ppułk.)	800	według wyboru
Miralai (pułk.)	900	
Lewa (generał)	1200	
Ferik (generał dywizji)	1800	

Szkoły wojskowe. Istnieją dwie wojskowe szkoły oficerskie, założone przez lorda Kitchenera, jedna w Kairze, dla oficerów egipskich, druga w Khartumie— dla sudańskich. Każda z tych szkół jest kierowana przez wyższego oficera angielskiego, któremu pomagają dwaj młodsi oficerowie angielscy; jeden z nich prowadzi wyszkolenie wojskowe, drugi wyszkolenie ogólne i ekwitację. Wychowańcy przebywają w szkole dwa lata. Aby zostać przyjętym do szkoły, należy mieć ukończonych lat 17, a nie więcej niż 19; kandydat powinien być zaopatrzony w następujące dokumenty: metryka urodzenia, zaświadczenie naczelnika gminy, opiewające, że kandydat jest kawalerem, świadectwo zdrowia, oświadczenie, w którem ojciec lub opiekun zobowiązuje się do płacenia kosz-

tów nauki (20 funtów rocznie) i zaświadczenie o dobrym charakterze i prowadzeniu się, wystawione przez szkołę, którą kandydat ukończył.

Do szkoły w Khartumie wychowańcy wstępują po ukończeniu kolegjum Gordona, które zostało w 1898 r. zreorganizowane przez lorda Kitchenera.

Oprócz tych dwóch szkół oficerskich istnieją jeszcze dwie specjalne szkoły strzelania, gdzie żołnierze przebywają po sześć miesięcy. Jedna z nich znajduje się w Kairze, druga w Khartumie; obie znajdują się pod kierownictwem oficerów angielskich.

Uwagi ogólne. Wojsko egipskie początkowo miało wyłącznie oficerów angielskich. Stopniowo oficerowie krajowi, kończący szkoły wojskowe, zajęli niższe stanowiska, ale w rzeczywistości oficerowie angielscy rządzili wszystkiem nadal, wyłącznie według własnego uznania, nie pozostawiając żadnej inicjatywy tubylcom. Wytworzyły się wskutek tego bardzo naprężone stosunki, pogarszające się jeszcze w miarę powiększania liczby oficerów krajowych. Lord Kitchener, oceniając sytuację, starał się wpoić oficerom angielskim przekonanie, że oficer egipski jest właściwym dowódcą swych żołnierzy i powinien być o tem przeświadczony; że wobec tego oficer angielski, czasowo przydzielony do egipskiego wojska, powinien okazywać i podkreślać swe zaufanie do egipskiego oficera i pozostawiać mu odpowiedzialność.

Oficerowie angielscy wszystkich stopni, przydzieleni do egipskiego wojska noszą uniformy egipskie i fezy. Dzisiaj wojska egipskie posiada prawie wyłącznie oficerów krajowych.

Piątek stał się dniem świątecznym, a niedziela dniem powszednim.

Dyscyplina w wojsku jest nadzwyczaj ostra; kara chłosty jest przewidziana regulaminem. Zewnętrzny wygląd przypomina znacznie więcej wojsko niemieckie, niż angielskie.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

J A Z D A.

Organizacja wielkich jednostek kawalerji.

Zmiana taktyki jazdy, zwrócenie głównej uwagi na jej działania ogniem, jest najważniejszym wnioskiem, wyciągniętym z doświadczeń wielkiej wojny. Charakterystycznie wpłynęła ona na organizację dużych jednostek tej broni. Aby móc skutecznie występować we współczesnym boju, gzrupowanie nawet kilku pułków kawalerji musi być wsparte przez znaczną ilość pomocniczych broni, przedewszystkiem zaś ułatwiających jeździe działania ogniowego boju, przez ustabilizowanie jej na polu walki. Jazda jest bronią ruchu; jej ruchliwość jest najważniejszą zaletą jej działania podczas walki ogniowej, wymagającej odwrotnej cechy: stałości i pewności siebie, którą daje nieustępliwość. Traktując te poglądy bardziej ogólnie, należy powiedzieć, że w nowoczesnych warunkach jazda biorąc strategicznie jest bronią ruchu, musi być zdolną do szybkiego wykonywania dużych przemarszów i manewrów. Na polu działania taktycznego musi posiadać wszystkie cechy przywiązanej do miejsca walki piechoty; jej walkę ogniową musi cechować taka sama nieustępliwość, jaka cechuje walkę piechoty. Aby zapewnić te właściwości dużym jednostkom jazdy, bo tylko takie mogą odegrać rolę na teatrze naszych wojen, należy im dodać do konnych oddziałów, właściwej kawalerji, silne wzmocnienia piechoty i artylerji, zdolne do równie szybkiej zmiany miejsca jak broń konna, a więc zaopatrzone w mechaniczne środki transportu.

Tak jest pojmowana organizacja dużych zgrupowań kawalerji w wojskach państw zachodu. Dotacja pomocniczych broni jest tak wielka w stosunku do oddziałów kawalerji, które tworzą osnowę organizacji, że uznano za niewłaściwe nazywanie tych zgrupowań korpusami kawalerji. Stały się one „lekkiemi korpusami", to jest oddziałami zdolnemi do szybkiej zmiany miejsca, do wykonywania wielkich marszów, a jednocześnie przygotowanemi do szybkiego wykonywania manewrów na polu bitwy. Pierwsze duże zalety zapewnia im wyposażenie w mechaniczne środki przewozowe dla broni pomocniczych, następnie—manewrowe zdolności oddziałów kawalerji, wchodzących w skład korpusu. Te nowe zgrupowania, które mają zastąpić dawne korpusy kawalerji, Francuzi nazywają „Corps légeres mixtes".

Znany pisarz wojskowy francuski, generał Cherfils, znany ze swych

opracowań zagadnień kawaleryjskich jeszcze przed wojną, pisze w „Gaulois“ z dn. 8 lipca 1922 w artykule: „Notre cavalerie de l'avenir“:

„Nazwa „dywizja jazdy“ jest prawdopodobnie skazana na zniknięcie; na przyszłość dywizje nie będą nazywać się „piechoty“ lub „jazdy“ lecz lekkie lub ciężkie, zależnie od tego, czy kawalerzysta czy też piechur odgrywać w nich będą główną rolę“. Zgrupowanie dwuch lub trzech lekkich dywizyj, będzie tworzyć lekki korpus. Zdaniem autora Francja będzie potrzebowała trzech lekkich korpusów do przyszłych operacyj przeciw Niemcom. Będą one przeznaczone do działania na głównych teatrach operacyj w Ruhrze i nad Menem. Na drugorzędnych kierunkach działać będą lekkie dywizje.

Zagadnienie składu lekkiej dywizji kilkakrotnie było poruszane w literaturze francuskiej. Wyżej cytowany gen. Cherfils zajmuje się tą kwestją w „Echo de Paris“ z dn. 2 lipca 1922 r. W artykule: „Les divisions légéres de demaine“ określa on skład lekkiej dywizji na dwie lub trzy brygady kawalerji, trzy bataljony piechoty, z których jeden kolarzy a dwa przewożone na samochodach ciężarowych, pułk artylerji, oddziały samochodów pancernych, służby i wojska pomocnicze.

Prawie analogiczny skład proponuje H. de Busseroux w „Echo de Paris“ z 2 czerwca 1922 roku, w artykule „Le rôle futur de la cavalerie“: duże brygady jazdy, każda wzmocniona przez dywizjon artylerji konnej i cztery plutony samochodów pancernych, bataljon kolarzy, bataljon przewożony na samochodach ciężarowych, dywizjon artylerji motorowej.

Takie są projekty, wypowiadane przez wojskowych francuskich. Oficjalne poglądy nie stoją zbyt daleko od nich. W „Tactique Générale“ pułkownika Szt. Gen. Culmanna, mającej charakter półoficjalny, czytamy: Jazda jest „zgrupowana w dywizjach, połączonych w korpusy kawalerji.“ „Korpus kawalerji składa się z elementów nie zdywizjonowanych, będących w rozporządzeniu dowództwa korpusu, trzech dywizyj kawalerji i jednej dywizji kawalerji pieszej, mającej skład zupełnie analogiczny do dywizji piechoty“.

„Dywizja jazdy składa się z trzech brygad dwupułkowych. Pozatem posiada dwa dywizjony artylerji konnej, dwa dywizjony samochodów pancernych, oddział kolarzy, odpowiadający kompanji piechoty. Jeszcze bardziej niż dywizja piechoty, taka dywizja jazdy nie może samodzielnie prowadzić akcji, nie będąc wzmocnioną; będzie ona potrzebować jeszcze piechoty, przewożonej na samochodach ciężarowych, artylerji ciężkiej, długiej i krótkiej, najlepiej w konnym zaprzęgu (np. jeden dyon 105 długich, jeden dyon 155 krótkich), oddziałów samolotów; niekiedy lekkich czołgów.“

W grze wojennej, rozegranej w lecie 1921 roku, pod kierownictwem generalnego inspektora kawalerji francuskiej, będącej największem dotąd wykonanem po wojnie ćwiczeniem jazdy, operował korpus kawalerji, który był możliwie zbliżony do wzoru, jaki francuski Sztab Generalny chciałby posiadać w swem wojsku.

Skład jego stanowiły: 3 dywizje kawalerji, według modelu współczesnego (3 brygady po 2 pułki, 2 dyony artylerji konnej, 1 bataljon kolarzy 4 dyony samochodów pancernych, 1 eskadra), grupa kolumn samochodowych, mogąca przewieźć dywizję piechoty oraz rezerwa artylerji, składająca się z 1 pułku 105 dł. (3 dyony po 3 bat.), 1 pułku 155 kr. (3 dyony po 3 bat.), oba pułki o trakcji konnej, oraz 1 pułku art. polowej 75, przewożonej na sa

mochodach (artillerie portée) i 1 pułku artylerji o dużej mocy (2 dyony 155 długich, o dużej mocy, 1 dyon 145), o trakcji samochodowej.

Ten korpus operował stale wzmacniany przez piechotę, conajmniej w składzie jednej dywizji.

Wszystkie powyżej przytoczone głosy i opinje wychodzą z jednakowej podstawowej zasady: masowania jazdy. Jest to jedno z doświadczeń wielkiej wojny. Pochodzi to ztąd, że gdy kawalerja przyjęła ogień za podstawę swych działań, musi ukazywać się w takiej ilości, aby siła ognia mogła zaważyć na polu współczesnej bitwy, która teraz wymaga coraz większych obszarów. Można przytoczyć bardzo wiele głosów, pochodzących od ludzi posiadających autorytet wyrobiony w sprawach kawalerji, potwierdzających i głoszących tę zasadę; dokładniej mówiąc, wszystkie zgadzają się na tę podstawę zasad działania i użycia nowoczesnej jazdy. Ograniczymy się więc do przytoczenia zdania jednego z największych autorytetów wojskowych Francji.

Generał Weygand, w odezwie do czytelników, w pierwszym powojennym numerze „Revue de Cavalerie" (styczeń—luty 1921), pisze: „Jest niezbędne, aby organizacja kawalerji była silna, co jest uwarunkowane przez grupowanie jej w duże jednostki, które jedynie są zdolne do angażowania się na szerokim froncie i do prowadzenia większych operacyj."

Natomiast w całej powodzi literatury fraucuskiej, traktującej o tej kwestji, można odnotować tylko jeden głos występujący przeciw stworzeniu dużych zgrupowań jazdy. Jest to artykuł „De l'avenir de la cavalerie" napisany przez ukrywającego się pod pseudonimem „Un cavalier" i drukowany w „Le Correspondant" z dn. 25 maja 1922. Autor odmawia jeździe zdolności działania na wielką skalę na polu nowoczesnej bitwy, chcąc zastąpić ją w wypadkach dużych operacyj przez piechotę przewożoną samochodami ciężarowemi. Natomiast unosi się nad działaniami mniejszych oddziałów jazdy w charakterze jazdy korpusu lub dywizyjnej i w tem widzi główne jej zadanie na przyszłość. Wyciągając ze swych zapatrywań wnioski, autor konkluduje: „w jeździe nie powinna istnieć jednostka organizacyjna większa nad brygadę".

Trzeba nadmienić, że najpoważniejszy organ kawaleryjski, „Revue de Cavalerie", omawiając ten artykuł, uczynił to w dość kwaśnym tonie, aż nadto dobitnie wskazującym, że redakcja nie solidaryzuje się z wywodami uczynionemi przez „un cavalier".

* * *

Główny przeciwnik Francji, Niemcy, nie mają jeszcze jasno skrystalizowanych poglądów na dalsze losy swej jazdy. Traktat wersalski narzuca im utrzymanie trzech dywizyj kawalerji, krępując tem określeniem ewentualne zmiany w jej organizacji. Według źródeł oficjalnych (Führung und Gefecht der verbundenen Waffen) dywizja jazdy jest największą jednostką jazdy i składa się

z 3 brygad jazdy po dwa pułki. Prócz tego:

dywizjon samochodów pancernych (12 samochodów);

3 kompanje k. m. (każda po 12 k. m.);

1 bataljon kolarzy (posiadających k. m. i lekkie minomioty na samochodach;

1 bataljon piechoty, którą można przewieźć samochodami;

1 pułk artylerji złożony z dywizjonu artylerji konnej o 3 baterjach oraz dyonu traktorowego lekkich haubic polowych i armat 10 cm.

1 pluton saperów konnych;

1 eskadra lotnicza (1 eskadra wywiadowcza i 1 eskadra artyleryjskiej obserwacji;

1 kompanja sanitarna;

1 szpital weterynaryjny.

Taka organizacja dywizji, niewątpliwie dość ciężka, ma jednak zapewnić jeździe zupełną samodzielność działań. Pozatem obficie zaopatrzona w środki walki ogniowej dywizja niemiecka może bez obawy ukazać się na polu bitwy, prawie zawsze może okazać siłę ognia równą innym broniom Organizacja środków walki ogniowej wewnątrz dywizji, stwarza silny rzut ognia, który znajduje się w rozporządzeniu dowódcy dywizji pozwalając mu w ten sposób na ciągłe i skuteczne interwenjowanie w boju. Ten środek zapewnia giętkość i łatwość manewrowania wewnątrz dywizji, tembardziej zaś pozwala na wypełnianie nawet najbardziej odpowiedzialnych i dużych zadań. Cytowany wyżej Führung und Gefecht der verbundenen Waffen określa wyraźnie, że dywizja ma tworzyć: „jednostkę bojową, rozporządzającą wszystkiemi środkami, które jej pozwolą na wypełnianie zupełnie samodzielnie wszystkich otrzymywanych zadań". Ten regulamin nie przewiduje tworzenia większych nad dywizję jednostek jazdy. Zdaje się, że w tym zakresie Niemcy zostali wierni swym przedwojennym zapatrywaniom, gdy korpusy kawalerji były tylko jednostkami koordynującemi ruchy poszczególnych dywizyj, lecz nie rozporządzały swemi własnemi środkami walki

Z głosów nieoficjalnej literatury możemy zanotować dwa, bardziej gruntownie ujmujące kwestję organizacji jazdy. Należy tu zaznaczyć, że naogół literatura wojskowa niemiecka zajmuje się znacznie mniej sprawami kawalerji, niż to widzimy we Francji i że nie ma równie wyraźnie określonych poglądów. Wywołuje to ogólne wrażenie, że dotąd w Niemczech nie ma jeszcze ustalonej doktryny kawaleryjskiej, wyciągniętej z doświadczeń wielkiej wojny.

Generalny inspektor kawalerji niemieckiej, generał von Poseck, w swem znanem dziele „Die deutsche Kawalerie in Belgien" zaznacza, że korpus jazdy, o trzech dywizjach, zupełnie zadawalająco wytrzymał egzamin wielkiej wojny. Tem niemniej jednak gen. von Poseck nie widzi potrzeby zaopatrywania go w jego własne środki walki, pozostawiając go nadal w roli organu, koordynującego działania kilku dywizyj.

Przechodząc do organizacji dywizji kawalerji, jest on zwolennikiem poglądów oficjalnych, chce tylko dorzucić jeszcze nieco broni pomocniczych, jak artylerję przeciwlotniczą, więcej pociągów pancernych i lekkich czołgów. Ogólnie biorąc jest więc zwolennikiem dywizji sześciopułkowej, uważając, że tylko w ten sposób będzie zachowana zdolność do działania w wojnie ruchowej, wymagającej dużych sił działających, które jednocześnie same siebie ochraniają. Zresztą generał von Poseck chętnie widziałby wzmocnienie brygady do trzech pułków, gdyż to pozwoliłoby na używanie ich oddzielnie.

Inne zapatrywania wypowiada rotmistrz von Ammon, autor rozdziału o kawalerji w zbiorowej pracy „Militarische Lehren des Weltkrieges". Biorąc

za podstawę swego rozumowania wzmocnioną brygadę, złożoną z trzech pułków jazdy, jaka w czasie wojny wyłoniła się u Niemców wskutek konieczności redukcji jazdy, von Ammon chce trzypułkową brygadę utrzymać jako jednostkę wyższą jazdy. W ten sposób ukonstytuowana brygada zastąpiłaby sześciopułkową dywizję. Posiadałaby ona, prócz trzech pułków jazdy, bataljon strzelców na samochodach ciężarowych, bataljon kolarzy, dywizjon artylerji konnej o trzech baterjach, jedną baterję art. polowej, jedną polowych haubic i jedną ciężkich haubic, pluton saperów konnych, pluton wojsk łączności z dwoma radjostacjami, kolumny amunicyjne, lekką i ciężką. Tak zorganizowana brygada posiadałaby prawie równą co do liczby ilość wojsk pomocniczych, co sześciopułkowa dywizja von Posecka, rozporządzając połową wojsk konnych, tej podstawy każdego manewru. Koncepcja von Ammona jest organizacją jeszcze cięższą, niż istniejące sześciopułkowe dywizje.

Z przytoczonych wyżej opinij, szczególnie ważną jest opinja generała von Posecka, już dlatego, że autor jej cieszy się wielkim autorytetem w Niemczech, jako rzeczoznawca spraw kawaleryjskich, a także dlatego, że jego zdanie, jako inspektora generalnego wojska niemieckiego, posiada pewien odcień oficjalnych poglądów. W danym więc wypadku oświadcza się on za sześciopułkową dywizją, jako organizacyjnie najwyższą jednostką jazdy, dopuszczając możliwość formacji korpusów, jako organu koordynującego działania kilku dywizyj.

* * *

W styczniowym numerze „Rassegna dell' Exercito Italiano" z r. 1922 włoski generał korpusu Gravioli zajmuje się sprawą organizacji dużych jednostek jazdy „Corpi celeri misti". Już sama nazwa przyjęta przez gen. Gravioli wskazuje na analogję koncepcji włoskiej do lekkich korpusów francuskich.

Gen. Gravioli uważa, że współczesna wojna zawiera wiele analogji w porównaniu z kampanjami Napoleona—„rzeczywiście zawsze dochodzi do tego, że na froncie jednego z dwóch przeciwników powstaje przerwa, która (biorąc pod uwagę zmienione warunki wielkości i przestrzeni, to jest jej szerokość i głębokość) żywo przypomina znane przerwy, robione przez napoleońskie skoncentrowanie siły w punkcie decydującym. Przez tę przerwę Napoleon przesuwał swe kolumny nacierające, aby ostatecznie rozbić jedność frontu nieprzyjacieskiego, następnie rzucał niszczącą siłę swej jazdy, która, obalając każdy opór, dopełniała powodzenia i zbierała jego owoce.

„Olbrzymie przerwy widzieliśmy we frontach podczas wielkiej wojny, przerwy, które osiągały na szerokość i głębokość do 60 kilometrów... Lecz najczęściej, pomimo wielkich rozmiarów naruszenia frontu, nie dochodziło do jego ostatecznego przerwania, gdyż wyczerpany organizm nacierający i długi okres czasu potrzebny do całkowitego wykonania przerwy—doprowadzają do zaniknięcia wysiłku nacierającego w najkrytyczniejszym momencie operacji i pozwalają obrońcy tak czy inaczej zorganizować opór, zamykając przerwę na osi kierunku, w którym najdalej zagłębia się w jego linje i wykonywując przeciwnatarcia z jej boków".

Zawsze brakowało jakiejś jednostki, która podczas ataku mogłaby natarcie doprowadzić do ostatecznych granic, lub podczas obrony mogła stanowić narzędzie odporu. Taką jednostką, jednakowo użyteczną dla obu form walki, może być naszem zdaniem „lekki korpus".

Lekki korpus „może oddać znaczne usługi, tak na polu działań strategicznych jak i taktycznych, jeżeli zostanie użyty jako ruchoma masa rezerwowa dla wielkich jednostek".

„Te decydujące masy manewrowe, stosownie do nowoczesnych warunków, powinny składać się z broni ziemnych i powietrznych, w proporcji, która dopiero ma być ustalona; główną ich cechą charakterystyczną będzie szybkość".

„Udział broni powietrznej powinien odpowiadać potrzebom: zwiadów, obserwacji, łączności i boju (bombardowanie i ostrzeliwanie z góry). Udział broni lądowych ma zawierać użycie

broni konnej: jazdy, silnie wyposażonej w broń samoczynną lekką i lekką artylerję o trakcji konnej.

broni mechanicznej: kolarzy z karabinami maszynowemi.

broni samochodowej: k. m. na motocyklach, samochodów pancernych, czołgów, artylerji przewożonej na samochodach lub traktorowej, piechoty i oddziałów technicznych, wożonych na samochodach ciężarowych".

Gen. Gravioli przewiduje trudności kierowania tak skonstruowaną jednostką dlatego, że składowe jej części różnią się pod względem szybkości i zależności od dróg. „Jednak nie będzie niemożliwe, dla dowódcy o jasnym horyzoncie, wielkiej energji i szybkiej decyzji, posługiwać się z największą skutecznością tak różnorodnemi elementami, jeżeli będą one dobrze wyszkolone i zdolne do wykonywania wielkich wysiłków".

Tak skonstruowana jednostka kawalerji brała udział w zeszłorocznych manewrach wojska włoskiego. Generał Gravioli daje sprawozdanie z działania tej jednostki w październikowym zeszycie „Rassegna dell exercito Italiano" z r. 1922. Naogół wypada ono korzystnie dla wielkiego zgrupowania jazdy. Dywizja kawalerji, zaopatrzona w nowożytne wzmocnienia ogniowe, daje sobie radę we wszystkich sytuacjach i wszędzie może być użyta, mając dane pomyślnego wykonania otrzymanego zadania.

Najważniejsze nauki, wyciągnięte z praktycznego zastosowania nowożytnych pomysłów organizowania kawaleryjskich związków, można streścić w następujący sposób:

Siła każdego ze składowych czynników korpusu kawalerji powinna być wykorzystana całkowicie, skutek zaś ich połączonego działania powinien być maxymalny. Aby to osiągnąć, należy możliwie w wielkim stopniu pozostawić samodzielność poszczególnym składowym broniom w ich działaniu, natomiast jaknajdokładniej uregulować przeprowadzenie całokształtu operacji, aby uzyskać współdziałanie poszczególnych manewrów oddzielnych broni składowych.

Ze względu na różną szybkość poruszeń składowych części korpusu jazdy, bój jego przyjmie formę walki na froncie w kształcie linji łamanej, której wypukłe części będą znajdować się na osiach dróg, po których posuwają się bronie o trakcji mechanicznej. Natomiast walczące oddziały kawalerji, przesuwające się poprzez teren, stanowić będą dno wklęsłych części linji frontu walki. Przy dalszem posuwaniu się bój korpusu prędko rozpadnie się na szereg poszczególnych epizodów, rozczłonkowanych wszerz i wgłąb, na polu walki korpusu. Ztąd wynika, że cała umiejętność dowodzenia takim bojem będzie polegała na umiejętności zorganizowania współdziałania tych poszczególnych epizodów, w osiągnięciu rezultatu całkowitego. Umiejętne wykorzy-

stanie terenu, stanowczość w działaniu, wyzyskanie momentu zaskoczenia, oskrzydlające manewry oddziałów jazdy—będą pomocne do szybkiej likwidacji poszczególnych epizodów. Dowódca będzie musiał być zawsze w pogotowiu wkroczenia do akcji, aby nie dopuścić do zbytecznej i nieprodukcyjnej, dla osiągnięcia całości rezultatu, wielkiej ruchliwości i czynności poszczególnych epizodów. W tym celu powinien on posiadać w swem ręku odwód dość silny, aby mógł służyć jako czynnik decyzji dowódcy. Wejście tego odwodu do akcji nastąpi tylko na rozkaz dowódcy korpusu i będzie momentem decydującym.

Użycie artylerji nie różni się niczem od użycia jej w wypadku, gdy korpus będzie toczyć bitwę obronną, lub na spokojnych odcinkach bitwy. w razie akcji zaczepnej. Lotnictwo wzmacnia zwiady i będzie interwenjować w punktach, gdzie opór nieprzyjaciela jest najsilniejszy.

* * *

Sprawa współdziałania jazdy z innemi broniami w organicznym związku znajduje się u nas w stanie nieskrystalizowanym. Zapatrywania oficjalne nie są znane; organizacja dotychczasowa wyższych związków jazdy nie przewiduje takiego współdziałania w sposób, w jaki to jest projektowane na zachodzie. Własności geograficzno-wojskowe, zwłaszcza naszego frontu wschodniego, muszą wywrzeć swój wpływ na ustalenie sposobów działania jazdy, a co zatem idzie, jej organizacji. W każdym razie nie mogą one nas zbyt oddalić od stanu sztuki wojskowej na zachodzie, gdyż nie ma powodu wątpić, aby rozwój techniki wojskowej nie pozwolił na pokonanie trudności terenowych. Podczas wielkiej wojny rosyjskie bataljony kolarzy działały intensywnie i z dużemi rezultatami na terenie Podola, Wołynia i wschodniej Małopolski, a więc na terenach typowych dla całej południowej części frontu wschodniego. Pozatem w ciągu wojny 1919—1920 widzieliśmy samochody, pokonywujące takie trudności terenowe, do jakich nigdy nie były przystosowane. Wynika stąd, że względy na stan geograficzny wschodniego pogranicza nie powinny być czynnikiem hamującym przydział broni pomocniczych do związków jazdy.

Rotm. Żórawski.

ARTYLERJA.

W „Revue d'Artillerie" z kwietnia 1922 r. przytoczono tłumaczenie artykułu drukowanego w „The Royal Artillery Journal" kapitana Wildey. W artykule tym autor porusza zawsze palące zagadnienie łączności piechoty z artylerją, zwracając uwagę na trzy zasadnicze kwestje, które należy rozwiązać.

1) Określenie przez piechotę celów, na które żąda ognia artylerji. Chodzi tu o to, aby wiadomość była podana w formie zwięzłej, łatwej do przesygnalizowania, a jednocześnie zupełnie zrozumiałej dla artylerzysty. Przykłady uczą, że jest to jednak trudne do osiągnięcia i wymaga systematycznych wspólnych ćwiczeń.

2) Obserwowanie i korygowanie ognia przez piechotę. Jest zrozumiałe, że w czasie natarcia nie możemy mieć w każdym punkcie frontu obserwatora artylerzysty, gdyż w wojnie ruchowej nie można przewidzieć wszyst-

kich celów, a w czasie akcji obserwatorowie artylerzyści często bardzo zostają zabici lub ranni. Oficerowie więc piechoty często mogą być zmuszeni do dalszego korygowania ognia. Konieczne jest zatem ustalenie prawideł korektury ognia przez piechotę i włączenie ich do wszystkich regulaminów.

3) Określenie chwili wyruszenia natarcia.

Określa się tę chwilę zapomocą świetlnych lub jakichś innych sygnałów czy też zapomocą oznaczonego czasu; wszystkie te sposoby jednak często zawodzą.

Dobra współpraca artylerji będzie dopiero zapewniona przez ścisły kontakt między oficerami tych broni. Na pozycji wyjściowej ci dwaj dowódcy, dowódca jednostki piechoty i wspierający go artylerzysta, określą dokładnie położenie własnych oddziałów, pozycji nieprzyjacielskiej, sposób posuwania się. Ogień artylerji będzie trwał tylko przez pewien czas na każdym przedmiocie i tylko na żądanie piechoty będzie powtórzony; zachodzi tu potrzeba dysponowania doskonałemi środkami łączności.

Są to sprawy najważniejsze i muszą być ćwiczone wspólnie; wszelkie cele podawane artylerji podczas takiego ćwiczenia winny być określane przez piechotę. Ćwiczenia wspólne są nieodzowne. Nie wymagają one dużej ilości ludzi; w ćwiczeniu biorą udział oficerowie piechoty i artylerzyści obserwatorowie, oddział łączności i jedno działo. Wojsko, które zrealizuje dobrze łączność piechoty z artylerją, będzie najsilniejsze.

W numerze majowym „Revue d'Artillerie" major Ch. Richomme zamieszcza uwagi o nauce strzelania z dział 75 m/m.

Konstatując, że wśród artylerzystów dzisiejszych są dwa prądy, a mianowicie: zwolennicy strzelania zapomocą obserwacji bezpośredniej i bez przyrządów i zwolennicy metody strzelania przygotowanego naukowo i instrumentalnie, autor jest zdania, że każdy artylerzysta musi w zupełności umieć się posługiwać obydwoma metodami, praktyczną i teoretyczną. I rzeczywiście, metoda praktyczna jest konieczna w czasie walki ruchowej, w czasie akcji. Niejednokrotnie jednak zachodzą w czasie walki momenty, w których jakaś baterja przez dłuższy czas nie strzela. Dlaczegoż wtedy nie skorzystać z czasu i nie przygotować sobie strzelania na kilka celów. Oszczędzi to nam w następstwie i czasu i pocisków, umożliwi zaskoczenie ogniem nieprzyjaciela. Tak więc widzimy, że obydwie metody są potrzebne artylerzyście.

Co do sposobu nauki, autor jest zdania, że miesiące zimowe należy poświęcić nauce metody teoretycznej, jako nie wymagającej strzałów rzeczywistych. W miesiącach zaś letnich ćwiczyć należy w obozach metodą praktyczną, kosztowniejszą, bo tu już tylko strzelając rzeczywiście dochodzimy do wprawy. I tu autor przytacza sposób, w jaki należałoby przeprowadzić naukę na placach ćwiczeń: Biorąc dwóch oficerów, jednemu poruczamy przeprowadzanie strzelania na określony cel, w jak najkrótszym czasie, przy posługiwaniu się tylko sitogoniometrem, mapą i lornetką; drugiemu dajemy zadanie przygotowania kompletnego tego samego strzelania. Każdy z tych oficerów pracuje samodzielnie. Później następuje krytyka i porównanie rezultatów strzelania rzeczywistego z przygotowanem.

Sposób ten zdaniem autora jest praktyczny, wykazuje doskonałe zalety każdej z metod, a jednocześnie oszczędza amunicję.

Mjr. Hauke

ŁĄCZNOŚĆ.

Psy w zastosowaniu do służby łączności.

Pierwsze miesiące wielkiej światowej wojny pociągnęły za sobą we wszystkich wojskach, biorących w niej udział, ogromne straty w ludziach. Państwa nierozporządzające tak wielkiemi rezerwami ludzi jak Rosja, a zmuszone przez poniesione straty do ich uzupełniania dla dotrzymania pola nieprzyjacielowi, uciekły się do zastępowania ludzi w najróżnorodniejszy sposób. Do tego celu nadawały się między innemi także psy, których zastosowanie było bardzo rozmaite i miało miejsce z całem powodzeniem. Znamy wszyscy psy sanitarne, których użycie było prawie powszechne i rozciągało się na wszystkie wojska; psy bojowe, których użyto z niemałem powodzeniem w wojsku francuskiem, psy pociągowe, których zastosowanie w wojsku austrjackiem dało bardzo dobre rezultaty, wreszcie psy meldunkowe, używane do służby łączności.

Zastosowanie psów do przenoszenia meldunków i rozkazów zaczęło się w wojnie światowej w roku 1915 na froncie francuskim. Pierwsi Niemcy wpadli na pomysł użycia psa w miejsce gońca do przeniesienia meldunku. Zmusiły ich do tego przedewszystkiem warunki prowadzenia wojny na froncie zachodnim, gdzie przy silnem ostrzeliwaniu było prawie niemożliwe przejście człowieka z meldunkiem z jednego punktu do drugiego. Fakty dowiodły, że nieraz z sześciu i więcej ludzi, kolejno wysyłanych z jednym i tym samym meldunkiem, żaden nie osiągał celu i wszyscy zostali zabici. To zmusiło ostatecznie dowództwo niemieckie do szukania sposobów i środków, któreby pozwoliły zastąpić gońców innym, mniej cennym a równie dobrym środkiem do utrzymania w czasie walki i ostrzeliwania łączności oddziałów bojowych z dowództwami. Takim środkiem zastępczym okazały się psy, które też zaraz zostały wprowadzone w użycie. Wojsko francuskie wkrótce potem poszło w ślady wojska niemieckiego, zastosowując na wielką skalę użycie psów do służby meldunkowej; pojawienie się psów w wojsku francuskiem nastąpiło poraz pierwszy na froncie w Szampanji, z początkiem 1916 roku.

Niedługie stosunkowo doświadczenie wykazało, że pies meldunkowy posiada dla służby łączności nawet wyższość nad gońcem, która objawiła się przedewszystkiem w większej szybkości i pewności doręczenia meldunku.

Szybkość psa meldunkowego w warunkach normalnych przewyższa prawie dwukrotnie szybkość gońca, a przy silnem ostrzeliwaniu nawet czterokrotnie. Co więcej, próby czynione w przesyłaniu wiadomości na odległość do trzech kilometrów wykazały, że przy równoczesnem wysłaniu dłuższego meldunku przy pomocy aparatów optycznych i przy pomocy psa meldunkowego, ten ostatni szybciej się wywiązał ze swego zadania. Pozatem pies meldunkowy jest jako środek łączności o tyle pewniejszy od człowieka, iż stanowiąc mniejszy cel dla nieprzyjaciela, łatwiej uniknie kul nieprzyjacielskich i dotrze w ten sposób do miejsca przeznaczenia.

Pies przebiega w warunkach normalnych jeden km w ciągu sześciu do siedmiu minut; w wirze walki i przy ostrzeliwaniu szybkość psa zwiększa się tak znacznie, że dla przebiegnięcia kilometra potrzebuje on najwyżej 4 minut. Okoliczność tę tłumaczymy sobie tem, że przy przebieganiu pola ostrzeliwanego pies robi znacznie mniej odchyleń i zboczeń z właściwej

drogi i pozatem goni szybciej, podniecony padającemi wokół pociskami. Granica, do której używano z pomyślnym wynikiem psów meldunkowych, dosięga 3 km.

Do służby meldunkowej najlepiej nadają się owczarki niemieckie i belgijskie, dobermany oraz psy pochodzące ze skrzyżowania tych ras. Pies, który ma być użyty do przenoszenia meldunków, musi odbyć odpowiednią tresurę, trwającą około 8-miu tygodni. Najodpowiedniejszym wiekiem psa dla poddania go tresurze jest 1—1½ roku. Dla osiągnięcia dobrych rezultatów tresury ważne jest, aby psy poddawane tresurze nie przeszły poprzednio żadnej innej tresury.

Najlepsze psy, nawet doskonale wytresowane, nie dadzą jednak dodatnich rezultatów, jeśli nie są w rękach pewnego i dobrego przewodnika. Dobór przewodników mających prawdziwe zamiłowanie do zwierząt ma tu znaczenie decydujące; dlatego też nie należy się zawahać ani chwili nad poświęceniem choćby najlepszego strzelca, przeznaczając go na przewodnika psa meldunkowego, o ile tylko on się do tego nadaje. Przewodnik musi zżyć się ze swoim psem, traktować go jak przyjaciela i towarzysza boju i otaczać jaknajtroskliwszą opieką; wówczas rezultaty użycia psów będą pomyślne.

Każdy pies powinien mieć jednego stałego przewodnika, który się nim zajmuje. Łączność przy pomocy psa odbywa się w ten sposób, że pies zostaje przez dowolną obcą osobę odprowadzony na uwięzi do jednostki bojowej, przewodnik zaś pozostaje przy dowództwie, względnie przy składnicy meldunkowej, z którą łączność ma być utrzymana. W odpowiedniej chwili meldunek wkłada się do specjalnej „tulejki" przymocowanej do obroży psa, zatyka się ją szczelnie i wypuszcza psa—ręką wskazując kierunek, w jakim znajduje się jego przewodnik i dając hasło „meldunek". Pies niezwłocznie pobiegnie we wskazanym kierunku, odszukując przy pomocy węchu ślady drogi, dzielącej go od jego przewodnika.

Celem utrzymania wzorowej łączności przy pomocy psa konieczne jest przestrzeganie przez wszystkich ścisłej dyscypliny w stosunku do psów, a więc:

1) niewolno nikomu obcemu odżywiać psa meldunkowego, oprócz jego przewodnika;

2) zakazuje się bezwzględnie wszystkim nawoływania psa w czasie jego biegu z meldunkiem;

3) zakazuje się łagodnego obchodzenia z psem meldunkowym (n. p. głaskanie, pieszczenie i t. p.);

4) przestrzegać należy, aby w okolicy, którą przebiegać ma pies meldunkowy, nie znajdowały się obce psy, a to celem uniknięcia zboczeń z właściwej drogi;

5) wszystkie psy znajdujące się w danej jednostce powinny być tego samego rodzaju (należy unikać używania samców obok samic).

W ten tylko sposób osiągniemy pewność, że psy użyte do przesyłania meldunków przebiegać będą przestrzeń dzielącą ich od przewodnika drogą najkrótszą i bez żadnych zboczeń.

Początkowo czynione próby przyswojenia każdemu psu dwóch przewodników, a to w celu zapewnienia obustronnej łączności, nie dały dobrych rezultatów, tak, że zdecydowano się ostatecznie przyjąć system łączenia w jeden oddział (sekcję) dwóch psów i dwóch przewodników. W ten spo-

sób system obustronnej łączności przy pomocy psów meldunkowych został zapewniony.

Poza używaniem psów do przenoszenia meldunków znane jest także inne zastosowanie ich do celów łączności a mianowicie do przenoszenia gołębi pocztowych z gołębnika do oddziałów bojowych, przy pomocy specjalnych koszów umieszczonych na grzbiecie, służących do równoczesnego przenoszenia jednej lub dwóch par gołębi.

Zaopatrzenie poszczególnych oddziałów na froncie zachodnim w psy meldunkowe nie było unormowane, lecz zależało w zupełności od okoliczności bojowych. Przeciętnie jednak każdy pułk zaopatrzony był w 5 sekcyj psów meldunkowych a każda sekcja składała się z dwóch przewodników i dwóch psów; oprócz tego pułk rozporządzał stałą rezerwą, złożoną z dwóch sekcyj.

Użycie psów meldunkowych w ciągu trzech ostatnich lat wojny światowej dowiodło niezbicie, że w okresie ciężkich walk, kiedy wszelka łączność drutowa została zerwana a inne środki zawiodły, względnie nie dały się zastosować—psy okazały się niezawodnym środkiem łączności i oddały ogromne usługi, ratując życie setek tysięcy ludzi przez przyniesienie ważnych meldunków; to też rozwój tej dziedziny w wojsku niemieckiem i francuskiem był ogromny. Przy końcu wojny światowej wojsko niemieckie rozporządzało przeszło 20.000 psów, wojsko francuskie 12.000, a wojsko austrjackie miało ich około 14.000.

W wojsku polskiem dziedzina ta została obecnie zaniedbana, chociaż przy organizowaniu wojsk łączności utworzony został 1. oddział psów meldunkowych przy bataljonie telegraficznym w Poznaniu i przy oficerskiej szkole telegraficznej w Warszawie w roku 1919 (razem blizko 60 psów meldunkowych). Mimo dużego zapału, z jakim poszczególni oficerowie wzięli się początkowo do organizacji tej służby i wysiłków ówczesnego dowództwa wojsk telegraficznych w kierunku rozwoju tej dziedziny, nie posunęła się ona naprzód, a nieumiejętność obchodzenia się z psami sprowadziła stopniowy zanik tej dziedziny, tak, że już w 1921 roku wojska łączności pozbawione były w zupełności tak cennych zwierząt.

Zanik rozwoju hodowli psów meldunkowych w wojsku polskiem tłumaczyć sobie należy pozatem całym szeregiem trudności, które wywołane są specjalnym charakterem tej służby, wymagającej:

a) związania na stałe jednego przewodnika z jednym psem, co jest wogóle podstawą tego sposobu zastosowania psa;

b) częstego przeprowadzania wspólnych ćwiczeń, co przy systemie dwuletniej służby czynnej nie dałoby się przeprowadzić. Zdawałoby się, że jedynem rozwiązaniem tego problemu jest przyjęcie za podstawę tego, że wszyscy przewodnicy psów są szeregowymi zawodowymi. Istotnie ten sposób pozwoliłby na osiągnięcie obu warunków koniecznych do utrzymania psa w ciągłej gotowości bojowej. Jednakże praktycznie niewykonalne jest trzymanie w czasie pokoju tak wielkiej ilości personelu zawodowego, poświęconego wyłącznie tej dziedzinie łączności, która zastosowanie mieć będzie tylko w czasie wojennym. Dlatego też należałoby znaleźć „modus vivendi“, pozwalający na wprowadzenie hodowli psów meldunkowych w wojsku, bez uciekania się do personelu zawodowego.

Aby osiągnąć taki stan rzeczy uważam, że należałoby rozpocząć od

założenia w wojsku małej niejako „kadry psów meldunkowych", gdzie przewodnicy byliby szeregowymi zawodowymi. Zadaniem jej byłaby wyłącznie tresura psów i szkolenie personelu obsługi (przewodników). Pozatem wojsko musiałoby przedsięwziąć na szeroką skalę agitację wśród społeczeństwa, zdążającą do zainicjowania rozwoju prywatnej hodowli psów odpowiedniej rasy. Przez urządzanie konkursów i popisów możnaby zachęcić szeroki ogół do podjęcia hodowli tych psów. W ten sposób poszczególni ludzie, pragnący poświęcić się tej dziedzinie służby łączności, już w życiu cywilnem podjęliby się hodowli psów, a przy powołaniu do służby przychodziliby z własnym psem, który przechodziłby specjalną tresurę, a jego właściciel otrzymywałby odpowiednie wyszkolenie. Po ukończeniu okresu dwuletniej służby czynnej, przechodziłby ten żołnierz do rezerwy wraz ze swym psem, już wyćwiczonym i przysposobionym do służby łączności, a dalsze jego ćwiczenie odbywałoby się łącznie z ćwiczeniami rezerwistów odnośnego rocznika. W ten więc sposób, przy odciążeniu wojska od utrzymywania całej armji psów meldunkowych w czasie pokojowym, zapewnionoby mu posiadanie odpowiedniej ilości psów wyćwiczonych i przywiązanych do swoich właścicieli.

Opierając słę na doświadczeniu już poczynionem w hodowli gołębi pocztowych, jak wiele zrobić może energicznie i racjonalnie prowadzona agitacja, nie wątpię, że znalazłaby ona jak najprzychylniejszy odzew wśród społeczeństwa, które, podejmując się hodowli psów meldunkowych, przyczyniłoby się w dużym stopniu do rozwiązania jednego z ważnych problemów obrony kraju.

Por. René Machalski.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Treść: Powołanie rezerwistów. Ćwiczenia w Biedrusku. Studjum Wychowania Fizycznego. Most grodzieński. Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Budżet M. S. Wojsk.

Wiosenne miesiące upływają na wytężonej pracy nad przeszkoleniem roczników 1897, 96 i 95, powoływanych na ośmiotygodniowe ćwiczenia. Przeszkolenie to było nieodzowne. Większość powoływanych rezerwistów służyła w wojsku polskiem (część w innych wojskach, część zaś wcale nie służyła), ale wprowadzenie nowych regulaminów i potrzeba ujednostajnienia obecnie obowiązującego systemu wyszkolenia — wymagały bezwzględnie dociągnięcia rezerwistów do poziomu kadrów wojska stałego. Oprócz zaznajomienia rezerwistów z dzisiejszemi zasadami walki ćwiczenia te dadzą sposobność ostatecznego uporządkowania ewidencji. Powołuje się wszystkie bronie i służby. Z trzech okresów przeszkolenia poświęcono pierwszy ogólnemu przygotowaniu fizycznemu i wojskowemu (2—4 tygodnie), drugi specjalizacji, trzeci wreszcie ćwiczeniom w polu. Naogół organizowano z rezerwistów jednostki oddzielne, przydzielając do nich specjalnie przygotowane kadry instruktorskie. Wyjątkowo, wskutek warunków lokalnych, przechodzili rezerwiści przeszkolenie w ośrodkach dywizyjnych, zamiast w pułku. Nie zapomniano o pracy kulturalno-oświatowej. Dotychczasowe obserwacje wskazują, że rezultaty powołania rezerwistów nie zawiodły oczekiwań. Rezerwista robił wrażenie raczej wracającego z dłuższego urlopu żołnierza niż ociężałego i niezadowolonego z powołania obywatela. Jak ścisła łączność istnieje między wojskiem stałem i rezerwami, świadczyć może (jeden z licznych wypadków) ofiarowanie przez rezerwistów 13, P. P. całego żołdu na zakupienie przyborów sportowych dla pułku.

Wspaniałe rezultaty przeszkolenia rezerwistów widoczne były w Biedrusku (obozie ćwiczebnym korpusu poznańskiego), w czasie ćwiczeń w obecności marszałka Focha. Przedmiotem ćwiczenia w pierwszej fazie była walka o strefę przesłaniania; w drugiej zaś zakończono ćwiczenie ostrem strzelaniem bataljonu (o składzie wojennym), przy współudziale artylerji, na obsadzony tarczami węzeł oporu i odparcie przeciwuderzenia, znaczonego tarczami. Założenie do ćwiczenia wynikało z następującej sytuacji ogólnej:

Armja czerwona, pobita na ogólnej linji Swarzędz — Poznań — Buk, opuściła Poznań i cofnęła się za linję Warty, gdzie na jej płn. prawym brzegu urządza się do obrony. Dla zyskania na czasie zostawiła na płdn.

brzegu Warty detachement z różnych rodzajów broni, które ma wstrzymać posuwanie się oddziałów pościgowych armji niebieskiej.

Pod Obornikami most stały, pod Starzanowem most wojenny.

Armja niebieska, znużona ciężką walką, zatrzymała się i wysłała tylko silne oddziały pościgowe w północnym kierunku.

Detachement armji czerwonej (w składzie 1 baonu 58. P. P., 15. P. Uł., 2 bat. pol., 1 bat. kon. art. i 1 dyonu sam. panc.) zajęło główną linję oporu, Góra Hetmanów—Góra gen. Grudzielskiego, fortyfikując ją. Na przedpolu obsadza jedną kompanją linję Knyszyn—Las Myśliwski. 15. P. Uł. wstrzymuje jednym szwadronem nieprzyjaciela z południowego skraju Lasu Myśliwskiego (lewe skrzydło), drugiem przeprowadzi samodzielną akcję niepokojącą nieprzyjaciela na jego prawem skrzydle.

Grupa armji niebieskiej (w składzie 57. P. P., 2 dyonów 14. P. A. P., 2 bat. 7. P. A. C., szwadronu 7. P. Strz. Kon. i 4 samolotów) ściga nieprzyjaciela, dążąc do osiągnięcia jak najrychlej rzeki Warty.

Dowódca grupy niebieskiej (ppłk. Unrug) decyduje się na posuwanie się w dwu kolumnach w lewej (zachodniej) części wyznaczonej strefy. Czoła tych dwu kolumn (każde w sile kompanji) napotykają kompanję czerwonych, wysuniętą na przedpole. Zmusza to obie kompanje do rozwinięcia się. Po przeprowadzeniu walki następuje przerwa, w czasie której wycofują się czerwoni a niebiescy otrzymują ostrą amunicję, co przeprowadzono jako uzupełnienie amunicji.

Nastąpiła druga faza ćwiczenia — natarcie dwu bataljonów na węzeł oporu, połączone z ostrem strzelaniem piechoty i artylerji; przebieg jej był całkowicie zadawalający.

Ćwiczenie trwało 7 godzin i zakończyło się o godz. 16-ej. Przy krytyce ćwiczenia marszałek Foch wypowiedział szereg uwag. Uderzył go przedewszystkiem spokój tak kierownictwa jak i wszystkich oficerów i żołnierzy. Doskonałe i bez zarzutu przeprowadzenie tak trudnych ćwiczeń, bo połączonych z ostrem strzelaniem piechoty i artylerji, wskazuje na odpowiedni poziom wyszkolenia i dobre współdziałanie obu broni. Udało się to uzyskać dzięki dobremu przygotowaniu. Przechodząc do uwag ogólniejszych, marszałek Foch podkreślił, że w czasie wojny wynik pomyślny działań będzie też zależał od należytego przygotowania, przyczem wtedy przygotowanie to musi być metodyczne, szczegółowe i przedewszystkiem szybkie[1]).

Wyrazem celowej współpracy wojska z innemi instytucjami jest organiczny niemal do niedawna związek Głównej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów ze Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim. Wyniki tej pracy są chlubne. Zwycięstwa zawodników wojskowych w zawodach ostatnich świadczą, że w tej dziedzinie wojsko spełnia swoje zadanie.

Wychowanie fizyczne młodzieży płci obojej może spełnić swoje szczególnie ważne zadania w Polsce odrodzonej tylko przy możliwie najwyższym poziomie wykształcenia, tak teoretycznego jak praktycznego, samych wychowawców. Postulat ten już dawno zrozumiano na Zachodzie, gdzie dziś kształci

---

[1]) O ćwiczeniach przeprowadzonych w obecności marszałka Focha w Krakowie zdamy relację w następnym zeszycie „Bellony".

się specjalistów tego rodzaju na kursach uniwersyteckich conajmniej trzyletnich.

Uniwersytet Poznański postanowił w części przynajmniej wypełnić braki rażące w tej dziedzinie, zakładając (1919) Studjum Wychowania Fizycznego i organizując w niem kursy trojakiego rodzaju:

1. Kurs roczny (z pracą całodzienną), oparty na statucie z dnia 14 września 1921 r. (Dzien. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 17/60, poz. 175), uprawniający do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach wydziałowych, średnich i seminarjach naucz. Kwalifikacje wymagane: matura szkoły średniej ogólnokształcącej lub seminarjum nauczycielskiego albo 6 klas szkoły średniej i 2 lata praktyki nauczycielskiej.

2. Studja trzyletnie uproszczone (z pracą półdzienną), uprawniające do egzaminu dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, z wychowaniem fizycznem jako przedmiotem dodatkowym (przy którymkolwiek przedmiocie głównym). Kwalifikacje: matura szkoły średniej ogólnokształcącej.

3. Studja trzyletnie pełne (dwa pierwsze lata prawie identyczne ze studjami lekarskiemi), uprawniające do egzaminu państwowego (j. w.); z wychowaniem fizycznem jako przedmiotem głównym (i którymkolwiek przedmiotem jako dodatkowym). Kwalifikacje: matura gimnazjalna.

Od wszystkich kandydatów (ek) nadto wymagane: wiek 18—30 lat, świadectwo zdrowia oraz, o ile można, dowody pracy harcerskiej, sokolej, sportowej, i t. p.

Bliższe szczegóły co do programu zajęć i t. p. ogłoszono już drukiem w „Wychowaniu Fizycznem“ (Nr. 7—9 z r. 1922).

Ilość miejsc w Studjum ograniczona. Termin zgłoszeń: do końca maja. Zajęcia od początku października do końca czerwca. Dla kandydatów, którzy zapiszą się zarazem na kurs Głównej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów, ograniczona ilość kwater oficerskich bezpłatnych (za osobnem podaniem do M-wa Spr. Wojsk.). Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Dyrekcja Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 3, ogród Botaniczny.

Jaknajściślejsza współpraca wszystkich organów państwa nad zapewnieniem obrony granic jest bezwzględnie potrzebna. Szczególnie interesującym jej wyrazem stała się odbudowa mostu na Niemnie pod Grodnem.

Wystarczy spojrzeć na sieć kolejową północno-wschodniej połaci kraju, aby sobie zdać sprawę, jak wielkie ma znaczenie ukończenie budowy i oddanie do ruchu tego mostu. Wybudowanie mostu, zburzonego jeszcze w lipcu 1920 r. przez ustępujące wojska polskie, przedstawia przedewszystkiem wielką wartość ze względu na obronę granic państwa, skoro się zważy, że most ten leży na dwutorowej linji kolejowej, łączącej Warszawę przez Białystok, Grodno i Orany z Wilnem. Linja ta, o znacznej przelotności, pozwala na masowy transport wojska. Pożyteczność tego mostu dla celów wojskowych nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy się zważy, że Wileńszczyznę łączyły dotychczas zaledwie dwa mosty kolejowe przez rzekę Niemen a mianowicie most przy stacji Mosty i stacji Niemen (Sielec).

Nowy jednotorowy most grodzieński, postawiony na miejscu starego dwutorowego, zbudowanego jeszcze w r. 1862 przez francuskiego inżyniera Césanne, składa się z 3-ch przęseł z belek systemu Roth-Wagnera, z jazdą górą. Brzeżne przęsła mają po 57 m, przęsło środkowe 69 m rozpiętości.

Wysokość jezdni nad poziomem wody wynosiła 31 m. Tymczasowa konstrukcja Roth-Wagnera usunięta zostanie bezwłocznie po dokonanem ułożeniu konstrukcji stałej.

Stosunkowo długi czas od chwili zburzenia mostu aż do jego odbudowy tłumaczą bardzo poważne trudności techniczne, na które natrafiała budowa. Pomijając fakt, że w kraju nie można było znaleźć żelaza na konstrukcję, ani też firmy do jej wykonania, samo fundowanie filarów przedstawiało jedno z najcięższych zagadnień technicznych. Koryto rzeki zawalone było masami skłębionego żelaza z przęseł starego mostu (1324 t), żeliwem z kolumn, na których oparty był dawny most (1113 t), betonem, którym wypełnione były kolumny, w końcu konstrukcją zburzonego, niemieckiego mostu prowizorycznego systemu Lübecker'a, jednym parowozem i dwoma tendrami. Żelastwo to pogięte trzeba było rwać na kawały, wysadzajac je przy pomocy nurków pod wodą i usuwać z koryta rzeki.

Dla samego oczyszczania miejsc pod budowę nowych filarów usunięto 465 t. żelaznych i żeliwnych części, poczem rozpoczęto w czerwcu 1922 r. budowę rusztowań i kesonów. Ponieważ filary usytuowano na miejscu dawnych 6-ciu kolumn, trzeba było podczas opuszczania nowych kesonów rozbijać i wydobywać te kolumny (pierścienie żeliwne o średnicy 3·5 m, a grubości ścianki 60 m/m, wypełnione betonem) a także usuwać zwały żelastwa, wyłaniające się co chwila z pod nożów kesonu. Robotę tę wykonywano w zamkniętym kesonie zapomocą dynamitu, rozbijania klinami i młotami i przepalania autogenem i łukiem Volty. Ogółem wydobyto przytem 1245 t żelastwa i 115 m^3 betonu. Do trudności tych dołączyły się jeszcze wielkie wody niemeńskie a także lód, który ruszył na Niemnie wyjątkowo w grudniu 1922 r.

Jak widać z powyższego, zadanie wykonawców budowy było nad wyraz ciężkie i tylko wielkiej dzielności i sprężystości kierownictwa budowy zawdzięczać należy, że technika polska święciła 18 kwienia 1922 r, t. j. w dniu otwarcia mostu, nowy i świetny swój triumf.

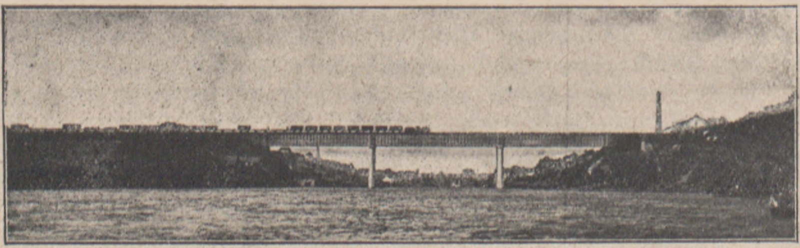
Ponieważ lód wiosenny nie pozwalał na zajęcie koryta rzeki pilotażem o przęśle środkowem, dokonano montowania konstrukcji żelaznej na rusztowaniu tylko w przęsłach brzeżnych, środkowe zaś przęsło montowano wolno, z dwóch stron ku środkowi. Ciekawem zagadnieniem technicznem było przytem związanie konstrukcji we środku przęsła, bez podparcia, w uwzględnieniu występującej przy wolnym montażu deformacji, tem większej przy „Roth Wagnerze", że części mostu nie są nitowane, tylko składane na śruby.

Dzięki pedantycznym obliczeniom i odpowiedniemu ułożeniu konstrukcji na podporach w różnych wysokościach eksperyment się udał i w dn. 7 kwietnia b. r. złączono most w pośrodku, usuwając błędy, dochodzące zaledwie do 4 m/m, przez podłużne przesunięcie jednej i poprzeczne przesunięcie drugiej części mostu.

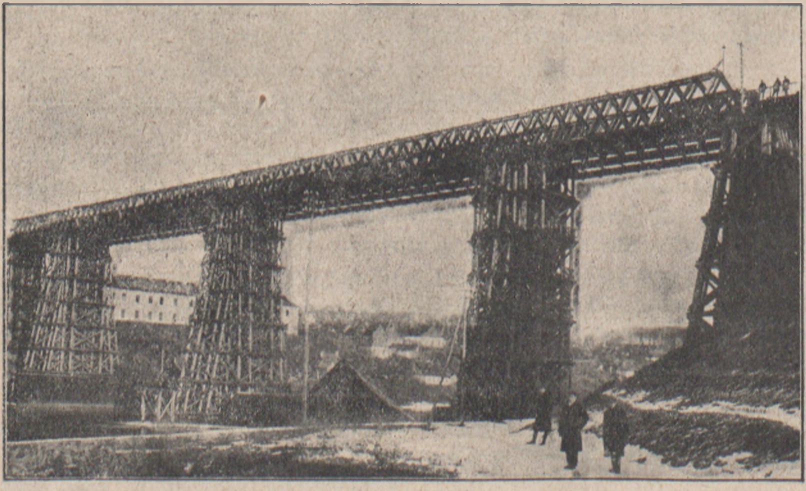
Do ujęcia całokształtu historji mostu grodzieńskiego dodać należy, że pierwotny rosyjski most, zbudowany przez T-wo Petersb.-Warszaw. Kol. Żel., składał się z belki ciągłej, kratowej, z płaskiemi skosami, o rozpiętościach przęseł 2×56,2 i 1×69,0 m, z jazdą górą, pod 2 tory. Oprócz przyczółków most był podparty w dwóch miejscach o 2 kolumny, złożone z masowych pierścieni żeliwnych, wypełnione do wysokości najwyższych wód betonem,

u góry puste. Średnica pierścieni kolumn, połączonych śrubami, wynosiła u dołu 3·5 m, u góry 3 m. Kolumny łączyła poprzecznie kratownica.

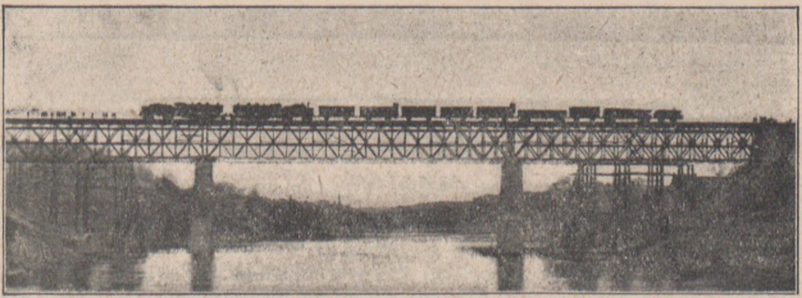
Niemcy zbudowali podczas okupacji obok, osi zburzonego mostu pierwotnego, nowy most prowizoryczny, układając na drewnianych, wysokich jarzmach ponad wodą belkę stalową syst. Lübecker'a o 4 przęsłach, rozpiętości 2×23 i 2×46 m, z jazdą dolną, oraz na dojazdach brzeżnych, ogólnej długości 369.29 m, w 32 przęsłach, belki dwutelowe, z jazdą górą. Wzajemnie sugerowane wrażenia o chwiejności tego mostu, które doprowadzały do tego, że część pasażerów wysiadała z pociągu i odbywała przestrzeń z Łosośny do Grodna i z powrotem pieszo, przeistoczyły się w istną legendę, nie mającą jednak żadnych realnych podstaw. Ścisłe badania mostu niemieckiego wykazały niezwykłe wyniki. Belka Lübeckera o rozpiętości 46 m, wsparta na 33 m wysokich jarzmach drewnianych, wykazywała przy przejeździe dwóch sprzężonych parowozów (z chyżością 20 km na godz.) wychylenia boczne dochodzące zaledwie do 4 m/m.



Most kolejowy pod Grodnem. Pierwszy most wybudowany przez Rosjan w 1862 r.



Most kolejowy pod Grodnem. Most prowizoryczny niemiecki, system Lübeckera.



Most kolejowy pod Grodnem. Próba obciążenia odbudowanego mostu, z prowizoryczną konstrukcją systemu Roth-Wagnera.

Na terenie Sejmu wypłynęły w ostatnich tygodniach sprawy zasadniczej wagi dla wojska, mianowicie komisja wojskowa obradowała nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej i przedstawiono Sejmowi preliminarz budżetowy M. S. Wojsk. na rok 1923.

Projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej opiera się na zasadzie powszechności i dwuletniego czasu trwania służby w wojsku stałem (z wyjątkiem jazdy i konnej artylerji, w których czas trwania służby określony jest na 2 lata i 1 miesiąc). Projekt ustawy przewiduje powoływanie do służby pomocniczej, tj. poza kadrami wojska stałego; odroczenia i prawo do półtorarocznej służby dla kończących średnie zakłady naukowe; szkolenie poborowych niewcielonych do wojska z powodu przekroczenia etatów przez zwalnianie wcześniejsze już przeszkolonych poborowych, przyczem główną rolę odegra w tem przysposobienie do służby wojskowej w organizacjach wojskowo-wychowawczych.

W komisji wojskowej Sejmu jeden z posłów zakwestjonował zasadę powszechności, uważając, iż moment polityczny, mianowicie stosunek nasz do sąsiadów, nie powinien być miarodajny przy określaniu ilości wojska stałego, albowiem wówczas musielibyśmy utrzymywać olbrzymie wojsko, na co nie pozwalają środki. Im mniejsze wojsko, tem lepiej można je uposażyć pod względem technicznym.

Trudno się z tem zgodzić. Przedewszystkiem wojna przerzedza szeregi i musi się je ciągle uzupełniać materjałem należycie przygotowanym, czego nie można dokonać dopiero w czasie wojny.

Następnie im mniejsza ilość będzie w czasie pokoju pod bronią, tem większa musi być ilość wojskowych zawodowych, co pod względem finansowym będzie cięższe dla skarbu. Pozatem historja wielokrotnie stwierdziła, iż zasada powszechności potęguje zdolność obronną państwa (Prusy wprowadzając powszechność w 1814 r. w wojnie 1870 r. dysponują 980.000 żołnierza; Francja bez tej zasady wystawia 400.000. W r. 1914 Francja w ciągu 14 dni wystawia 3.700.000; Ameryka — nie posiadająca powszechności — po 18 miesiącach 2.400.000. Inny system rekrutacji daje inne wyniki mobilizacyjne). Nadomiar artykuł 91 Konstytucji przesądza zasadę powszechności.

Za dwuletnią służbą w szeregu przemawia i ten wzgląd, że państwo nasze w dzisiejszych granicach i przy obecnych stosunkach zewnętrznych

musi mieć gotowych w każdej chwili do wystąpienia w pole przynajmniej 250 000 żołnierzy. Ponieważ zaś rocznik daje u nas 160.000, z czego odpada niezdolnych około 30.000, a więc tylko dwa roczniki, dwuletnia służba może tę potrzebę zaspokoić.

Ostatecznie w głosowaniu przeszedł projekt rządu, upadły zaś wnioski jednorocznej służby wojskowej (P. P. S.), i $1\frac{1}{2}$ — rocznej służby (N. P. R. i Wyzwolenie). Nie należy jednak zapominać, że ten kontyngent żołnierza wymaga ogromnego nakładu środków pieniężnych. Społeczeństwo musi ich dostarczyć. Na potrzeby obrony wydajemy za mało. Budżet wojskowy z r. 1922 był tylko budżetem wegetacyjnym, wystarczał zaledwie na wyżywienie i ubranie i to bardzo nieszczególne. Ale wojsko nie jest zbiegowiskiem ludzi, których należy tylko żywić i ubierać, aby być spokojnym o bezpieczeństwo zewnętrzne. Wiele, bardzo wiele pieniędzy trzeba wyłożyć na środki wyćwiczenia żołnierza, na technikę wojskową. Ta dziedzina jest u nas w zastoju, w zaniedbaniu. Budżet zeszłoroczny był pod tym względem niedostateczny.

Sprawę pod tym względem przedstawiają poniższe dane statystyczne.

Stosunek budżetu wojskowego do ogólno-państwowego wynosił:

W I-szym okresie budżetowym			(od I/XI 1918 r. do 30/VI 1919 r.)—49,54%
„ II-gim	„	„	(„ I/VII 1919 r. „ 31/III 1920 r.)—49,35%
„ III-cim	„	„	(„ I/IV 1920 r. „ 31/XII 1920 r.)—48,15%
„ IV-tym	„	„	(„ I/I 1921 r. „ 31/XII 1921 r.)—29,21% (bez dodatkowych kredytów tak M. S. Wojsk. jak i ogólno-państwowych).
„ V-tym	„	„	(od I/I 1922 r. do 31/XII 1922 r.)—25,83% (jeżeli wyeliminujemy z budż. M. S. Wojsk. rezerwę zaopatrzenia, to stosunek wyniesie tylko 20,15% wydatków ogólno-państwowych.
„ VI-tym	„	„	(wobec nieustalenia wydatków ogólno-państwowych dokładnego stosunku podać nie można; budżet M. S. Wojsk. wyniesie prawdopodobnie około 32%.

Stosunek budżetu wojskowego do ogólno-państwowego w innych państwach.

Chcąc przeprowadzić analogję pomiędzy wydatkami naszego budżetu M. S. Wojsk. a wydatkami innych państw musimy się cofnąć do 1913 r. t. j. do wydatków przedwojennych tych państw, co da nam możność sądzenia o jakoby „zbyt wielkich wydatkach M. S. Wojsk."

Wydatki na obronę wynosiły:

Anglja	w 1913 r.	29,9%	w 1920/21	26%	w 1922 r.	
Francja	„	31%	„	—	„	35%
Niemcy	„	32%	„	26%	„	4%
Rosja	„	25%	„	—	„	43%

Z zestawienia tego widzimy, że wydatki tych czterech wielkich państw na obronę państwową w 1913 r., t. j. w czasie pokoju, znacznie przewyższają

nasz budżet wojskowy z roku zeszłego (20,15%). A przecież sytuacja gospodarcza i warunki polityczne państw obcych w 1913 i Polski w 1922 r. nie były analogiczne. Podczas kiedy te państwa posiadały ogromne zapasy wojenne, dobrze zaopatrzone wojska i zaopatrywały się z przemysłu wojennego krajowego, Polska w 1922 r., po świeżo zakończonej wojnie, bez żadnych zapasów wojskowych i w lwiej części zaopatrując swoje potrzeby wojenne z przemysłu zagranicznego, jednak wydała mniej na obronę państwa, niż państwa obce wydawały w latach przedwojennych.

Budżet niemiecki w r. 1922 ze swoimi 4, 71% wydatków wojskowych nie może być tutaj brany pod uwagę, gdyż na mocy traktatu Wersalskiego Niemcom zezwolono tylko na 100.000 armję i tam nad jej wydatkami czuwa komisja kontrolna aljantów.

Koszt utrzymania osoby wojskowej i konia.

Dla porównania kosztów utrzymania w roku bieżącym z latami ubiegłemi, wobec ciągłej deprecjacji waluty, zmuszeni będziemy przeprowadzić to porównanie we frankach szwajcarskich (w walucie stałej).

Wydatki na utrzymanie osoby wojskowej w Polsce wynosiły dziennie:

w 1918 r. w listopadzie	6,40	fr. szw. (wzgl. zł. pol.)
w 1919 r. w styczniu	6,35	„ „
w 1919 r. w czerwcu	6,90	„ „ (zwyżka wskutek zamknięcia granic)
w 1920 r. w styczniu	2,70	„ „
w 1920 r. w czerwcu	2,85	„ „
w 1921 r. w styczniu	2,15	„ „
w 1921 r. w czerwcu	2,00	„ „
w 1922 r. w styczniu	1,55	„ „

w 1923 r. w I kwartale	utrzymanie	oficera	wynosiło	miesięcznie	141,25 fr.
„ „	„	szeregowca	„	„	45,55 fr.
„ „	„	„	„	dziennie	1.52 fr.
„ „	„	konia	„	„	2,15 fr.

Wydatki wojskowe bez przedsiębiorstw w r. b. mają wynosić: 2.554 512.070 Mk.

w tem rezerwy zaopatrzenia = 727.895.785, czyli wydatki wojskowe bez rezerwy zaopatrzenia wynoszą = 1.826.616.285 Mk; do tego zakup koni—13.524.000 Mk czyli razem = 1.840.140.285 Mk, z czego na dział II (utrzymanie wojska) = 1.133.311.886 Mk, t. j. 61,58%.

Dla porównania przytaczamy zestawienie porównawcze wydatków na normalne utrzymanie wojska Polski i państw innych (w stosunku do budżetu wojskowego).

Polska w I. okresie budżetowym	67,9%	
„ „ II. „ „	71,1%	okres działań wojennych
„ „ styczniu 1921 r.	91,9%	okres działań wojennych

Polska w styczniu 1922 r.	71,09%	
„ „ 1923 r.	61,58%	
Francja w 1922 r.	70,1%	bez marynarki i „mob".
Niemcy w 1922 r.	74,14%	bez marynarki i „mob".
Rosja w 1922 r.	51,20%	bez marynarki i „mob".

Procentowe porównanie wydatków wojskowych w 1922 r.

Działy	Polska		Francja		Niemcy		Rosja	
	Z mar.	Bez maryn. i mob.	Z mar. i kolonjami.	Bez mar. i mob.	Z mar. i mob.	Bez mar. i mob.	Z marynarką	Bez marynarki
Władze centralne	0.82	1.03	0.44	0.77	0.73	0.92	0.8	0.9
Utrzymanie wojska	56.10	71.09	40.4	70.1	58 78	74.14	45.00	51.20
Rezerwa zaopatrzenia	20.15	—	6.4	—	—	—	—	—
Zakup koni	1.85	2.33	0 53	0.9	1.43	1.78	0.14	0.16
Techniczno-inżynieryjny	12.40	15.68	7.6	13.2	7.64	9.64	40.00	44.79
Uzbrojenia	4.10	5.16	4.2	7.3	5.29	6.68	—	—
Materjały taborowe	0.42	0.54	0.55	0.97	0.002	0.002	2.1	2.32
Sanitarno-weterynaryjny	0.42	0.54	1.39	2.4	1.60	2.01	—	—
Szkolnictwo	0.40	0.49	0 7	1.3	3.17	4.00	0.54	0.61
Min. Pracy i Opieki Społ.	0.40	0.05	0.7	1.26	0.05	0.07	—	—
Marynarka	0.90	—	15.95	—	20.72	—	11.40	—
Nieprzewidziane[1]	2.40	3.09	1.06	1.8	0.59	0.76	0.02	0.02
Kolonje	—	—	20.1	—	—	—	—	—

[1]) Polska płaci z tego działu rekwizycje.

Stosunek poszczególnych działów budżetu wojskowego.

	1919	1920	1921	1922	1923
Władze centralne	0,9%	0,7%	0,9%	0,8%	0,6%
Pobory	7,2	20,7	12,1%	18,9%	7,8%
Wyżywienie	22,6	22,5	44,3%	32,4%	11,7%
Umundurowanie	25,6	21,7	5,9%	5,1%	7,8%
Zakwaterowanie	3,3	3,0	3,1%	4,5%	2,6%
Podróże i transp.	0,4	0,2	2,2%	2,0%	0,5%
Kancelaryjne wyd.	0,2	0,3	2,3%	0,4%	0,3%
Budownictwo	1,4	2,7	2,7%	5,3%	12,2%
Techn. wydatki	3,3	6,4	3,2%	4,7%	12,6%
Uzbrojenie	8,4	6,0	1,5%	2,3%	7,2%
Sanitarne	3,5	1,0	0,1%	0,3%	0,3%
Opieka	4,2	1,0	0,4%	0,02%	—
Inne	19,0	13,8	8,9%	5,48%	2,2%
Rezerwa	0	0	14,4%	17,8%	34,2%
Razem	100%	100%	100%	100%	100%

SPRAWOZDANIA.

Pułk. Marjan Kukiel. „Bitwa pod Wołoczyskami". Tom I studjów taktycznych z historji wojen polskich 1918—20 r. Biura Historycznego Sztabu Generalnego. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Warszawa 1923.

Podczas gdy literatura wojskowa wielkich narodów, biorących udział w wojnie światowej, przepełniona jest studjami historycznemi z ubiegłej wojny, pracami poważnej częstokroć wartości i o charakterze nieraz półoficjalnym—udział literatury polskiej w tym kierunku jest nadzwyczaj mały. Mamy tylko kilka prac, o podłożu najczęściej beletrystycznem, dotyczących formacyj polskich z wojny światowej. Wojny polskie 1918—20 r. są szczególnie upośledzone. Poza szeregiem artykułów w „Bellonie", oświetlających poszczególne epizody walk, brak poważniejszych studjów w tej dziedzinie. Natomiast częstokroć ukazują się publikacje, mające na widoku cele polityczne, w których bezwzględnej, choć powierzchownej i niefachowej krytyce ulegają poszczególni wodzowie i ich czyny a nawet działania wojsk. Dla doraźnych korzyści natury politycznej narzuca się opinje nic wspólnego nie mające z sumiennem i ścisłem traktowaniem przeszłości wojennej. W ten sposób nieopatrzna publicystyka spaczyła już w znacznej mierze rzeczywisty obraz naszych walk, z niewątpliwym uszczerbkiem dla tężyzny ducha narodowego.

Lecz na ścisłem odtworzeniu prawdy historycznej zależy nam zwłaszcza w celach nauki wojskowej a w szczególności w celu taktycznego wykształcenia korpusu oficerskiego. Musi się ono opierać przedewszystkiem na doświadczeniach z najnowszych wojen. Studja walk na froncie zachodnim wojny światowej wystarczają w zupełności do wykształcenia w działaniach na wąskich frontach, przy dużej ilości żołnierza i środków technicznych. Lecz dla wojny, z jaką możemy się spotkać na wschodzie, gdzie przestrzeń pochłania siły żywe i materjalne, musimy studjować wydarzenia z ostatnich polskich kampanij; wykorzystanie przytem praw i zasad, wynikających z walk na wąskim froncie, ułatwi nam zrozumienie, jak działać należy w danych sytuacjach a jak działać nie można.

Z tych to powodów ogromnej ważności nabierają rozpoczęte prace Biura Historycznego Sztabu Generalnego. Dlatego też z uznaniem witamy pierwsze jego dzieło: tom I studjów taktycznych z historji wojen polskich 1918—20 r. pod tytułem „Bitwa pod Wołoczyskami", w opracowaniu pułkownika Marjana Kukiela.

* * *

W tem miejscu małe zastrzeżenie: ażeby z wydarzeń historycznych wyciągnąć wnioski taktyczne, nie jest konieczne podawanie tych wydarzeń w formie studjów taktycznych. Wnioski taktyczne potrafi wyprowadzić studjujący czytelnik. Natomiast pragmatyzm taktyczny danego autora może w wielu wypadkach, z jego wolą lub pomimo niej, wpłynąć ujemnie na ścisłość historyczną. Na tej ścisłości zależy nam przedewszystkiem. Nie zawsze spotkamy się z pisarzem tej miary, co autor „Bitwy pod Wołoczyskami". Zachodzi obawa, że niejednokrotnie autor może posiadać mniej doświadczenia i ścisłości.

Wymienioną pracę cechuje przedewszystkiem staranny układ. Znać na każdym kroku fachowca wojskowego. A więc: zwięzły i jasny opis przy jednoczesnem zachowaniu piękna języka literackiego; ponieważ bijemy się w terenie—stąd doskonałe, celowe studjum terenu bitwy, które znakomicie ułatwia ocenę powziętych decyzyj; bijemy się własnemi siłami z nieprzyjacielem — stąd staranne ordre de bataille sił własnych i nieprzyjacielskich.

Ponadto dla czytającego ma ogromną wartość dokładność opisu wydarzeń. Autor jest ich uczestnikiem, w znacznej mierze twórcą; uzupełnia swą pamięć badaniem odpowiednich dokumentów; jest krytyczny w stosunku do siebie samego nawet tam, gdzie domniemane błędy bynajmniej nie są oczywiste.

Wreszcie piękne wydanie dokonywuje reszty. Z ukazaniem się tej książki kończymy wojenną i powojenną tandetę wydawniczą, tak dotychczas rozpowszechnioną. Mamy tu doskonałą mapę 1 : 75000 i 12 szkiców, z których 9 na kalkach podaje sytuacje bojowe, dające się nałożyć wprost na mapę. Szkice wykonane są w trzech kolorach. Jest to inowacja w powojennym kunszcie wydawniczym.

* * *

Bitwa pod Wołoczyskami jest bitwą XXIV Brygady Piechoty, toczoną na linji Zbrucza w dn. 11—24 lipca 1920 r. Brygada ta w sile 7—10 bataljonów piechoty ma zadanie bronić odcinka od źródeł Zbrucza na północy aż po Wołoczyska włącznie na południu, t. j. około 30 kilometrów frontu. Mamy więc studjum obrony i to obrony na rozległym froncie. Tyle już pisano na ten temat choćby na łamach „Bellony", a jednak nie jest on wyczerpany i pożytecznem będzie poruszyć go nieraz jeszcze. Rzeczywiście, działania wojenne możemy podzielić na zaczepne i obronne; manewr odwrotowy jest właściwie tylko pewną formą działań obronnych. Lecz nawet prowadzący ofensywę może uważać za konieczne, z różnych względów, pozostawać w obronie na pewnej części terenu. Ponadto, w wielu wypadkach, przebieg działań wojennych może wprost zmusić nas do pozostawania czasowo w obronie na części frontu, względnie na całym froncie. Obrona więc jest zjawiskiem, z którem się zawsze spotykać będziemy. Może i musi przybierać ona różne formy. Lecz to właśnie wymaga, abyśmy ją wszechstronnie badali. I pod tym właśnie względem praca pułkownika Kukiela jest bardzo pożyteczna.

Obrona tak rozciągłego odcinka przez brygadę piechoty jest ściśle związana z ugrupowaniem i planem działania wyższych jednostek, t. j. armji i dywizji. Autor sprawy te porusza pobieżnie, tylko w celu zaznajomienia z ogólnem położeniem. Jednak to pobieżne nawet omówienie nasuwa cały szereg myśli.

Armja (6-ta) w okresie bitwy pod Wołoczyskami jest rozciągnięta na

przestrzeni 250 km. Wszystkie jej 4 wielkie jednostki są w linji; niema żadnej wielkiej jednostki w odwodzie. Armja ta nie rozporządza żadną większą jednostką jazdy, co utrudnia jej w wysokim stopniu walkę z przeciwnikiem, posiadającym masy kawalerji (Armja Konna Budiennego, Grupa Jazdy Osadczego, 8. Dywizja Jazdy sow.). Uderza tu sztywność ugrupowania. W dniu 4 lipca, gdy armja rozpoczynała odwrót na linję Zbrucza, ugrupowanie było takie samo. Armja nie przegrupowuje się podczas 100-kilometrowego odwrotu, trwającego 6 dni. Pozostaje nadal wyciągnięta w kordon. Przez cały czas bitwy pod Wołoczyskami będzie ona niezdolna do manewru.

Dywizja (12-ta) otrzymała odcinek o rozciągłości 90 kilometrów, oraz zadanie utrzymania na tej przestrzeni linji Zbrucza i niepuszczenia nieprzyjaciela w głąb kraju. Dywizja jest wprawdzie większa od normalnej z r. 20-go a znacznie większa od obecnej, 9-o bataljonowej.

Jednakże zwiększenie sił odnosi się wyłącznie do piechoty i nie jest proporcjonalne do przestrzeni. Brak niemal zupełnie jazdy dywizyjnej, która liczy 90 szabel. Daje to śmieszny stosunek 1 szabli na 1 kilometr frontu, zwłaszcza przy masach jazdy przeciwnika: sama tylko XXIV. Br. Piechoty ma do czynienia z dwoma pułkami dywizyjnemi po 400 szabel każdy i 8. Dyw. Jazdy sowieckiej w sile 2400 szabel. Dla wypełnienia swego zadania dowódca dywizji przeprowadza dokładne studjum terenu i trafnie dzieli swe siły. Część odcinka na południe od Wołoczysk, około 60 km rozciągłości, posiada przeszkodę dość poważną w postaci rz. Zbrucza; nie prowadzą tamtędy żadne ważniejsze kierunki marszowe; ta więc część odcinka otrzyma słabszą obsadę w stosunku do przestrzeni. Na północ od Wołoczysk Zbrucz nie stanowi większej przeszkody; tędy prowadzą ważne drogi marszowe, a zwłaszcza szosa i linja kolejowa przez Wołoczyska na Tarnopol. Pododcinek ten otrzyma więc silniejszą stosunkowo obsadę: całą XXIV. Bryg. Piech. Tu rozegrają się główne walki: mianowicie bitwa pod Wołoczyskami. Zgęszczenie obsady odcinka na północy i w rejonie Wołoczysk jest szczęśliwe, nie mniej jednak dywizja ugrupowana jest płytko. Brak jej sił na odwody (1 bataljon). Wszystko pochłania przestrzeń. Nasuwa się pytanie, czy nie lepiej byłoby stworzyć parę większych grup na linji frontu i silną grupę odwodową z tyłu (system gen. Spire'a). Lecz nie zapominajmy o rozciągłości odcinka i o wielkiej ilości jazdy nieprzyjaciela. Jazda ta mogłaby wówczas bez walki, dzięki ogromnym lukom, przedostać się na tyły, co zresztą stale było jej celem w bitwie pod Wołoczyskami. Żadna z grup piechoty nie zdążyłaby przeciwdziałać a 90 szabel jazdy dywizyjnej nie możnaby brać w rachubę.

W ten sposób stajemy wobec sytuacji zupełnie nienormalnej, tak charakterystycznej dla 1920 r., a narzuconej brakiem manewru armji. Widzimy dywizję zajmującą front, który normalnie należałby się armji. Lecz ta dywizja, imitująca armję, nie posiada prawie odwodów. Przy takiej rozciągłości frontu dowódca dywizji, wbrew ustalonym obecnie pojęciom, sam bitwą nie kieruje. Nie jest on w stanie osobiście oddziaływać na sytuację (brak odwodów i rozproszenie artylerji), ani manewrować wojskami, które przeciwnik łatwo zwiąże. Dowódca przeprowadza pierwotne ugrupowanie, lecz następnie staje się tylko świadkiem wypadków. A jeżeli jest czynny i energiczny, jak dowódca 12. D. P., to chwilami będzie brał osobiście udział w gorętszych epizodach w pewnych miejscach swego rozległego frontu. Tam przyjdzie z pomocą swym podkomendnym trafną i śmiałą myślą. Lecz bitwę prowa-

dzą prawie wyłącznie jego podkomendni, a więc w pierwszym rzędzie dowódcy brygad piechoty, częstokroć dowódcy pułków, którzy ze względu na muiejszą przestrzeń są w stanie objąć wzrokiem ważniejsze połacie terenu, dowodzić osobiście, mieć krótsze i łatwiejsze połączenia, koncentrować częstokroć ogień artylerji i w czas jeszcze działać swemi odwodami.

Te charakterystyczne cechy obronnej bitwy dywizji z r. 1920 znakomicie przebijają w pracy pułkownika Kukiela.

Z powyższego wynika, że XXIV. Br. Piechoty może liczyć jedynie na własne szczupłe siły i że musi tak się bronić, by przez swój rozciągły na 30 km odcinek nie puścić w żadnym wypadku przeciwnika, zwłaszcza mas jazdy, gdyż przeciwnik ten nie spotka na tyłach żadnego ugrupowania, któreby go powstrzymało.

Czy zadanie XXIV. Brygady P. jest wogóle wykonalne? Czy możliwą jest taka obrona?

Zastanówmy się krótko nad zasadami obrony. Obrona osiąga swój cel, gdy mniejszemi siłami jesteśmy w stanie powstrzymać i zużyć większe siły nieprzyjaciela. Praktyka wielkiej wojny wykazała, że zadanie to w zupełności jest wykonalne przy doskonałem wyzyskaniu terenu, który musi być całkowicie ostrzelany skutecznym i wzajemnie wspierającym się ogniem karabinów maszynowych oraz odpowiednio ufortyfikowany; ponadto konieczne jest zachowanie większych odwodów. Lecz warunki te narzucają stosunkowo gęstą obsadę frontu, mniej więcej 1 bataljon na 1 kilometr (włącznie z odwodami). W ten sposób XXIV. Br. P. mogłaby trzymać skutecznie zaledwie 10 km frontu. Na 30-kilometrowym odcinku brygada nie jest w stanie pokryć terenu ogniem k. m., ponadto nie ma możności zbudowania odpowiednich fortyfikacyj – w rezultacie nie jest w stanie bronić się ogniem na miejscu. Na szerokiej przestrzeni nieprzyjaciel może uderzać wszędzie; stąd powstaję konieczność koncentracji piechoty w niektórych tylko miejscach i częstego jej ruchu. Lecz piechota, wprowadzona w ruchową bitwę narówni z przeciwnikiem, pozbawiona korzyści, które daje obronie ogień z zasłony i z za przeszkód, będzie się zużywała narówni z nim. Tracąc swe korzyści obrona nie nabywa przewagi działań zaczepnych, jakiemi są inicjatywa, zaskoczenie, dobry duch wojsk.

Widzimy więc, że obrona nietylko nie osiąga celu powstrzymania i zużycia większych sił przeciwnika, lecz wprost staje się niemożliwą, będąc niejako na łasce działań przeciwnika.

Posłuchajmy co mówi pułk. Kutrzeba w swojej znakomitej pracy p. t. „Analiza obrony“ o działaniach obronnych dywizji na froncie 30—50 km przedstawiając nawet lepsze warunki niż te, które miała XXIV. Br. P. na 30-kilometrowym pododcinku. „Na tak rozległym froncie siły dywizji“ (w danym wypadku brygady) „stanowią raczej osłonę lub tylko obserwację i mogą stawić czoło przez dłuższy czas tylko podrzędnym siłom. Dowódca musi liczyć się z tem, że dywizja nie jest w stanie poważnie się bronić, wobec czego musi przewidzieć możność odwrotu i tenże pod każdym względem przygotować. Jeżeli przez źle zrozumiany wstyd wolimy się łudzić, niż przyznać się do tej prawdy, narażamy się na porażki i straty materjalne“.

Problemat postawiony przed XXIV. Bryg. Piech. jest więc nierozwiązalny.

A jednak brygada walczy skutecznie z przeważającemi siłami nieprzyjaciela i to przez 12 dni. Czemu to przypisać?

Przedewszystkiem zręcznemu ugrupowaniu. Brygada nie jest wyciągnięta w kordon bataljonami i kompanjami. Dzięki starannemu przestudjowaniu terenu dowódca, wyzyskując niewielkie zresztą przeszkody naturalne, stworzył dwie grupy; wprawdzie odległość między niemi (około 10 km) i ciągłe częściowe wiązanie ich przez nieprzyjaciela w wysokim stopniu utrudniają ich współdziałanie; wprawdzie północna grupa z powodu charakteru terenu i przestrzeni jest szeroko rozczłonkowana, co utrudnia współdziałanie wewnątrz grupy—nie mniej jednak każda z grup posiada swój odwód (1 bataljon).

System obrony zastosowany przez brygadę jest zbliżony do tak zw. systemu węzłów oporu, obsadzanych bataljonami, z tem zastrzeżeniem, że węzły te nie są ufortyfikowane, a z powodu odległości ogień k. m. nie pokrywa przerw między niemi. Korzystnym wynikiem systemu jest działanie bataljonami; jednostka ta zachowuje naogół swój charakter jednolitej jednostki bojowej; działania oderwanemi bataljonami są wprawdzie za słabe, by wymusić poważniejszą decyzję (na grę licznych bataljonów nie pozwala przestrzeń i związanie), lecz mają tę dobrą stronę, że bataljony wytrzymują w otwartem polu walkę z masami jazdy; mniejsze jednostki byłyby bezwzględnie zniszczone.

Pozatem artylerja, wprawdzie nieliczna, usiłuje koncentrować ogień w poszczególnych akcjach piechoty, co jej się często udaje.

Wreszcie dowódca brygady stale zachowuje kierownictwo bitwy w swojem ręku. Jest on zazwyczaj obecny na miejscu poważniejszej akcji, przedsiębierze decyzję, zestawia i dostarcza środki.

Dzięki wymienionym tu czynnikom obrona, normalnie skazana na szybką zagładę, trwała 12 dni. Sprawiła to w pierwszym rzędzie sztuka wojskowa dowódcy. Jednak zasada nierozwiązalności problematu została ostatecznie potwierdzona. Rozstrzygnięcie na korzyść nieprzyjaciela można było odwlec, nie można było go uniknąć. Zużycie wojsk szarpanych bezustannie musiało dokonać swego. Odwody wchłonęła walka. Ugrupowanie wgłąb zanikało. Inicjatywa nieprzyjaciela i jego trafny manewr wytworzyły ostatecznie położenie, z którego wyjściem mógł być jedynie dalszy odwrót.

Narzuca się natomiast pytanie, czy działania zaczepne brygady mogłyby spowodować trwałe rozstrzygnięcie na jej korzyść. Już w 6-tym dniu walki dowódcy dywizji i brygady widzą możność poważniejszego działania zaczepnego na rejon, gdzie słusznie umieszczają gros sił nieprzyjaciela. Akcja ta nie doszła skutku. Trudno jest przewidywać losy bitwy; możemy jednak założyć, że takie działanie zaczepne zostałoby uwieńczone powodzeniem, doprowadziłoby do zniszczenia pewnej części sił nieprzyjaciela, spowodowałoby demoralizację przeciwnika i okupiłoby czasowy spokój na pododcinku brygady. Decydującej klęski przeciwnik nie poniósłby, posiadał bowiem liczne wielkie jednostki na sąsiednich, bliskich odcinkach, pozatem posiadał przed samą XXIV. Brygadą 8 pułków jazdy, której nie było czem dosięgnąć wobec zupełnego braku jazdy własnej.

Decydującego zniszczenia sił żywych nieprzyjaciela, jednem słowem klęski, po której nie byłby on w stanie działać zaczepnie a zmuszony byłby chwycić się taktyki obronnej, nie dokona ani brygada piechoty, ani nawet dywizja. Mógłby tego dopiero dokonać manewr armji, to znaczy

współdziałanie wielkich jej jednostek według celowego planu zaczepnego. Lecz armja, jak to widzieliśmy, była niezdolna do manewru. Im wyżej— tem bliżej kordonu.

* * *

Zwyciężeni zeszli z pola walki; nie posuwał się za nimi zwycięzca. Spodziewał się on dalszego oporu, a dotychczasowy krwawo dał mu się we znaki; prawdopodobnie sam był mocno wyczerpany, a jego zdolności zaczepne nadwątlone. Na wynik ten złożyły się już nie tylko kunszt i stanowczość dowódcy, lecz i męstwo i duch oporu żołnierza XXIV-tej Brygady Piechoty. Najlepsze bowiem nawet plany obrony nie dadzą się przeprowadzić, o ile żołnierz nie będzie się trzymał terenu a będzie myślał o odwrocie. Otóż myśl odwrotu daleka była od oficerów i szeregowych XXIV-tej Brygady. Wszyscy rozumieli, że linji Zbrucza opuścić nie można. Żołnierz brygady jest pewny, wykonywuje rozkazy, jest dobrem narzędziem w ręku dowódców. Nie ma do niego dostępu demoralizacja, którą były dotknięte w tym czasie niektóre jednostki nasze na północy. To też we wszystkich walkach przebija duch oporu przy obronie na miejscu, brawura w natarciu. Karty książki pułkownika Kukiela przepełnione są epizodami, w których, pomimo braku pochwał ze strony autora, przebija i żołnierska odwaga i bohaterskie poświęcenie i wytrwałe spełnienie obowiązku, pomimo zmęczenia ciągłym ruchem i ciągłym bojem. Kto zna obecną przewlekłą walkę, ten zrozumie, do jakiego stanu zmęczenia fizycznego i moralnego może ona doprowadzić żołnierza—ten oceni wytrwałość żołnierza XXIV-tej Brygady i wysiłek oficerów, ten zrozumie wreszcie sporadyczne wypadki załamania się ducha. Pomiędzy wierszami zwięzłego opisu barwnie uwydatniają się poszczególne fragmenty boju. Rozwinięte pośród falujących podolskich łanów tyraljery piechoty, zalewane przewagą jazdy; naglący ogień artylerji; zaciekłe walki na przedmościu Wołoczyska, gdzie przeciwnatarcia następują jedne po drugich, gdzie przeciwnik masuje przeważający ogień swojej polowej i ciężkiej artylerji; rozbijana wielokrotnie i uciekająca nieprzyjacielska jazda, cofająca się piechota i liczne pociągi pancerne przeciwnika—oto obrazy które przesuwają się przed nami. Do pięknych kart książki pułkownika Kukiela odsyłam więc ciekawych czytelników a zwłaszcza tych, którzy z dzielnych czynów pragną krzesać iskry ducha narodowego a w twórczych polskich bojach chcą znaleść przykłady dla młodszych pokoleń. Karty te powiedzą, jak rzeczywiście wyglądała jedna z polskich bitew 1920 roku, jak twardy był żołnierz, jak hartowna wola dowódców i jakie były ich czyny.

Wiele podobnych i nieznanych skarbów cnoty wojskowej kryją w sobie nasze wojny 1918—1920 roku. Jedne z piękniejszych odtworzyła nam „Bitwa pod Wołoczyskami".

Ppłk. Szt. Gen. T. Zieleniewski.

Stanisław Szydelski kpt. „Nowoczesny motocykl". Lwów i Warszawa. 1923. Nakładem Księgarni Polskiej. Stron 392—XVI. Z 111 rysunkami i tablicą.

Znany autor na polu piśmiennictwa samochodowego dał tym razem doskonały podręcznik o motocyklu, zapełniając tem samem dotkliwą lukę

w naszej literaturze technicznej. Podręcznik ten jest nawskroś oryginalny, gdyż szczęśliwie nie wzoruje się na podobnych książkach zagranicznych. Podobne książki zagraniczne zajmują się przeważnie opisem poszczególnych typów, wyrabianych przez fabryki danego kraju. Podręcznik polski tego dać nie mógł, gdyż albo musiałby zawierać pobieżny opis kilkudziesięciu typów motocykli lub też ograniczyć się do kilkunastu ważniejszych. Jedno i drugie nie zadowoliłoby czytelnika polskiego. Dlatego też w „Nowoczesnym motocyklu" opisane są wszelkie systemy motocykli, ale bez specjalnego uwzględnienia istniejących typów. Dzięki temu konstrukcja każdego motocykla jest opisana w powyższym podręczniku. Bardzo jasno i dostępnie wyłożona jest teorja silnika cztero i dwutaktowego, zasady rozpylania, rodzaje napędu i przenośni, tak, że nawet doświadczonemu automobiliście i motocykliście książka ta daje dużo nowych myśli i oświetla niektóre problemy z konstrukcyjnego i praktycznego punktu widzenia. Bolączce motocykla i samochodu, a mianowicie smarowaniu poswięcono dużo miejsca. Osobny dział książki tworzą boczne wózki oraz sposób ich budowy. W dziele nauki jazdy znajdujemy wiele cennych wiadomości, opartych na wieloletniem doświadczeniu.

Wobec rozpowszechnienia motocykli w wojsku książka ta będzie cennym towarzyszem każdego wojskowego, mającego jakąś styczność z motocyklizmem.

R. R.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarze redakcji:

KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI, POR. ROMAN WASILEWSKI.

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon: 169-50).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.

ROZWIĄZANIE ZADANIA TAKTYCZNEGO Nr. 4.

Rozwiązanie to, dane jako przykład, opiera się na przepisach regulaminu. Powołujemy się w niem na zasady ubezpieczenia oraz walki, mianowicie na:

Regulamin służby polowej, część IV.—Ubezpieczenia;

Regulamin piechoty, część II (rozdział G — Bataljon i rozdział F—Kompanja).—Instrukcja umocnień polowych.

Z głównych zasad regulaminu zastosowano tutaj w szczególności:

1) Obrońca powstrzymuje natarcie przeciwnika przedewszystkiem przy pomocy ognia. Zasadniczym aktem obrony będzie urządzenie zupełnej i głębokiej sieci potężnego ognia.

2) W następstwie tego, ze wszystkich urządzeń obronnych terenu, najpilniejszem będzie urządzenie stanowisk dla sprzętu ogniowego, w sposób pozwalający osiągnąć:

a) ogień na drogi i dróżki, prowadzące od strony nieprzyjaciela do naszej pozycji obronnej;

b) ciągłą zaporę ogniową przed frontem, przez wzajemne flankowanie;

c) zapory ogniowe, urządzone w ten sposób jedna za drugą, aby pokrywały w szczególności przerwy i boki zapory poprzedniej.

3) Gdyby nieprzyjaciel przekroczył te zapory, trzeba być przygotowanym na przeprowadzenie przeciwnatarcia, lub przeciwstawienie mu nowego ognia w dowolnym punkcie, a więc trzeba zachować sobie odwód w gotowości do ruchu.

1. Jak dowódca bataljonu rozumie zajęcie ośrodka oporu.

A) Posunąć pierwszy rzut ogniowy na skraj zalesionego pasa, otaczającego kotę 401, w kierunkach na południe, południowy

wschód i południowy zachód, aby tam zająć następujące trzy punkty oporu:

na południu — skraj lasu 600 m na południowy zachód od koty 397;

na południowym wschodzie—ogrodzenie gajówki (J. H.)

na południowym zachodzie—zalesiony występ terenu 349.

Mieć drugi rzut ogniowy między poprzednim a kotą 401, przy bezpośredniem dojściu do tej koty, jak również na wschód i na zachód[1]) obejmując:

na wschód—wyjście drogi prowadzącej do Kaczanówki,

na zachód—domek straży leśnej (Hgh) na krańcu podłużnej drożyny w lesie Malinnik i występ terenu znajdujący się około 700 m na zachód (500 m na północ od koty 349).

Zachować odwód—rzut gotowy do ruchu—w sąsiedztwie skrzyżowania dróg, znajdującego się około 800 m na północ od koty 401.

B) Te poszczególne rzuty będą miały następujące zadania:

Pierwszy rzut ostrzeliwać będzie wszystkie drogi zbliżenia od strony nieprzyjaciela i drogi komunikacyjne, zmierzające do rejonu na południe od lasu Malinnik.

Będzie on powstrzymywał nieprzyjaciela tak długo, jak tylko zdoła; *nie wolno mu się cofnąć bez rozkazu dowódcy bataljonu.*

Teren zbliżenia jest nierówny; posiada liczne wyżłobienia. Ilość dróg do ostrzeliwania jest dość znaczna. Z drugiej strony ciągłości zapory czołowej przez wzajemne flankowanie nie będzie można osiągnąć bez poświęcenia sprzętu ogniowego.

Liczebność tego rzutu ogniowego powinna odpowiadać jego zadaniu—a w szczególności stosować się do terenu wskazanego powyżej.

Pomimo to, dowódca bataljonu nie będzie wzmacniać tego rzutu ogniowego w toku walk, ponieważ *nie w tem miejscu chce stawiać swój właściwy opór z powodów następujących:*

linja walki tego rzutu jest zbyt rozciągnięta, przeto nie będzie wszędzie mocna;

pierwszy rzut oporu oddalony jest o przeszło 3 km od głównej pozycji niebieskich; nieprzyjaciel może go osaczyć, bez obawy narażenia swych boków na ogień piechoty z tej pozycji;

[1]) Dokładne rozmieszczenie może być wskazane jedynie w terenie.

drugi rzut będzie stawiał główny opór na stanowisku wskazanem powyżej. Bataljon nie może opuścić tego terenu bez rozkazu. Tam bataljon powinien bronić się do upadłego.

Możliwości obrony aż do upadłego tej linji oporu przez ten rzut motywuje się następującemi danemi:

linja oporu rozwija się bardzo nieznacznie;

sąsiedztwo pozycji głównej niebieskich jest bardzo niebezpieczne dla nieprzyjaciela przy wykonywaniu manewrów oskrzydlenia i osaczenia. Tutaj można flankować skrzydła głównej linji oporu przy pomocy sprzętu ogniowego, umieszczonego z jednej strony na skraju zachodnim lasu Malinnik przy J. H. 401, z drugiej zaś strony—na skraju wschodnim lasu Malinnik, około 500 m na północ od S. G.

Elementy flankowania tam umieszczone flankować się będą same, na dobrej odległości ognia k. m. głównej pozycji niebieskich.

Dopóki pierwszy rzut będzie się utrzymywał, rzut drugi odgrywać będzie w stosunku do niego rolę opartą na zasadach: flankować swe skrzydła, ostrzeliwać przerwy między swemi punktami oporu i teren pośredni.

Trzeci rzut—odwód—będzie gotów do:

posunięcia się na główną linję oporu lub na jej boki, bądź w celu przeciwnatarcia, bądź to w celu wzmocnienia ognia;

zabezpieczenia obrony w głębi lasu na tyłach głównej pozycji oporu, ostrzeliwując mianowicie poprzeczne i podłużne drożyny leśne;

zapewnienia flankowania skrzydeł, o których była mowa, na skraju zachodnim i wschodnim lasu Malinnik (przeprowadzić to łatwo, dzięki istnieniu dobrej drogi leśnej, łączącej te dwa skrzydła).

C. Podział sił. W pierwszym rzucie — jedna kompanja i 6 k. m.

W drugim rzucie (główny opór)—1 kompanja+4 k. m. } razem 2 kompanje+6 k.m.
Trzeci rzut—odwód bataljonu—1 kompanja +2 k. m. }

Działko 37 m/m i miotacz bomb wspierać będą kolejno:

pierwszy rzut (tak daleko i tak długo, jak tylko można bez konieczności ich zniszczenia), oraz

opór główny.

Podział sił będzie uskuteczniony w następujący sposób:

1-sza kompanja—2 plutony+2 k. m. na głównej linji oporu, część zachodnia (domek straży Hgh. i występ na 700 m na zachód).
—1 pluton+2 k. m. na wysuniętej linji; punkt oporu: występ 349.

2-ga kompanja —1 pluton+2 k. m. na głównej linji oporu, część wschodnia (kota 401 i wyjście drogi do w. Kaczanówka).
—2 plutony+4 k. m. (po 2 na pluton) na wysuniętej linji; punkty oporu: skraj lasu 600 m na północ od koty 397 i ogrodzenie gajówki (J. H).

3-cia kompanja+2 k. m., rozczłonkowana naokoło środkowego skrzyżowania dróg (wskazanego powyżej) w głębi lasu Malinnik, w dogodnej odległości od głównej linji oporu.

U w a g a: a) Zaznaczyliśmy już, że linja wysunięta nie będzie wzmacniana. Wskutek tego rzut odwodowy przeznacza się do głównej linji oporu i będzie tam użyty zaczepnie, bądź też obronnie. Podział sił będzie więc taki:

Piechota—1/3 na wysuniętych punktach oporu;
2/3 na głównych punktach oporu.

Karabiny masz.—1/2 na wysuniętych punktach oporu;
1/2 na głównych punktach oporu.

Sprzęt towarzyszący—kolejno na obu.

Należy zauważyć, że oddziały na linji wysuniętej nie będą stracone dla głównego oporu. Dowódca bataljonu chce na linji wysuniętej stawić znaczny opór. Oddziały z tej linji nie mogą się cofnąć bez jego rozkazu. Lecz zgodnie z jego zamiarem, powinien logicznie wydać ten rozkaz w chwili, kiedy można jeszcze zebrać i zużytkować część tych oddziałów na korzyść głównego oporu.

b) Obecna praca nie zawiera szczegółów zarządzeń powziętych wewnątrz kompanji, mianowicie tego, co się tyczy czujek i wysuniętych placówek. Mapa nie pozwala na przestudjowanie tego.

2. Co wykonano (położenie bataljonu) w dniu 2 czerwca o godz. 6.45, t. j. w chwili, gdy zjawiły się pierwsze oddziały straży przedniej czerwonych[1]).

Bataljon wyszedł ze w. Nowosiółka-Skałacka o godz. 2-giej m. 30, w celu obsadzenia ośrodka oporu.

---

[1]) W zadaniu taktycznem Nr. 4 wkradł się błąd, który należy zaraz poprawić: w przedostatnim wierszu, w ustępie „Praca do wykonania"—ma być o godz. 6.45, a nie 2.45.

Oddziały mające najdłuższą drogę do przebycia, maszerowały najwyżej 2 godziny (nocą).

Pozostaje 2 godziny i 15 minut na odpoczynek, zwiady i zajęcie stanowisk.

Można się spodziewać, że o godz. 6 m. 45 wszystkie oddziały są już na swych stanowiskach, teren rozpoznały i znajdują się w gotowości do użycia swych środków ogniowych.

Prac nad umocnieniem terenu nie wykonano jednak wcale z braku czasu.

PPŁK. LANDROT.

ZADANIE TAKTYCZNE Nr. 5.

Organizacja ośrodka oporu jednego bataljonu.

Zadanie poprzednie (Nr. 4.) podawało do przestudjowania obronę ośrodka oporu przez bataljon.

Bataljon ten był w takich warunkach, że nieprzyjaciel nacierał prawie natychmiast po obsadzeniu ośrodka oporu. Ośrodek więc będzie obsadzony lub jeszcze nieumocniony w chwili, gdy rozpoczyna się natarcie przeciwnika.

Obecne zadanie podaje do przestudjowania organizację tego samego ośrodka oporu przy nowem założeniu, że natarcie nieprzyjaciela nie będzie miało miejsca i że dowódca bataljonu rozporządza niezbędną ilością czasu do całkowitego umocnienia tego ośrodka—przypuśćmy ma na to kilka dni.

Położenie ogólne po stronie niebieskich pozostaje takie samo, jak w zadaniu nr. 4.

Położenie szczegółowe takie, jak w zadaniu nr. 4 i w rozwiązaniu tegoż zadania. Położenie bataljonu niebieskich, któremu polecono zapewnić obronę ośrodka oporu przy kocie 401 na południowym krańcu lasu Malinnik, jest w dn. 2 czerwca o godz. 6.45 takie, jak podano o rozwiązaniu zadania nr. 4.

Nowe założenie.

Przyjmujemy, że o tej samej porze, t. j. dn. 2 czerwca o godz. 6.45, nieprzyjacielska dywizja (czerwona), znajdująca się na postoju w nocy z dn. 2 czerwca na południe od Ostapie i lasu Mantiawa, nie porzuciła swych kwater. Jazda czerwona pozostaje w styczności.

Praca do wykonania.

1) Jakie rozkazy wydaje dowódca bataljonu, aby umocnić swój ośrodek oporu. Zaznaczyć w szczególności kolejność zarządzeń i robót przedsięwziętych.

2) Określić dokładnie, jak tylko na to mapa pozwala, umocnienia wykonane do dnia 5 czerwca wieczorem, w przypuszczeniu, że natarcie nieprzyjacielskie nie będzie miało wcale miejsca.

Uwaga. Nie należy doszukiwać się motywów tej bezczynności po stronie czerwonych. Zadanie niniejsze ma na celu tylko przestudjowanie organizacji ośrodka oporu przyjąwszy, że jest na to dość czasu.